

15 września 2025

NR 215 (18306)

Sport



Zmarzlik trafił szóstkę

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Wisła P. (b)	7	16	10:4	5	1	1	4	12	7:1	4	0	0	3	4	3:3	1	1	1
2. Cracovia	7	14	13:9	4	2	1	4	10	7:3	3	1	0	3	4	6:6	1	1	1
3. Korona	8	14	11:7	4	2	2	4	9	6:2	3	0	1	4	5	5:5	1	2	1
4. Jagiellonia	6	13	13:10	4	1	1	4	9	10:8	3	0	1	2	4	3:2	1	1	0
5. Górnik	7	12	10:5	4	0	3	4	6	5:3	2	0	2	3	6	5:2	2	0	1
6. Legia (pp, sp)	6	10	10:5	3	1	2	3	7	7:2	2	1	0	3	3	3:3	1	0	2
7. Widzew	8	10	11:9	3	1	4	5	10	8:3	3	1	1	3	0	3:6	0	0	3
8. Lech (m)	6	10	11:12	3	1	2	5	7	7:9	2	1	2	1	3	4:3	1	0	0
9. Pogoń	8	10	11:14	3	1	4	3	6	6:4	2	0	1	5	4	5:10	1	1	3
10. Zagłębie	7	9	14:11	2	3	2	3	5	9:5	1	2	0	4	4	5:6	1	1	2
11. Bruk-Bet (b)	8	9	11:11	2	3	3	3	1	4:7	0	1	2	5	8	7:4	2	2	1
12. Motor	7	9	7:10	2	3	2	3	5	2:1	1	2	0	4	4	5:9	1	1	2
13. Radomiak	8	8	14:16	2	2	4	4	7	10:5	2	1	1	4	1	4:11	0	1	3
14. Arka (b)	8	8	5:10	2	2	4	3	7	4:2	2	1	0	5	1	1:8	0	1	4
15. GKS	8	7	10:17	2	1	5	4	7	9:6	2	1	1	4	0	1:11	0	0	4
16. Raków	5	6	6:9	2	0	3	1	0	1:2	0	0	1	4	6	5:7	2	0	2
17. Piast	6	4	3:6	0	4	2	3	2	1:2	0	2	1	3	2	2:4	0	2	1
18. Lechia	8	3	14:19	2	2	4	4	7	9:7	2	1	1	4	1	5:12	0	1	3
1- elim. LM, 2-3+PP- elim. LKE, 16-18- spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

1-elim. LM, 2-3+PP-elim. LKE, 16-18-spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wista	Zagłębie
Arka		16.05.	4.10.	2.05.	18.04.	21.02.	20.09.	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	2:1	1:1	29.11.	14.03.	1:0	4.04.
Bruk-Bet	22.11.		31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	1:3	20.09.	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	1:1	28.02.	2:3	4.10.	18.04.	25.10.
Cracovia	11.04.	2:0		27.09.	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	2:2	2:1	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	18.10.	1:0	14.03.	2.11.
Górník	2.11.	0:1	4.04.		25.10.	3:0	18.04.	7.02.	2:1	4.10.	0:1	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	20.09.	22.11.	9.05.
Jagiellonia	18.10.	0:4	5:2	25.04.		22.11.	4.10.	4.04.	2:0	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	3:2	20.09.	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	20.09.	28.02.	16.05.		25.10.	4.10.	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	3:2	0:1	7.02.	4.04.	2:2
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	18.10.	11.04.	25.04.		21.02.	27.09.	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	27.09.	11.04.	1:1		31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	18.10.	22.11.	28.02.	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	2:0	4.04.	3:4		16.05.	10.08.	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	4.10.	21.02.
Legia	0:0	8.11.	7.03.	11.04.	przeł.	3:1	31.01.	25.10.	22.11.		23.05.	przeł.	27.09.	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	przeł.	18.10.	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		0:0	31.01.	27.09.	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	27.09.	0:0	0:1	1:1	9.05.	2.11.	przeł.	18.10.	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	0:3	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	20.09.	4.04.	4:1	4.10.		6.12.	2:0	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	1:1	8.11.	29.11.	1:2	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	20.09.	5:1		3:1	18.04.	25.10.	4.10.
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	15.09.	2.05.	6.12.	9.05.	przeł.	25.10.	20.09.	4.10.	22.11.	7.03.	7.02.		4.04.	1:2	przeł.
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	3:0	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	1:2	18.10.	27.09.		1:1	1:0
Wista	7.03.	18.10.	odwł.	16.05.	21.03.	27.09.	2:0	29.11.	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.		2:1
Zagłębie	27.09.	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	1:1	14.03.	6:2	18.10.	20.09.	2:2	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Słaby mistrz

Za piłkarzami dopiero kilka ligowych kolejek, niespełna dwa miesiące grania, zbyt daleko idących wniosków nie ma jeszcze co wyciągać. Jednak to, co robi Lech na własnym stadionie, przechodzi ludzkie pojęcie! Zastanawiam się, dlaczego najwerniejsi kibice Kolejorza są tak spokojni? Za drużyną prowadzoną przez Nielsa Frederiksena 13 spotkań we wszystkich rozgrywkach, z czego aż 9 na swoim stadionie. Aż w pięciu z nich triumfowali goście, którzy w tym czasie zaaplikowali mistrzowi Polski aż 20 goli! To bilans kompromitujący, wręcz niegodny drużyny, która cieszy się krajowym mistrzostwem. Nie bardzo pomagają kadrowicz Bartosz Mrozek, błędy Mateusza Skrzypczaka wołają o pomstę do nieba. Nie tylko zresztą jego. W ogóle cała gra obronna Lecha wygląda źle, bo przecież za to, co dzieje się w tyłach nie odpowiada tylko kwartet obrońców i bramkarz. Mistrz przegrywa na własnych śmieciach wręcz w kompromitujący sposób, jak 1:4 z Cracovią, czy 1:5 z Genkiem. Piątkowa przegrana z lubinianami nie jest może aż tak w rozmiarach dotkliwa, chociaż dla Miedziowych było to pierwsze zwycięstwo w gościach od sześciu ligowych meczów. No cóż, jak się przetańczyć, to tylko w Poznaniu... Niestety, nie wróży to dobrze przed grą w Lidze Konferencji, którą ekipa trenera Frederiksena zaczyna meczem z Rapidem Wiedeń 2 października u siebie... Lech zostaje w przystawionych blokach, podobnie jak mistrz z 2019 roku Piast, który w jubileuszowym meczu cudem uratował remis przy Okrzei z Jagą. Gliwiczanie świętują 80-lecie, ale ich sytuacja nie jest wesoła; drużyna prowadzona przez Maxa Moldera jest jedyną, która w bieżących rozgrywkach jeszcze nie wygrała. Ósmą kolejkę kończymy przy Limanowskiego w Częstochowie starciem Rakowa z Górnikiem. Jedenastka Marka Papszuna też fatalnie wystartowała i jeśli chce gonić czołówkę, to musi zacząć wygrywać. Z pięciu ligowych meczów Medalików aż cztery odbyły się „w delegacji”. U siebie wicemistrz grał tylko raz i przegrał z Wisłą Płock (27 lipca). Jak będzie w poniedziałek z Górnikiem? Na pewno ciekawie, bo nudy podczas rywalizacji tych dwóch drużyn nigdy nie było!

Grzechy odpokutowane

Nowy szkoleniowiec Widzewa zakończył niedzielny wieczór świętując pierwsze zwycięstwo na tym stanowisku w obecnym sezonie

Patryk Czubak w sierpniu został pierwszym trenerem Widzewa i nie rozpoczął tej przygody w najlepszy możliwy sposób. Najpierw przegrał z Lechem Poznań 1:2. Następnie pojechał na zagraniczny ślub wiceprezesa klubu, co rozżłości kibiców więc szkoleniowiec musiał przedwcześnie wrócić do Łodzi. Był więc pod presją w niedzielny wieczór, gdy na teren Widzewa zawiązała Arka Gdynia. Okazało się, że presję wytrzymał.

Widzew szybko wyszedł na prowadzenie, a pomógł

mu szczęście. Angel Baena przejął piłkę na prawym skrzydle i zszedł do środka, mijając rywali, którzy nie potrafili odebrać mu piłki. W końcu znalazł się w dogodnej pozycji do oddania strzału, w okolicy

nii 16 metra. Hiszpan nie zastanawiał się długo i oddał mocny strzał. Uderzenie nie było szczególnie precyzyjne, ale wówczas wspomniane szczęście sprawiło, że Widzew wyszedł na prowadzenie. Po jego uderzeniu futbolówka odbiła się od nogi defensora Juliana Celestine. Rykoszet całkowicie zmylił Damiana Węglarza, który musiał wyciągnąć piłkę z siatki. Baena zdobył pierwszą bramkę w barwach Widzewa.

Widzew był skuteczny nie tylko w ataku, ale i w obronie. Arka nie miała pomy-

MÓWIĄ LICZBY	
WIDZEW	ARKA
49 posiadanie piłki	51
8 strzały celne	5
6 strzały niecelne	8
1 rzuty różne	2
4 faule	16
1 spalone	3
0 żółte kartki	1

ślu jak przedostać się pod pole karne rywali. Podopieczni Dawida Szwargi sporadycznie pojawiali się pod polem karnym, oddawali niegroźne strzały, więc musieli przegrać i... tak właśnie się stało. Co więcej, przyjeźdźni z Pomorza jeszcze na sam koniec przy-

jeli cios nokautujący. Andi Zeqiri próbował przełobować Węglarza w sytuacji sam na sam. Bramkarz odbił jego strzał, ale piłka znalazła się pod nogami Samuela Akere, który minutę wcześniej wszedł na boisko. Sytuację próbował uratować Celestine, ale pośliznął się w kluczowym momencie i Nigeryjczyk bez problemu umieścił piłkę w siatce. Po trzech meczach bez wygranej Widzew się przełamał. Z kolei Arka - po szokującej wygranej z Wisłą Płock - tym razem zasłużenie straciła punkty.

Kacper Janoszka

Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Patryk Czubak ma powody do uśmiechu.

OCENA MECZU ★★	
Widzew Łódź	Arka Gdynia
2:0 (1:0)	

1:0 - Baena, 9 min (asysta Shehu), 2:0 - Akere, 90+1 min (bez asysty)

WIDZEW: Ilić 6 - Andreou 5, Żyro 6, Visus 6, Kozlovsky 5 (74. Therildsen niesklas.) - Alvarez 6, Czyż 5 (74. Hanousek niesklas.), Shehu 6 - Baena 7 (90. Akere 1), Ba 4 (46. Zeqiri 5), Fornalczyk 5 (64. Pawłowski 4). Trener Patryk CZUBAK. Rezerwowi: Kikolski, Krajewski, Te-klíč, Volanakis.

ARKA: Węglarz 4 - Hermoso 4, Marcjanik 4, Celestine 3 - Navarro 5 (80. Predeniewicz niesklas.), Nguimamba 4, Jakubczyk 4, Kocyla 5 (71. Gapiindaszwi-li niesklas.) - Kerk 5 (80. Rusyn niesklas.), Espiau 4 (80. Sobczak niesklas.), Oliveira 3 (71. Szyz niesklas.). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Percan, Perea, Sidibe, Zator.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) - 7. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Czas gry** 90 min (45+45). **Widzów** 17143. **Żółte kartki:** Celestine (71. faul)

WYNIKI 8. KOLEJKI

Lechia Gdańsk – GKS Katowice	2:0 (1:0)
Lech Poznań – Zagłębie Lubin	1:2 (1:1)
Korona Kielce – Pogoń Szczecin	1:0 (1:0)
Wista Płock – Cracovia	odwotany
Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok	1:1 (0:0)
Motor Lublin – Bruk-Bet Nieciecza	1:1 (1:0)
Legia Warszawa – Radomiak	4:1 (1:0)
Widzew Łódź – Arka Gdynia	2:0 (1:0)
Raków Częstochowa – Górnik Zabrze	poniedziałek, 19.00

PROGRAM 9. KOLEJKI (19-21.09.)

Piątek	GKS Katowice – Cracovia	18.00
	Wista Płock – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Radomiak Radom – Piast Gliwice	12.15
	Arka Gdynia – Korona Kielce	14.45
	Bruk-Bet Nieciecza – Lech Poznań	17.30
	Raków Częstochowa – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Zagłębie Lubin – Motor Lublin	12.15
	Pogoń Szczecin – Lechia Gdańsk	14.45
	Górnik Zabrze – Widzew Łódź	17.30

WYGRANI...

1. KRÓL KIELC

■ Dawid Błanik jest bezapelacyjnie najważniejszym piłkarzem ofensywnym Korony Kielce. Trudno wyobrazić sobie zespół Jacka Zielińskiego bez tego piłkarza. Strzela na zawołanie, jest w świetnej formie, a w sobotę zapewnił kielczanom trzy punkty. To właśnie on wpisał się na listę strzelców w starciu z Pogonią Szczecin i była to jedyna bramka tego spotkania. Zdobył już pięć bramek w tym sezonie, co czyni go najsukuteczniejszym strzelcem ligi - razem z Tomaszem Bobcem, Jesusem Imazem oraz Filipem Stojilkowiciem.

2. JUBILEUSZOWY DŻOKER

■ Długo wydawało się, że Jagiellonia zepsuje święto ludziom związanym z Piastem Gliwice, którzy świętowali jubileusz 80-lecia. Białostoczanie do 3 minuty doliczonego czasu wygrywali 1:0. Gliwi-

czanom humory nieco poprawił środkowy obrońca Juan de Rivas. Hiszpan dobrze znał się w polu karnym i strzałem głową zapewnił Piastowi remis. Wszedł na boisko w drugiej połowie i okazał się dżokerem doskonałym, zdobywając pierwszą bramkę w sezonie.

3. PUNKTY PO PRZERWIE

■ Patryk Czubak może świętować. Po tym, jak z zespołem pożegnał się trener Żelazko Sopić, szansę dostał on - młody, 32-letni szkoleniowiec. Na start przegrał z Lechem Poznań, ale szybko miał okazję na poprawę. Do Łodzi przybyła Arka i została pozbawiona szans. Widzew grał dobrze, w pierwszej połowie wyszedł na prowadzenie, a później nie pozwolił rywalom na wiele. Na koniec jeszcze dobił rywali, zdobywając gola na 2:0. Zespół zdobył trzy punkty po trzech kolejkach przerwy.

PRZEGRANI...

1. FATALNA INTERWENCJA

■ W ośmiu kolejkach Dawid Kudła wpuścił 17 goli. Oczywiście jest to, że w znaczącej większości z nich nie był głównym winowajcą. W meczu z Lechią stracił jednak bramkę po kuriozalnym błędzie. Źle obliczył tor lotu piłki, przez co fatalnie odbił ją przed polem karnym, a Dawid Kurminowski spokojnie wpakował ją do bramki. Bramkarz GKS-u nie pomógł więc zespołowi i wciąż czeka na mecz, w którym zachowa czyste konto. W tym sezonie jeszcze mu się to nie udało.

2. NAJGORSZE OBLICZE

■ Lech w tym sezonie nie prezentuje się najlepiej. Jest cieniem zespołu, który w poprzednich rozgrywkach sięgnął po mistrzostwo Polski. I choć jego pozycja w tabeli nie jest dramatyczna, to styl

gry drużyny pozostawia wiele do życzenia. W starciu z Zagłębiem Lubin podopieczni Nielsa Frederikseny pokazali najgorsze oblicze. Przegrali 1:2 i gdyby nie bramka Filipa Jagiełły, z trudem przyszłoby nam szukanie dla Kolejorza pozytywnych aspektów rywalizacji.

3. SPLOT ZDARZEŃ

■ W 5 minucie starcia z Bruk-Betem Karol Czubak zdobył gola dla Motoru. Lublinianie byli blisko zwycięstwa, ale splot nieszczęśliwych zdarzeń sprawił, że tylko zremisowali. Najpierw Mbaye N'Diaye starał się wybić piłkę z pola karnego, ale zrobił to na tyle nieudolnie, że... wybił na rzut rżny dla Bruku-Betu. Po dośrodkowaniu z rogu piłkę ręką w polu karnym dotknął Herve Matthis, a z rzutu karnego do siatki pewnie uderzył Jesus Jimenez.

Święto uratowane



Sobotni wieczór był wyjątkowy dla kibiców Piasta, a remis w osłabieniu odebrano jako zwycięstwo.

Piast celebrujący 80-lecie istnienia postawił się Jagiellonii i mimo że grał niemal całą drugą połowę w osłabieniu, był w stanie strzelić gola na wagę remisu.

MÓWIĄ LICZBY

PIAST	JAGIELLONIA
53	posiadanie piłki
4	strzały celne
7	strzały niecelne
4	rzuty różne
2	spalone
11	faule
6	żółte kartki
1	czerwona kartka

Sobota miała być wyjątkowa dla wszystkich związanych z klubem z Okrzei i taka była. Organizatorzy zadbałi o to w najmniejszych szczegółach i nie chodzi jedynie o pokaz laserowy przed pierwszym gwizdkiem. Już na kilka godzin przed pierwszym gwizdkiem arbitra Pawła Raczkowskiego na bocznym boisku zaczęła działać „Strefa 80”, gdzie odbywały się koncerty, zabawy dla dzieci czy też rozmowy i spotkania z legendami klubu. Fani Piasta po latach mogli spotkać m.in. byłych szkoleniowców - jak choćby Waldemara Fornalika czy Radosława Łatała, ale również byłych piłkarzy.

Fakt, że Piast często był rodzinny klubem ze świetną atmosferą, pokazało spotkanie mistrzów, czyli piłkarzy, którzy w 2019 roku zdobyli historyczny tytuł. - Dobrze wyglądasz - rzucił Michał Papadopoulos do Gerarda Badii, który z całą rodziną przyleciał na kilka dni do Gliwic z Katalonii.

- Uff, cieszę się, że wszystko się udało, a drużyna strzeliła gola w ostatniej chwili - mówił nam popularny „Badi”. Obok niego na trybunach pojawili się też. m.in. Joel Valencia, Tom Hateley, Tomasz Jodłowiec, Dariusz Dudek, czy Kornel Osyra.

Hiszpan zaczął...

Skoro jesteśmy przy Badii, to dla Piasta w 214 oficjalnych meczach strzelił 31 goli. Wątek hiszpańskich trafień przewijał się w sobotni, mglisty wieczór przy Okrzei - i to zarów-

no ze strony gości z Białogostoku, jak i gospodarzy. W ekipie Jagiellonii grała bowiem legenda tego klubu, czyli Jesus Imaz. Drugi, najsukuteczniejszy obcokrajowiec w historii ekstraklasy nie tak dawno rozpoczął drugą setkę bramek. Przy Okrzei w drugiej połowie meczu strzelił 102. gola. Wtedy wszystko wskazywało na to, że Jagiellonia wywiezie z Gliwic trzy punkty. Nie dość, że od 52 minuty goście grali w przewadze, bowiem drugą żółtą kartkę zobaczył pomocnik Piasta, Quentin Boisgard, to jeszcze Frantisek Plach musiał uwijać się jak w ukropie, bowiem goście naciskali coraz mocniej. Gol był przypieczętowaniem najlepszego momentu Jagiellonii. W pierwszej połowie tak nie było.

Hiszpan skończył...

Trener gospodarzy Max Molder przed spotkaniem mówił, że liczy na poprawę skuteczności, którą było już widać w poprzednich meczach. Tym razem nic nie potwierdzało jego słów. Piast bowiem potrafił znaleźć się w okolicach pola karnego Jagiellonii, ale brakowało decyzyjności i zimnej krwi. Strzały były albo blokowane, albo nieprecyzyjne. Gospodarze

PIAST	OCENA MECZU ★★★	JAGIELLONIA
Piast Gliwice	1:1 (0:0)	Jagiellonia Białystok

0:1 - Imaz, 62 min (bez asysty), 1:1 - Juande, 90+3 min (głową, asysta Dżiczek)

PIAST: Plach 8 - Tomasiewicz 6, Czerwiński 6, Drapiński 5 (82. Leśniak niesklas.), Twumasi 5 - Dżiczek 6 - Jirka 4 (77. Dalmau niesklas.), Boisgard 0, Chrapek 5 (67. Juande 6), Sanca 4 (67. Lokilo 4) - Felix (67. Barkowski 3). Trener Max MOLDER. Rezerwowi: Szymański, Rychta, Pitan, Mucha, Leśniak, Vallejo.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 - Wojtuszek 6 (79. Kobayashi niesklas.), Stojinović 5, Vital 5, Wdowik 5 - Romanczuk 6, Imaz 7, Drachal 4 (60. Jackson 5) - Pozo 4 (72. Jóźwiak niesklas.), Pululu 5 (72. Rallis niesklas.), Pietuszewski 6 (60. Lozano 5). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Piekutowski, Polak, Sylla, Prip, Cantero, Flach, Mazurek.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - 5. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz, Filip Sierant (oba Warszawa). **Czas gry:** 98 min (48+50). **Wi-dzów:** 6956. **Żółte kartki:** Drapiński (19. faul), Boisgard (25. faul), Boisgard (53. faul), Jirka (55. faul), Dalmau (81. faul), Twumasi (90+4.), - Drachal (35. faul), Stojinović (84. faul), Kobayashi (88. faul). **Czerwona kartka:** Boisgard (53. druga żółta)

ZDANIEM TRENERÓW

■ **Max MOLDER (trener Piasta):** - Jestem bardzo dumny z zespołu i zawodników. Mając przez 40 minut jednego zawodnika mniej, przeciwko jednemu z najlepszych klubów w kraju, grającemu w europejskich pucharach, to wiele znaczy. W wielu fragmentach tego meczu graliśmy jak równy z równym. Radziliśmy sobie z nim całkiem nieźle. Mecz zmienił się całkowicie, gdy czerwoną kartkę dostał Quentin Boisgard. Gracze, którzy pojawili się na murawie dali dużo dobrego. W ostateczności udało nam się zdobyć bramkę. Nie powiedziałbym, że była niezastużona, wręcz przeciwnie, bardzo na nią zasłużyliśmy. Ogólnie, ta drużyna bardzo zasługuje na zwycięstwo.

■ **Adrian SIEMIENIEC (trener Jagiellonii):** - Jeżeli remisuje się w takich okolicznościach, grając w przewadze jednego zawodnika i będąc tak blisko zwycięstwa, to jest rozczarowanie i zdenerwowanie. Aczkolwiek jak miałbym uczciwie ocenić ten mecz, to uważam, że nasze zwycięstwo byłoby w tym meczu na wyrost. To nie był nasz wybitny mecz, tak to oceniamy z boku. Powinniśmy spróbować zamknąć ten mecz drugim golem lub mieć lepszą kontrolę nad tym, co się dzieje na boisku i nie dopuścić przeciwnika do głosu. Ta końcówka wyglądała tak, jakbyśmy chcieli tylko dotrzeć do końca. Czasami to się udaje w piłce, ale czasami też nie.

(KRIS)



Tak pada bramka dedykowana przez Pawła Wszotkę córce Zosi.

Kołyska dla Zosi

Goście na Łazienkowskiej zjawili się z garścią prezentów dla przyjaciół ze stolicy i hojnie je w niedzielę rozdawali. W efekcie zanotowali piąty mecz bez zwycięstwa, poprawiając humory Legii po jej dwóch porażkach.

Trener Edward Iordnescu już dwa tygodnie temu zapowiedział nowe otwarcie i marsz Legii w kierunku mistrzostwa Polski. Zieloni przyjechali z Radomia do stolicy z nadzieją przełamania serii czterech meczów bez zwycięstwa i zdobycia pierwszego kompletu punktów w delegacji. Nic z tego!

Na chodzonego

Na trybunach była przyjaźń (kibice obu klubów mają zgodę), więc derby

Mazowska miały towarzyski i braterski charakter. Oba zespoły grając zbyt wolno miały problemy z wykreowaniem dogodnych sytuacji bramkowych. Mecz tak naprawdę rozpoczął się w 41 minucie. To wówczas po aucie na własnej połowie goście stracili piłkę, zabrał ją Joergen Elitim, minął kilku ospałych piłkarzy gości i precyzyjnym strzałem pokonał Filipa Majchrowicza. To był drugi gol Kolumbijczyka w barwach stołecznej jednostki.

- Nie wyglądamy najlepiej. Musimy coś w naszej grze zmienić - rzucił w przerwie Rafał Wolski, lecz to Legia rozpoczęła drugą połowę z większym animuszem. Jeszcze bez kłopotliwych okazji, ale już spędzając większość czasu na połowie gości. W odpowiedzi trener Joao Henriques dokonywał zmian, jednak zmiennicy niewiele wnieśli do gry. Potem zaczął się festiwal błędów bloku defensywnego z bramkarzem Filipem Majchrowiczem na czele.

Siarczyste przekleństwo

Najpierw Majchrowicz zbyt krótko wypiątkował piłkę, która ostatecznie znalazła się pod nogami debiutującego w Legii Damiana Szymańskiego. Za chwilę Majchrowicz wyskoczył na interwencję poza pole, ale nie trafił nogą w piłkę, więc Milet Rajović zabrał ją i kopnął do pustej bramy. Siarczyste przekleństwo radomskiego golkipera uzmąskowało rozmiar popełnionego błędu. Suweniry dla gospodarzy zakończyła ręka w polu kar-

nym Jana Grzesika. Szymon Marciniak wsparł się analizą VAR, a rzut karny na bramkę zamienił Paweł Wszotek. Cała warszawska jedenastka na boisku wykonała potem kołyskę dla Zosi, trzy dni wcześniej urodzonej córce zaciętego strzelca bramki.

Piętą jak Lewy

Ukontentowani legioniści zdekontrowali się w samej końcówce, więc Adrian Dieguez skorzystał z okazji, wykorzystując najpiękniejsze zagranie meczu - piątą a la Robert Lewandowski -

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	RADOMIAK
55	posiadanie piłki 45
6	strzały celne 4
7	strzały niecelne 7
5	rzuty różne 5
17	faule 14
0	spalone 0
1	żółte kartki 2

Ibrahima Camary. - Szkoda tej bramki, bo powinniśmy dzisiaj skończyć mecz z zrem z tyłu. Zdobyta bramka zawsze cieszy, ale najważniejsze są trzy punkty i fakt, że my, nowi zawodnicy, od razu zaczęliśmy łapać dobry rytm. Ten zespół ma jakość i jeszcze pokażemy na co na stać - skomentował spotkanie bardzo zadowolony Damian Szymański.

Zbigniew Ciećciała

Sprawiedliwy podział punktów

W Lublinie padły dwa gole, a powinno znacznie więcej.

Spotkanie Motoru z beniaminkiem z Niecieczy było pierwszą rywalizacją obu drużyn na najwyższym poziomie rozgrywkowym. Trener Mateusz Stolarski na konferencji przedmeczowej wymieniał atuty podopiecznych Marcina Brosza. - Groźne strony to stałe fragmenty i kontratak. Termalica dobrze prezentuje się również na wyjazdach. Dotąd rozegrała 3 mecze i zdobyła 7 punktów. Na pewno tutaj czeka nas wymagające spotkanie - mówił opiekun lublinian. I faktycznie można powiedzieć, że szkoleniowiec trafnie ocenił najmocniejsze strony rywala, ale uwiódł się dopiero w drugiej połowie.

W spotkanie lepiej weszli gospodarze. Ivo

Rodrigues wprowadził w pole karne Bradleya van Hoevena, a ten spod linii końcowej dograł piłkę, którą z kilku metrów wbił Karol Czubak. Rodrigues co chwilę próbował prostopadłych podań, ciągle był pod grą i mógł się podobać w swojej odważnej grze. Gol sprawił, że Motor poczuł się znacznie pewniej i kontrolował przebieg gry. Problemem podopiecznych Mateusza Stolarskiego była... dokładność, której zabrakło, żeby strzelić goli więcej. Dzięki temu goście mogli jeszcze myśleć o korzystnym wyniku, chociaż po pierwszej części nic na to nie wskazywało.

Słonie na drugą połowę wyszły z nowym pomysłem i... zawodnikami. Trener Marcin Brosz w przerwie dokonał aż trzech zmian, które rozruszały grę gości. Zwłaszcza Radu Boboc

Na wyróżnienie zasługuje Ivo Rodrigues, który napędzał grę gospodarzy.



Łukasz Kuźma po obejrzeniu sytuacji na monitorze podyktował rzut karny, który wykorzystał Jesus Jimenez.

Po wyrównującym goli piłkarze z Niecieczy poczuli, że mogą strzelić kolejne bramki i co chwilę przeprowadzali groźne kontrataki. W jednej z sytuacji po dograniu z rzutu różnego Kamil Zapolnik uderzał głową, Ivan Brkić sparował piłkę, a Bartosz Kopacz dobił ją z ostrego kąta i trafił w słupek. Chorwacki bramkarz

przez resztę czasu utrzymywał remis dla gospodarzy, ale miał ręce pełne roboty. Spotkanie pod

Motor Lublin

OCENA MECZU ★★★

1:1
(1:0)

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

1:0 - Czubak, 5 min (asysta van Hoeven), 1:1 - Jimenez, 64 min (karny)

MOTOR: Brkić 5 - Stolarski 4 (59. Wójcik 3), Bartos 5, Matthys 4, Luberek 5 - Łabojko 6 (46. Samper 5), B. Wolski 5 (74. Scalet niesklas.), Rodrigues 7 - Król 4 (74. Ronaldo niesklas.), Czubak 6, van Hoeven 6 (60. Ndiaye 5). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Kukulski, Haxha, Lewandowski, Meyer, Palacz.

BRUK-BET: Mleczo 4 - Isik 4, Kopacz 4, Maspero 5 - Hilbrycht 3 (46. Boboc 6), Kubica 3 (46. Guerrero 4), Ambrosiewicz 4, M. Wolski 5 (85. Jakubik niesklas.) - Kurzawa 4 (46. Jimenez 6), Zapolnik 5, Fassbender 5 (59. Strzałek 5). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Chovan, Deisadze, Kasperkiewicz, Putiwcaw, Trubeha.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 5. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 12 343. **Czas gry** 96 min (45+51). **Żółte kartki:** Bartos (66. foul), Samper (81. niesportowe zachowanie) - M. Wolski (69. foul), Ambrosiewicz (81. niesportowe zachowanie), Zapolnik (85. foul), Jakubik (90+4. foul).

koniec otworzyło się na dobre i obie drużyny szukały swoich szans na zdobycie zwycięskiego gola. Ostatecznie żadnej z nich nie udało się ta sztuka, bo zawodnicy popisali się dużą nieskutecznością. Podział punktów w tym spotkaniu jest sprawiedliwy.

Milosz Cebo

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR	BRUK-BET
51	posiadanie piłki 49
2	strzały celne 6
12	strzały niecelne 4
5	rzuty różne 4
4	spalone 1
16	faule 13
2	żółte kartki 4



Zwycięstwo z Pogonią okazało się dla piłkarzy Korony odskocznią na sam czub tabeli.

Co tam się działo!

Ilością sytuacji można byłoby obdzielić wiele meczów ligowych. Liczbą goli... najwyżej pół spotkania.

Czasem zdarzają się mecze wywołujące dużo rumoru, ale kiedy kurz opada, okazuje się, że wynik na tablicy świetlnej po meczu jest taki sam jak przed nim. Nie w tym wypadku! W spotkaniu Korony z Pogonią cały czas coś się działo, atakowała raz jedna, raz druga drużyna, choć brakowało precyzji – mimo że aż 11 strzałów było celnych. Czasem też podanie było za mocne, a czasem piłkarze... siadali na bramkarzach przeciwnej drużyny jak choćby wyróżniający się w tym meczu Wiktor Długosz na Valentinie Cojocar. Po chwili Długosz dośro-

MÓWIĄ LICZBY		
	KORONA	POGOŃ
45	posiadanie piłki	55
5	strzały celne	10
9	strzały niecelne	11
12	rzuty różne	7
4	spalone	2
8	faule	10
1	żółte kartki	1

kowywał po pięknym obieganiu rywala, ale rumuński bramkarz świetną, instynktowną, a przy tym efektowną interwencją uchronił gości od utraty gola.

Jednak przed przerwą zrobił, co do niego należało

skrzydłowy Korony Dawid Błanik. Wykonał to raz, a dobrze: sprytnie uniknął spalonego i w efekcie strzelił gola byłemu klubowi. Świetnym decydującym podaniem zewnętrzną częścią stopy popisał się Długosz.

Pogoń? Aktywna, ale nic z tego konkretnego nie wynikło. Pokazał się sprytny Gambijczyk Musa Juwara. Czasami próbował wymusić faul, ale był też jego znak firmowy: zejście po ostrym zwodzie z prawej strony na lewą nogę i ostry strzał. Potem ładnie uwolnił się Kamil Grosicki, ale bramkarz Xavier Dziekoński odbił

KORONA
Kielce

OCENA MECZU ★★★★★

1:0
(1:0)

POGOŃ
Szczecin

1:0 – Błanik, 38 min (asysta Długosz)

KORONA: Dziekoński 8 – Smolarczyk 6, Pau Resta 6, Pięczek 6 – Długosz 8 (77. Davidović niesklas.), Remacle 6 (76. Kamiński niesklas.), Svetlin 6, Matuszewski 6 – Nono 6 (65. Popow 1), Błanik 8 (69. Nikołow 1), Antonin 6 (69. Niski 1). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Maml, Strzeboński, Ciszek, Rubież, Zwony, Budnicki.

POGOŃ: Cojocar 8 – Koutris 6 (87. Keramitsis niesklas., Huja 6, Loncar 6, Wahlqvist 6 – Juwara 6, Biegański 5 (56. Ulvestad 2), Smolinski 3 (46. Przyborek), Greenwood 4 (70. Molnar 1), Grosicki 6 – Kostorz 3 (56. Mukairu 2). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Keramitsis, Lis, Ndiaye, Wojciechowski.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 8. **Asystenci:** Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** 98 min (48+50). **Widzów** 13509. **Żółte kartki:** Smolarczyk (90. faul) – Greenwood (15. faul).

ZDANIEM TRENERÓW

■ **Robert Kolendowicz (Pogoń):** - Był to dziwny mecz. Bardzo otwarty z obu stron. Sytuacji, strzałów, było mnóstwo. Wykreowaliśmy sporo sytuacji, oddaliśmy dużo strzałów, ale finalnie wracamy bez punktów. Okazało się to za mało, żebyśmy przywieźli punkty z Kielca. Były takie momenty, gdy nie poznawaliśmy mojego zespołu. Popętniliśmy dużo błędów indywidualnych, nie widziałem ich w moim zespole tak wielu od dawna.

■ **Jacek Zieliński (Korona):** - Trzecie zwycięstwo z rzędu bardzo cieszy. Nie ukrywam, że bardzo tego chcieliśmy. Myślę, że zostało wywalczone w dobrym stylu, choć gdybyśmy wykończyli sytuację w końcówce meczu, to te oceny mogłyby być jeszcze wyższe.

piłkę, a dobitkę Leonardo Koutrisa wybił sprzed linii bramkowej Długosz – aktywny z przodu, potrzebny z tyłu. W rewanżu, już w doliczonym czasie, hiszpański napastnik Antonin przywalił w słupek!

Trener Robert Kolendowicz reagował zmianami i przesunięciami (po dziesięciu minutach drugiej połowy Grosicki przeniósł się za skrzydła na pozycję środkowego napastnika). Mnóstwo w tym meczu działo się w drugiej połowie, gdyby było 5:5, a nawet

7:7 – naprawdę nie zdziwiłbym się.

Rozczarowania? Przede wszystkim Sam Greenwood, pomocnik Pogoni... Anglik był podczas tego meczu mało widoczny. Po piłkarzu grającym w Leeds, Middlesbrough czy Preston można było spodziewać się więcej. W końcówce zastąpił go nowy węgierski napastnik, Rajmund Molnar, który przyszedł z MTK Budapeszt, a w pierwszych pięciu meczach tamtejszej ekstraklasy wbił aż pięć bramek! W Kielcach jednak mu się nie udało.

Przybył, zobaczył, odwołał

Płocky Nafciarze po serii sześciu gier bez porażki i wygodnym usadowieniu się w fotelu lidera, tuż przed reprezentacyjną przerwą przegrali 0:1 z Arką. Co więcej: na kilka tygodni stracili swego wodzireja, Łukasza Sekulskiego, którego „pokonało” zwichnięcie stawu obojczykowo-barkowego. Nie można jednak wykluczyć, że doświadczony napastnik... dostanie tej jesieni szansę gry przeciwko Cracovii.

W sobotnie popołudnie murawa na stadionie im. Kazimierza Górskiego wyglądała tak, jakby właśnie... przepłynęła przez nią Wisła. To był efekt pogodowego armagedonu, jaki rozszalał się nad tą częścią Mazowsza. - Od pierwszej inspekcji, dwie godziny przed meczem,



W Płocku warunki sprzyjały raczej piłce... wodnej.

właściwie jest ściana deszczu – tłumaczył na antenie Canal+ Sport wyznaczony do poprowadzenia tego meczu Jarosław Przybył. Arbiter z Kluczborka parokrotnie wychodził na płytę, by sprawdzić jej stan. Wnioski

były jednak niezmiennie. - Woda stoi w wielu obszarach boiska. Piłka nie jest w stanie się poruszać po tej murawie. W wielu miejscach są kałuże o głębokości 5-6 cm – dzielił się swymi spostrzeżeniami.

To miał być hit 8. kolejki, jednak potyczkę lidera z wiceliderem storpedowała pogoda.

Sytuacja nie zmieniła się również w momencie, w której rozjemca dokonywał inspekcji wespół z trenerami obu ekip: Mariuszem Misiurą i Luką Elsnerem. - Głos jest jeden: nikt nie zaryzykuje zdrowia zawodników i gry

w tych warunkach – dodał sędzia Przybył. Wertowano też komunikaty meteorologiczne. Nie dawały nadziei. Padać ma do 21.00, a już za pół godziny ma być jeszcze burza – informował arbiter kwadrans przed planowanym rozpoczęciem gry. Jego ostateczna decyzja mogła więc być tylko jedna. - Nie jesteśmy w stanie wygrać z pogodą. Tym razem nas pokonała. W trosce o zdrowie i bezpieczeństwo zawodników, bo to jest najważniejsze, odwołujemy te zawody – zakomunikował o 17.30. Piłkarze obydwu drużyn wyszli podziękować kibicom za przybycie na stadion.

Nowy termin meczu Wisła – Cracovia wyznaczony zostanie przez Ekstraklasę SA.

Dariusz Leśnikowski

Szwedzki prezes walczy na Ukrainie

Daniel Kindberg, w latach 2010-18 charyzmatyczny prezes klubu Oestersund FK, zaciągnął się do ukraińskiej armii.

Kindberg podpisał trzyletni kontrakt. Jest jednym z dowódców legionu zagranicznego stacjonującego w pobliżu Charkowa. 57-latek Kindberg posiada szwedzki stopień podpułkownika i w swojej wojskowej karierze brał udział w wielu misjach pokojowych, m.in. w Bośni, Chorwacji, Libarii i Kongo. - Posiadam duże doświadczenie, które chciałbym przekazać Ukrainie, a poza tym jest to przecież walka o przyszłość demokratycznego i wolnego świata dla naszych dzieci i wnuków. Nie można być obojętnym - wyjaśnił dziennikowi „Svenska Dagbladet”. - To była trudna decyzja i długo się nad nią zastanawiałem, lecz jestem już w takim wieku, że dla mnie istnieje tylko tu i teraz. Mam też nadzieję, że swoim działaniem zainspiruję innych - dodał.

Kindberg został prezesem Oestersund FK w grudniu 2010 i zapowiedział, że grający w trzeciej lidze klub awansuje do najwyższej klasy rozgrywkowej oraz do pucharów europejskich. Słowa dotrzymał i klub grał w ekstraklasie w latach 2016-2021, a w sezonie 2017/18 awansował do fazy pucharowej Ligi Europy i odpadł dopiero w 1/16 finału po porażce z Arsenałem Londyn. Duże pieniądze, które nadeszły do klubu, spowodowały jednak upadek Kindberga, który został oskarżony o kreatywną księgowość, defraudację i przyjmowanie łapówek. Dwukrotnie, w 2018 i 2022 roku, był skazywany i teraz, 22 września, w sądzie w Sundsvall odbędzie się ostatnia rozprawa apelacyjna.

- Zostałem posądzony, że z tego właśnie względu uciekłem do Ukrainy, lecz na rozprawie oczywiście będę obecny, aby oczyścić swoje nazwisko lub w najgorszym przypadku ponieść karę jak każdy obywatel - powiedział Kindberg.

Zbigniew Kuczyński, PAP

Raków po rekonstrukcji

W Częstochowie liczą na nowe rozdzanie.

Falstart sezonu ligowego, miejsce w strefie spadkowej, nieatrakcyjny styl gry drużyny, pieniądze wyrzucone w błoto na transfery, bunt Brunesa i złość Iwiego Lopeza na odejście Leonardo Rochy. Powiedzieć, że ostatnio wokół Rakowa nie działo się najlepiej, to nic nie powiedzieć. Teraz jednak wszyscy liczą na nowe rozdzanie.

Przerwa na kadrę w przepadku częstochowian była wyjątkowo długa, bo od ostatniego meczu w Szczecinie z Pogonią (0:2) do poniedziałkowego starcia z Górnikiem minęło aż 15 dni. Pod Jasną Górą zdążyli w tym czasie pożegnać Leonardo Rochę z Jesusem Diazem, a zatrudnić Imada Rondicia oraz Bogdana Mirceticia. Ta ostateczna rekonstrukcja składu ma w końcu przynieść pożądane efekty nie tylko w poprawie wyników, ale również sposobie grania, bo w kuluarach przedstawiciele Rakowa mówią, że styl preferowany przez drużynę Marka Papszuna nie mogą już patrzeć. A jeśli nie zgadzają się walory wizualne w połączeniu z wynikami, to

poziom frustracji i zdenerwowania musi być już naprawdę wysoki.

Aż trudno uwierzyć, ale 15 września wicemistrz Polski zagra dopiero drugie domowe spotkanie w lidze. Wszystko przez przełożenie meczów z Zagłębiem oraz Lechem ze względu na pucharowe występy. Za to teraz, w przeciągu dziesięciu dni, częstochowianie zagrają aż trzy razy z rzędu przy Limanowskiego. I nie będzie przesadą stwierdzenie, że będą to mecze prawdy, które powinny dać odpowiedź na pytanie, czy Raków pod wodzą Papszuna nadal jest w stanie się rozwijać i bić o kolejne sukcesy. Górnik, Legia, Lech - taki zestaw czeka na Raków między 15 a 24 września. Z wagi tych spotkań doskonale zdaje sobie sprawę szkoleniowiec. - Jak będziemy przegrywać, to skażemy się na walkę w dolnych albo środkowych rejonach tabeli. Nasza sytuacja nie jest dobra, punktów mamy bardzo mało, ale z drugiej strony, gdybyśmy wygrali w Szczecinie, mielibyśmy serię pięciu zwycięstw i narracja byłaby

zupełnie inna - mówi Marek Papszun przed poniedziałkowym starciem.

Choć w obecnej sytuacji najważniejsze będą punkty, to sposób grania, a przede wszystkim zauważalna poprawa jakościowa będzie mocno pożądana przez najważniejsze osoby w klubie. - Ważne, że znamy już skład ostatecznej kadry i możemy skupić się tylko na pracy - dodaje szkoleniowiec.

Duże nadzieje w Częstochowie wiążane są szczególnie z przyjściem Rondicia, który - choć nie podbił 2. Bundesligi - już w zimowym okienku transferowym był numerem jeden na liście życzeń Rakowa wśród napastników. - Znam Imada dobrze, dołączył do klubu przy mojej aprobach, ale o transferach decyduje szersza grupa ludzi. Nie jest tajemnicą, że była oferta za Brunesa i przy jego odejściu zostałyby też Rocha w drużynie. Nastąpił tu taki efekt domina, mamy obecnie trzech napastników i na pewno będzie między nimi rywalizacja - kończy trener Rakowa.

Mariusz Rajek



Mateusz Kowalczyk wszedł w piątek z ławką.

Zabrakło spokoju

GKS Katowice przegrał czwarty mecz wyjazdowy z rzędu. W tym sezonie punktuje tylko przy Nowej Bukowej.

W piątek trener Rafał Górak nieznacznie zmienił wyjściowy skład GKS-u Katowice. Przede wszystkim w bloku defensywnym, gdzie obok Arkadiusza Jędrzycha i Alana Czerwińskiego zagrał Grzegorz Rogala, dla którego był to pierwszy mecz w sezonie. W środku pola nie zagrał natomiast Mateusz Kowalczyk, którego zastąpił Jesse Bosch.

- Zastaliśmy dwóch „zmasakrowanych” fizycznie zawodników - Martena Kuuska i Mateusza Kowalczyka. Po zgrupowaniu kadry U-21 „Kowal” wrócił do nas szybciej, ale Marten po meczach reprezentacji Estonii nie mógł wrócić z powodu zamkniętego lotniska na Okęciu (polska przestroń powietrzna została wielokrotnie naruszona w nocy z wtorku na środę przez atak Rosji na Ukrainę - przyp. red.). Do Katowic wrócił więc dopiero w środę o godzinie 23. W czwartek mieliśmy trening i wsiedliśmy w autobus, jadąc do Gdańska 7,5 godziny. Terminy były trudne do pogodzenia. Jeden grał w Armenii, drugi w Estonii, a my już w piątek mieliśmy mecz. Mając na uwadze zdrowie piłkarzy, Marten został w domu, a Mateusz mógł zagrać w mniejszym wymiarze czasu - przekazał trener Rafał Górak.

Rozsady w zespole raczej nie miały jednak wielkiego wpływu na wynik spotkania. GieKSa w pierwszej połowie straciła bramkę po błędzie indywidualnym Dawida Kudły i nie była w stanie odrobić tej straty. - W drugiej połowie mecz mieliśmy pod kontrolą. Musimy być jednak bardziej spójni i rzetelni w wykonaniu ostatniego zadania w polu karnym przeciwnika. Zabrakło wszystkiego po trochu, jakości, cierpli-

wości. Byliśmy może zbyt zdenerwowani z tego powodu, że przegrywaliśmy. Gdybyśmy utrzymywali remis, spokoju byłoby więcej i może wywieźlibyśmy z Gdańska trzy punkty - stwierdził szkoleniowiec katowiczanie.

Na koniec, w ostatnich sekundach meczu, GKS stracił kolejną bramkę, która była już wynikiem jego

bardzo ofensywnej gry. To, jak zostały stracone bramki, ma oczywiście marginalne znaczenia dla tabeli. A fakty są takie, że od początku sezonu katowiczanie przegrali wszystkie mecze wyjazdowe. To jest problem, nad którym muszą się w stolicy województwa śląskiego pochylić.

(kaj)

OCENA MECZU ★ ★ ★	
	Lechia Gdańsk - GKS Katowice 2:0 (1:0)
1:0 - Kurminowski, 19 min (głową, bez asysty), 2:0 - Mena, 90+17 min (asysta Rodin)	
LECHIA: Paulsen 5 - Ktudzka 5 (86. Jaunzems niesklas.), Diaczuk 5, Rodin 7, Wojtko 5 - Mena 7, Kapić 5, Żelazko 5, Wjunnyk 5 (90+3. Głogowski niesklas.) - Kurminowski 7 (86. Sezonienko niesklas.), Neugebauer 6 (64. Cirković 4). Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Brzęk, Olsson, Katalur, Szczepankiewicz, Wójtowicz, Sinkiewicz, Awadalla.	GKS: Kudła 2 - Czerwiński 4, Jędrzych 4, Rogala 4 (90+8. Klemenzenz niesklas.) - Wasielewski 4, Bosch 4 (58. Kowalczyk 4), Milewski 4 (90+8. Markovic niesklas.), Galan 4 - Wędrychowski 4 (58. Błat 4), Zrelak 4 (59. Szkurin 4), Nowak 4. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Gruszkowski, Trepka, Łukasiak, Rejczyk, Rosolek.
Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 5. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Majewski (Łódź). Czas gry 108 min (46+62). Widzów 11778. Żółte kartki: Mena (90+2. niesportowe zachowanie), Paulsen (90+6. niesportowe zachowanie), Kapić (90+10. foul) - Jędrzych (60. foul).	

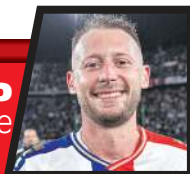
OCENA MECZU ★ ★ ★	
	Lech Poznań - Zagłębie Lubin 1:2 (1:1)
0:1 - Ławniczak, 8 min (asysta Nalepa), 1:1 - Jagiełło, 18 min (asysta Ismaheel), 1:2 - Kosidis, 72 min (asysta Szymt)	
LECH: Mrozek 4 - Pereira 5, Skrzypczak 4, Milić 4, Moutinho 5 - Ismaheel 6 (77. Agnero niesklas.), Kozubal 4 (64. Thordarson 3), Jagiełło 6, Bengtsson 5 (82. Lisman niesklas.) - Ishak 4 (64. Fiabema 3), Rodriguez 5 (64. Palma 4). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Douglas, Ouma, Gurgul, Barański, Mońka, Dudek.	ZAGŁĘBIE: Hładun 7 - Corluka 6 (79. Orlikowski niesklas.), Nalepa 8, Ławniczak 9, Lucić 7 - Sypek 4 (46. Reguła 4), Dąbrowski 5, Kocaba 5, Radwański 5 (85. Jakuba niesklas.), Szymt 6 (79. Wdowiak niesklas.) - Rocha 5 (57. Kosidis 6). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Jakuba, Michalski, Makowski, Woźniak, Wdowiak, Dziewiatowski, Kolan, Diaz.
Sędziował Damian Kos (Gdańsk) - 6. Asystenci: Bartosz Heinig i Dariusz Bohonos (oba Gdańsk). Czas gry 103 min (51+52). Widzów 24 618. Żółte kartki: Moutinho (37. foul), Ismaheel (70. foul), Palma (90. niesportowe zachowanie) - Sypek (37. niesportowe zachowanie), Kocaba (39. foul), Kosidis (90+1. foul).	



Marek Papszun liczy, że teraz w Rakowie wszystko wróci do wypracowanej normy.

TRZY PYTANIA DO...

JAROSŁAWA KUBICKIEGO
pomocnika Górnika Zabrze



Może być lepiej

1 Jak wyglądała przerwa reprezentacyjna w waszym wykonaniu? Na czym się skupialiście?

- Jak wiemy, kilku piłkarzy pojechało na zgrupowania i mecze swoich reprezentacji. My zostaliśmy w Zabrzu i trenowaliśmy od poniedziałku do środy, co zakończyło się sparingiem z GKS-em Katowice. Ostatni czas był bardzo intensywny, więc później dostaliśmy kilka dni na regenerację. Od ostatniego poniedział-

ku ruszyliśmy z kopyta z przygotowaniami do kolejnych meczów.

2 Wasz dotychczasowy bilans to 7 gier i 12 punktów. To dobry wynik?

- W dwóch meczach, z Bruk-Betem i Motorem, powinniśmy wywalczyć lepsze rezultaty, tym bardziej że gra była lepsza z naszej strony. Zasłużylimy w tych spotkaniach co najmniej na remis, niestety przegraliśmy. Tym bardziej szkoda, bo prze-

cież oba mecze odbyły się u nas.

3 Teraz przed wami spotkanie z Rakowem w Częstochowie. Jak pan ocenia wicemistrza Polski?

- Jest tam wielu nowych zawodników, choć ci, którzy pozostali, są bardzo dobrze znani na boiskach ekstraklasowych. Jesteśmy jednak dobrze przygotowani i będziemy gotowi na wszystko. Jestem optymistą.

(zich)

TABELA
PO 9. KOLEJCE

1. Wisła Kraków	8	19	30:9	6	1	1
2. Śląsk Wrocław	9	17	15:13	5	2	2
3. Polonia Bytom	9	16	14:12	5	1	3
4. Wiczyzsta Kraków	7	14	18:9	4	2	1
5. Stal Rzeszów	9	14	14:13	4	2	3
6. Chrobry Głogów	9	13	13:10	3	4	2
7. Ruch Chorzów	9	13	13:11	3	4	2
8. Polonia Warszawa	9	13	15:15	3	4	2
9. Pogoń Grodzisk M.	9	12	18:15	3	3	3
10. Pogoń Siedlce	9	12	9:7	3	3	3
11. ŁKS Łódź	9	11	14:14	3	2	4
12. GKS Tychy	9	11	15:16	3	2	4
13. Miedź Legnica	9	11	14:18	3	2	4
14. Stal Mielec	8	11	12:17	3	2	3
15. Odra Opole	9	10	8:12	2	4	3
16. Puszcza N.	9	6	7:11	0	6	3
17. Górnik Łęczna	9	6	12:20	0	6	3
18. Znicz Pruszków	9	3	8:27	1	0	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 9. KOLEJKI

Chrobry Głogów – Pogoń Siedlce	2:1 (0:0)
GKS Tychy – Polonia Bytom	1:2 (1:1)
Miedź Legnica – Polonia Warszawa	1:1 (0:1)
Pogoń Grodzisk Maz. – Górnik Łęczna	3:3 (1:2)
Ruch Chorzów – ŁKS Łódź	2:1 (2:0)
Stal Rzeszów – Znicz Pruszków	1:0 (1:0)
Śląsk Wrocław – Puszcza Niepołomice	2:0 (0:0)
Wisła Kraków – Odra Opole	2:2 (1:1)
Wiczyzsta Kraków – Stal Mielec	poniedziałek, 19.00

PROGRAM 10. KOLEJKI (19-22.09.)

Piątek: Odra – Stal Rz. (18.00), Stal M. – Pogoń G.M. (20.30); **sobota:** Pogoń S. – Śląsk (19.30), Polonia W. – Puszcza (19.30), Polonia B. – Miedź (19.30), **niedziela:** Górnik Ł. – Wisła (14.30), Znicz – GKS T. (17.30), ŁKS - Wiczyzsta (20.15); **poniedziałek:** Ruch – Chrobry (17.45).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzsta	Wisła	Znicz
Chrobry		27.09.	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	4.10.	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	20.09.	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	4.10.	20.09.	6.12.	1:0
Miedź	16.08.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	2:0	27.09.
Odra	29.11.	8.11.	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	20.09.	1:1	0:0	4.10.	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	27.09.	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	0:1	4.10.		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	20.09.	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	20.09.	18.10.	3:0	21.02.		2.05.	4.10.	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	25.10.		20.09.	0:0	7.02.	4.10.	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	27.09.	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	18.10.	2.05.
Ruch	20.09.	2:1	2:1	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	4.10.	1:1	21.02.	25.10.	2:1	20.09.	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	18.10.	1:2	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	28.02.	27.09.		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	1:0	
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	27.09.	2:0	2.08.	18.10.	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	27.09.	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		18.10.	3:4	4.04.
Wiczyzsta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	27.09.	13.09.	8.11.	29.11.	25.04.		6.09.	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	27.09.	8.11.	25.04.	4.10.	29.11.	25.10.	23.08.	5:0	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	25.10.	23.05.	4:5	21.03.	4.10.	20.09.	7.02.	0:7	

BRAMKI 24

ŻÓLTE KARTKI 35

CZERWONE KARTKI 1

FREKWENCJA 70272

STRZELCY

10 Rodado (Wisła K.)
7 Adamski (Pogoń G.M.), Zjawiński (Polonia W.)

5 Junior (Stal Rz.), Piasecki (ŁKS)
4 Duarte (Wisła K.), Flis (Pogoń S.) Lewandowski (ŁKS), Semedo (Wiczyzsta),

Mazur (Chrobry), Lopes (Wiczyzsta),
Stanclik (Miedź), Szwedzik (Ruch), Warchoł (Śląsk)

KOMENTARZ
„SPORTU”

Kacper

Janoszka

Jedna
jaskółka

Waldemar Fornalik po powrocie do Ruchu Chorzów odniósł drugie zwycięstwo. Przedłużył tym samym... złą passę ŁKS-owi Łódź, który nie wygrał w czterech kolejnych meczach. I choć może ŁKS jest w kryzysie, nie ma to wielkiego znaczenia dla wygranych niedzielnego meczu. W Chorzowie chodzi przecież o to, żeby niebieski zespół zaczął regularnie punktować. Ostatnie starcie na Stadionie Śląskim było tym, w którym kibice Ruchu mogli poczuć powiew optymizmu. Poza tym, że ŁKS strzelił gola w doliczonym czasie, który zmienił wynik z 2:0 na 2:1, fani nie mają powodów do smutku. To samo zapewne czuli 20 sierpnia, gdy Ruch pokonał 4:0 Stal Rzeszów. Różnica między tymi dwoma meczami jest jednak taka, że wygrana z łodzianami zdarzyła się po przerwie reprezentacyjnej. Trener Fornalik miał dwa tygodnie na spokojne zapoznanie się z zespołem i na lepsze przedstawienie swojego pomysłu, co – według moich obserwacji – przyniosło skutek w postaci niezłego spotkania i trzech punktów. Gdy 62-latek obejmował stery w Ruchu, napisałem, że trudno przychodzi mi wyobrażenie sobie scenariusza, w którym Waldemar Fornalik nie poprawi wyników Niebieskich. Teraz tylko utwierdziłem się w tym przekonaniu. Choć jedna jaskółka wiosny nie czyni, to wygrana z ŁKS-em sprawia, że oczyma wyobraźni widzę Ruch pod koniec sezonu w walce o awans do ekstraklasy, a przynajmniej w barażach. Tego samego nie mogłem powiedzieć po trzeciej kolejce – gdy z drużyną pracował jeszcze Dawid Szulczek.

Cordoba musi się podobać!

Już byli w ogródku, witali się z gąską... - na własne życzenie piłkarze Polonii, grając przez 40 minut w przewadze, dali sobie wydrzeć wygraną.

To był całkiem ładny... prezent na 54. urodziny legnickiego klubu. Za to zupełnie nieoczekiwany i zdecydowanie mający gorzki smak dla „Czarnych koszu”.

Janusza niemoc
drużyny porusza

- Pierwsza połowa w naszym wykonaniu jest „do zapomnienia” - mówił po końcowym gwizdku szkoleniowiec gospodarzy, Janusz Niedźwiedź.

Goście dominowali na murawie pod każdym względem i tylko dobrej dyspozycji Jakuba Wrąbła – zwłaszcza przy strzałach Simona Skrabb’a – legniczanie zawdzięczają fakt, że stracili tylko jednego gola. Zdobył go z rzutu karnego – a jakże – Łukasz Zjawiński (siódme trafienie w sezonie), chwilę wcześniej faulowany przez Oliwier Szymoniaka. Przewagę

warszawian w tej odsłonie dokumentowało nie tylko 66-procentowe posiadanie piłki, ale i bilans celnych strzałów: 4-0 na ich korzyść.

Bezmyślności chwila
gorzka dla Kamila

- Mecz „zepsuł” nam Kamil Antonik. Od jego czerwonej kartki już nie byliśmy sobą. Wydawało się nam, że już wygraliśmy... - wzdychał po spotkaniu opiekun gości, Mariusz Pawlak, przywołując nazwisko pomocnika Miedzi. 26-latek krótko przed przerwą napomniany został żółtą kartką za odkopnięcie piłki. Tuż po przerwie – za modelowe „padolino”, czyli próbę wymuszenia rzutu karnego. Wydawało się, że grając w przewadze, Polonia nie tylko przewagę bramkową obroni, ale i powiększy. Znow jednak czujny był Wrąbel (kapitałna

interwencja po strzale Zjawińskiego, któremu piłkę... piętą wystawił wspomniany już Skrabb. A gdy piłka – tym razem po strzale aktywnego Roberta Dadoka – minęła już golkipera, tuż przed linią bramkową zdołał ją zastopować i wybić Patryk Stępiński.

Miedź uratowana
przez Hiszpana

Ostatnie pół godziny wyglądało jednak zgoła sensacyjnie, biorąc pod uwagę osłabienie gospodarzy. - Różnicę w liczbie zawodników niwelowaliśmy determinacją i walecznością – tłumaczył trener Niedźwiedź.

Kluczowe dla końcowego wyniku okazały się jednak zmiany przezeń dokonane, zwłaszcza wejście Asiera Cordoby. Krótko przed upływem regulaminowego czasu gry, Hiszpan dopadł do piłki wypiątkowanej przez Mateusza Kuchtę na 25. metr, i z półwoleja uderzył nie do obrony. Zaś już w doliczonym czasie inny rezerwowy, Zvonimir Petrović, „urwał się” boczemu obrońcy Polonii i posłał dobrą centrę na 11. metr. Tam Cordoba znow złożył się kapitalnie, ale tym razem Kuchta zdołał sięgnąć piłki przezeń uderzanej i wybić ją na rzut rżny.

Brak odpowiedzialności
w ekipie gości

- Nie byliśmy w pełni zespołem, który chciał wygrać. Powinniśmy lepiej zarządzać meczem, grając w przewadze. Ale... nie wszyscy dali z siebie 100 procent, za mało było gry odpowiedzialnej z naszej strony. Efekt jest taki, że zdobywamy tylko jeden punkt – martwił się Mariusz Pawlak. Janusz Niedźwiedź... też. - Ten remis przyjmuję z lekkim niedosytem – przyznawał.

Dariusz Leśnikowski

	OCENA MECZU ★ ★ ★	
	Miedź Legnica – Polonia Warszawa	
	1:1 (0:1)	

0:1 – Zjawiński, 34 min (karny), 1:1 – Cordoba, 89 min

MIEDŹ: Wrąbel – Antonik, Kościelny, Stępiński, Szymoniak (85. Kwiecień) – Bochnak, Drygas (65. Cordoba), Grudziński, Letniowski (8. Serafin), Miod (65. Petrović) – Stanclik (85. Mansfeld). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

POLONIA: Kuchta – Dadok (67. Vega), Grudniewski, Hoxhallari, Salihu – Skrabb (88. Gnaase), Poczubot, Durmus, Wojciechowski (79. Piotrowski), Janasik (79. Brasido) – Zjawiński (88. Buksa). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów** 2795. **Żółte kartki:** Antonik, Szymoniak, Drygas, Petrović – Janasik. **Czerwona kartka** – Antonik (53., druga żółta).



Asier Cordoba (z lewej) uratował dla Miedzi punkt, a mógł nawet dać jej zwycięstwo. Z prawej - Mateusz Bochnak

Fot. Olek Sobolew / PressFocus

Ta Łódź nie umie pływać

Zagrają, czy nie zagrają – to pytanie krążyło po Chorzowie od samego rana. „Zagrają” – postanowili sędzia z delegatem, a Piotr Ceglarz tylko uśmiechnął się dyskretnie.

Niedzielnym przedpołudniem wydawało się, że mecz Ruchu z ŁKS-em w ogóle nie dojdzie do skutku. Obfite opady deszczu zalały Stadion Śląski. Najpierw słyszeliśmy, że sytuacja „nie wygląda optymistycznie”, a potem, że „raczej nie zagrają”. Gro- no ludzi ruszyło jednak do usuwania wody z murawy, w ruch poszły specjalistyczne walce, łopaty, miotły. Kluczowe było jednak, żeby przestało padać, bo gdyby ściana deszczu nadal zalewała boisko, nawet trójząb Posejdona by nie pomógł w rozegraniu spotkania!

Z czasem jednak warunki poprawiły się, a gdy rozległ się pierwszy gwizdek – wyszło słońce i... zrobiło się naprawdę ciepło. Biorąc pod uwagę, jak wyglądała murawa kilka godzin przed meczem, stan do jakiego udało się ją doprowadzić, był więcej niż poprawny. Oczywiście nie brakowało na niej kałuż czy nierówności, a piłka kopnięta w niektórych rejonach wyzwała małe fontanny.

Niemiec nie podolał

Dostosowanie się do warunków było kluczowe i lepiej zrobili to gospodarze. W 33 minucie Piotrowi Ceglarzowi z prawego skrzydła dograł płasko Patryk Szwedzik i było 1:0, zaś pod koniec połowy rzut karny wywalczył dryblujący Shuma Nagamatsu - a Ceglarz go wykorzystał.

Przy obu tych bramkach walny udział miał... nowy gwiazdor ŁKS-u Sebastian Ernst. Najpierw – mimo próby – nie przeciął poda-



W kolejnym meczu Piotr Ceglarz udowodnił, że jest wzmocnieniem z prawdziwego zdarzenia.

4

MECZE

z rzędu bez zwycięstwa notuje ŁKS. To porażki z Miedzią i Ruchem oraz remisy z Polonią Warszawa i Odrą. 10 z 11 punktów w tym sezonie łodzianie zdobyli przed własną publiką.

nia do Szwedzika, a potem sfaulował Japończyka. Czy boiskowe warunki przeszkodziły Niemcowi? Wydaje się, że tak, ale nie tylko Ernst miał u przyjezdnych kłopot z grząskimi realiami. Oczywiście nie było też tak, że ŁKS nie miał nic z gry, bo dogodne okazje mieli Husein Balić czy Fabian Piasecki.

Trzeba jednak wspomnieć, że gola zespół gości stracił... już w 3 minucie, kiedy po centrze Ceglarza z różnego piłkę do łódzkiej siatki wpakował Nikodem Leśniak-Paduch. Jak się okazało - zrobił to ręką. Gospodarze mogli jeszcze „ukłuć” po próbach Denisa Ventura czy Szwedzika, piłka do bramki jednak nie wpadła.

Nie tylko obrona!

W przerwie ŁKS zmienił cały środek pola, bo zeszli zarówno Ernst, jak i Mateusz Wysokiński. Obie strony od początku ruszyły ostro, bo nie minęły 3 minuty, a sytuację mieli Serhij Krykun u gości i Nagamatsu u gospodarzy. Błędem było by myślenie, że Ruch tylko bronił wyniku. Wręcz przeciwnie – Szwedzik, Ceglarz

czy Nagamatsu byli aktywni z przodu i w sumie lepsi niż zespół z Łodzi.

Dostrzegł to trener przyjezdnych Szymon Grabowski, który po godzinie gry próbował reagować i dokonując dwóch kolejnych roszad zmienił formację na 3-5-2. Niewiele to jednak dało, bo to wciąż Aleksander Bobek miał między słupkami więcej pracy niż Jakub Bielecki. Stresowali go Nagamatsu czy Marko Kolar, raz złapaną piłkę oparł w wysoku o poprzeczkę.

Zadowolony trener Waldemar Fornalik pierwszej zmiany dokonał dopiero wtedy, gdy ŁKS... wykorzystał już wszystkie. Nie było powodu do interwencji, bo Ruch wyglądał dobrze, był zorganizowany, jak na-

Gratulacje, podziękowania i dedykacja

Trener Polonii dodał jeszcze: - Druga połowa była już dużo lepsza w naszym wykonaniu. 54 do 46 procent w posiadaniu piłki: poprawa była olbrzymia, a z tego posiadania kreowaliśmy rzuty różne i wypracowywaliśmy sytuacje. Byliśmy jeszcze lepsi w pressingu. Możemy być zadowoleni, że potrafiliśmy tak odpowiedzieć w drugiej połowie. Gratulacje dla zawodników i podziękowania

Królowa jest tylko jedna

W spotkaniu awizowanym jako starcie „Królów Śląska z Królową Śląska” okazało się, że... „królowa jest tylko jedna”. Polonia Bytom wygrała w piątek Tychach 2:1 i zakotwiczyła w ścisłej czołówce zaplecza ekstraklasy. Łukasz Tomczyk rzeczowo i spokojnie podsumował starcie z GKS-em Tychy.

- Pierwsza połowa, pomimo długiego prowadzenia i wyniku na remis nie była najlepsza w naszym wykonaniu – stwierdził na pomeczowej konferencji prasowej

wej szkoleniowiec Polonii. – Wiedzieliśmy, z czym możemy się tutaj zderzyć i jak pracuje trener GKS-u Tychy pod kątem ataku pozycyjnego przeciwnika, a też swobody gry z piłką oraz zmiany strony. To tyszanie robią bardzo dobrze i w pewnych momentach było to dla mnie nawet imponujące, bo znam niektórych zawodników i widać, że w tym elemencie się podnieśli. Czułem z ławki, że może nas to dużo kosztować, bo byliśmy w wysokim pressingu i mieliśmy sytu-

acje z przejścia i ze statych fragmentów gry, ale posiadanie piłki było 65 do 35 procent dla przeciwnika. Byliśmy za dużo w obronie niskiej i na koniec pierwszej połowy nas to dotknęło. Musieliśmy więc coś z tym zrobić i zareagować po przerwie, wrócić do naszego rdzenia. Trochę więcej zrobić z piłką, bo na wyjazdach trzeba mieć sytuacje z ataku pozycyjnego, utrzymywać się przy piłce, mieć trochę więcej odwagi - analizował szkoleniowiec rewalacyjnego beniaminka.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów
– **ŁKS Łódź**
2:1 (2:0)

1:0 – Ceglarz, 33 min, 2:0 – Ceglarz, 45 min (karny), 2:1 – Loeffelsend, 90+2 min

RUCH: Bielecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Komor, Preister – Sz. Szymański – Ventura (86. Szwoch), Nagamatsu – Szwedzik (86. Karasiński), Kolar (77. Bała), Ceglarz. Trener Waldemar FORMALIK.

ŁKS: Bobek – Loeffelsend, Craciun, Fatowski, Norlin (77. Jurkiewicz) – Krykun (60. Hinokio), Wysokiński (46. Kupczak), Ernst (46. Mokrzycki), Balić (60. Rudol) – Lewandowski, Piasecki. Trener Szymon GRABOWSKI.

Sędziował Mateusz Kochanek (Opole). **Widzów** 10 785. **Żółte kartki:** Ventura – Ernst, Norlin.

GŁOS TRENERÓW

■ **Szymon GRABOWSKI:** Chcieliśmy być bardziej konkretni niż ostatnio i z takim nastawieniem przyjechaliśmy do Chorzowa. Początek to odzwierciedlał, bo i jedna, i druga strona prostymi środkami – z racji warunków na boisku – próbowała dobrze wejść w kolejny etap. Szkoda sytuacji Fabiana Piaseckiego. Gdybyśmy byli konkretniejsi, w szeregi gospodarzy wkradłoby się więcej nerwowości. Kolejne minuty to ich przewaga. Dwie stracone bramki okazały się kluczowe i bolesne.

■ **Waldemar FORMALIK:** Słowa uznania dla ludzi, którzy pomogli, by ten mecz się odbył. Trzy godziny przed rozpoczęciem to było przecież jedno wielkie jezioro. Co do meczu, zagraлиśmy naprawdę dobrze. Szkoda, że w drugiej połowie nie zdobyliśmy trzeciej bramki. Przytrafił nam się jeden błąd kosztowny w skutkach i dobrze, że było wtedy już tak mało czasu.

WYJAŚNIENIA KOCHANKA

■ Po meczu „Sport” zapytał sędziego Marcina Kochanka z Opola o to, jak wyglądają przedmeczowe procedury w przypadku obfitych opadów deszczu, jak miało to miejsce w Chorzowie. – Przyjechaliśmy dwie godziny przed meczem. Trwały prace nad murawą, żeby było jak najmniej wody. Jest tu bardzo dobry drenaż, bo to nowy stadion, na którym – przede wszystkim – gra reprezentacja. Woda szybko schodzi-

ła. Wyszliśmy na boisko dwie godziny przed spotkaniem, ale też 45 minut przed meczem, żeby przed rozgrzewką dokonać ostatecznej oceny. Rozmawialiśmy z trenerami i kapitanami, wszyscy chcieli grać, boisko było już w bardzo dobrym stanie. Prognoza pogody też była dobra, bo nie padało i przebijało się słońce. Wydaje mi się, że po meczu wszyscy powinni być zadowoleni, że się odbył.

(PTub)

leży, a łodzianie bili głową w mur. Dopiero w drugiej doliczonej minucie w podbramkowym chaosie odnalazł się Jasper Loeffelsend,

ale dla łodzian było już za późno. Była to więc tylko bramka honorowa.

Piotr Tubacki

W meczu zapowiedzianym jako „gra o tron” 3 punkty zastrzeżenie wywalczyli bytomianie.

dla kibiców za tak liczne stawienie się na meczu wyjazdowym, bo to było dla nas duże wsparcie. Pomogło nam w zdobyciu 3 punktów, które dedykuję solenizantom - podkreślił Łukasz Tomczyk, nawiązując do faktu, że pomocnik i ekstsyzanin Krzysztof Wołkowicz obchodził w piątek 31. urodziny, a drugi trener Łukasz Ocimek 26.

Błędy, które nie powinny się zdarzać

Zespół gości pochwalił także prowadzący tyszan

Artur Skowronek. - Polonia to naprawdę bardzo dobrze zorganizowana drużyna – podkreślił. – To zespół, który ma wypracowany własny styl gry przez dłuższy okres. Trener Tomczyk ze sztabem naprawdę fajnie rozwijają piłkarzy. Nie było z naszej strony tych konkretów, o które codziennie na treningach walczyliśmy, a jeszcze w defensywie znowu popełniliśmy błędy, które nie powinny się zdarzać.

Jerzy Dusik

Zadyszka lidera

Odra znów postawiła się faworytowi. Wisła w dwóch ostatnich meczach straciła pięć punktów.

Podopieczni Jarosława Skrobacza wykryli dwa błędy krakowian w obronie i jako pierwsi w sezonie nie dali się roznieść Wiśle na stadionie przy Reymonta. Pomagała im też gra na czas niemal od pierwszego gwizdka, w tym symulowanie kontuzji przez bramkarza, a także przyzwolenie sędziego na takie zachowania.

Peter Moore przemówił

Postawa gości, pobłażliwość sędziego, a także rozgoryczenie niemal 33 tys. fanów gospodarzy brakiem zwycięstwa sprawiły, że atmosfera była napięta. Wyzywani od „pajaców” zawodnicy Odry odpowiadali na prowokacje niektórych kibiców i po ostatnim gwizdku zagotowało się pod tunelem prowadzącym do szatni.

Dużo lepsza atmosfera była przed spotkaniem, kiedy pełny stadion z entuzjazmem przywitał Petera Moore'a. Legenda branży gier wideo i były prezes Liverpoolu przyjechał do Krakowa po raz pierwszy, odkąd w lipcu przejął 5 procent akcji Wisły i został doradcą zarządu. Sobotni mecz był głównym punktem je-



Maciej Kuziemka (z lewej) ustalił wynik strzałem w okienko.

go kilkudniowej wizyty w Krakowie, razem z żoną Deborah. – To wielki przywilej być razem z wami, to dla mnie niesamowita chwila. Naszym jedynym celem na ten sezon jest powrót do ekstraklasy. W hymnie Liverpoolu są słowa „Nigdy nie będziesz szedł sam” (You'll never walk alone) i to samo tyczy się tego miejsca – stwierdził 70-latek.

Po dwa gole na połowę

Trener Mariusz Jop spodziewał się rywala bronią-

cego nisko, ale Odra nie zamierzała od początku „murować” bramki. To się opłaciło – wykorzystała pozostawione przez Wiślaków miejsce i szybko objęła prowadzenie po strzale z pola karnego Adriana Purzyckiego, który był pierwszy przy piłce zbyt krótko wypiętkowanej przez Kamila Brodę. Wyrównał Wiktor Biedrzycki, który dołożył nogą do piłki wstrzelonej w „szesnastkę” przez Juliana Lelieveldę po rzucie róż-

Mateusz Abramowicz skrócił kąt i wygrał sam na sam z Angelem Rodado.

Po zmianie stron Odra znów była na prowadzeniu. Po akcji lewą stroną z trudnej pozycji trafił Szymon Kobusiński, którego źle pilnował Darijo Gruić. Drugiego gola dla Białej Gwiazdy uderzeniem w „okienko” zdobył Maciej Kuziemka. Wisła wtedy mocno napierała, a Odra rozpaczyliwie się broniła.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Śląsk Wrocław
– **Puszcza Niepołomice**
2:0 (0:0)

1:0 – Samiec-Talar, 50 min, 2:0 – Malec, 53 min

ŚLĄSK: Szromnik – Guercio, Szota, Malec, Llinares – Samiec-Talar, Sokółowski (76. Yriarte), Jezierski (86. Macenko), Halimi (76. Warchol), Marjanac (64. Klimek) – Banaszak. Trener Ante SIMUNDZA.

PUSZCZA: Perchel – Barczak, Kasolik, Sotowiej, Mroziński (76. Gałązka) – Iwao (59. Stępień), Nascimento, Walski, Simon (59. Śmiglewski), Francois (60. Cholewiak) – Basse (77. Stec). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 13371. **Żółte kartki:** Guercio, Samiec-Talar – Walski, Stępień.

Smak zwycięstwa

Śląsk świętuje, a Puszcza wciąż pozostaje bez wygranej w tym sezonie.

Puszcza Niepołomice dzielnie broniła się w pierwszej połowie meczu ze Śląskiem. Została za to wynagrodzona znakomitą okazją na początku drugiej części gry, bo w 46 minucie świetną okazję na zdobycie gola miał Christopher Simon. Senegalczyk powinien wpisać się na listę strzelców – znalazł się w sytuacji sam na sam, ale uderzył bardzo słabo.

To zemściło się na gościach chwilę później, gdy pokazał się Piotr Samiec-Talar. 23-latek przyjął piłkę przed polem karnym, nie myślał długo i posłał atomowe uderzenie, pokonując golkipera Puszczy. Na tym Śląsk się nie zatrzymał. Po trzech minutach przyjeźdźni z Niepołomic stracili kolejnego gola, a tym razem z kilku metrów do siatki trafił Mariusz Malec. Był to jego pierwszy ligowy gol od lutego 2019 roku, gdy w ekstraklasowym meczu Pogoni Szczecin z Górnikiem Zabrze ustalił wynik meczu na 3:1.

W ten sposób podopieczni Tomasza Tułacza w ciągu nieco ponad 180 sekund przegrali mecz. Z kolei Śląsk wygrał drugi mecz z rzędu po tym, jak 24 sierpnia poniosł klęskę, przegrywając 0:5 z Wisłą Kraków. Co jednak ciekawe, był to pierwszy mecz w tym sezonie, w którym wrocławianie zachowali czyste konto. – To bardzo ważne, jeśli myślimy o tym, żeby być konkurencyjną drużyną. Daje to nam pewność siebie w obronie. Tak samo to działa w przypadku napastników i strzelonych bramek – podkreślił Ante Simundza, szkoleniowiec Śląska.

Kacper Janoszka



Piotr Samiec-Talar zdobył drugiego gola w sezonie.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków
– **Odra Opole**
2:2 (1:1)

0:1 – Purzycki, 7 min, 1:1 – Biedrzycki, 32 min, 1:2 – Kobusiński, 54 min, 2:2 – Kuziemka, 66 min

WISŁA: Broda – Lelieveld, Biedrzycki, Gruić, Krzyżanowski – Carbo, Igbekeme (46. Duda) – Kuziemka (82. Nikaj), Ertlthaler, Duarte – Rodado. Trener Mariusz JOP.

ODRA: Abramowicz – Miłosz, Kędzia, Chrzanowski – Spychała, Purzycki, Ramos (66. Cassio), Prikryl (82. Pirach) – Kobusiński (82. Muratović), Mida (76. Kupczyk) – Przybytko (76. Perez). Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Łukasz Karski (Stupsk). **Widzów** 32583. **Żółte kartki:** Igbekeme, Rodado – Spychała, Cassio.

OCENA MECZU ★ ★

Stal Rzeszów
– **Znicz Pruszków**
1:0 (1:0)

1:0 – Thill, 24 min

STAL: Kozioł – Potap (64. Warczak), Krasowski, Synoś, Kukutka (64. Wolski) – Łyczko (74. Gujda), Łysiak, Thill, Kądziołka, Wachowiak – Junior (86. Sławiński). Trener Marek ZUB.

ZNICZ: Misztal – Sokół (63. Tabara), Ochronczuk, Jach, Koprowski, Moskwik (81. Nadolski) – Proczek (81. Konięczyński), Plewka, Borecki (74. Ciepiela) – Majewski (63. Kazimierczak), Bąk. Trener Peter STRUHAR.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 2500.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki
– **Górnik Łęczna**
3:3 (1:2)

0:1 – Kieszek, 14 min (samob.), 1:1 – Adamski, 26 min, 1:2 – Spacił, 30 min, 1:3 – Spacił, 71 min, 2:3 – Adamski, 90+1 min, 3:3 – Adamski 90+2 min

POGÓŃ: Kieszek – Olewiński (81. Wygart), Noiszewski (76. Lis), Gajgier, Farbiszewski, Jędrasik (61. Barnowski) – Jaroń (77. Stanisławski), Łoś, Korczakowski, Szczepaniak (61. Gieroba) – Adamski. Trener Piotr STOKOWIEC.

ŁĘCZNA: Pindroch – Bednarczyk, Abbott, Osipiuk, Ogaga – Orlik, Kryeziu (86. Rafa Santos), Deja, Tkacz, Spacił (73. Kroczek) – Śpiączka (86. Doba). Trener Maciej STOLARCZYK.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** ok. 650. **Żółte kartki:** Korczakowski, Lis – Tkacz, Ogaga, Bednarczyk, Abbott.

W drodze po koronę

Po czterech meczach Kylian Mbappe może pochwalić się czterema trafieniami.

HISZPANIA

Swietnie rozpoczął sezon Francuz Kylian Mbappe. Napastnik Realu Madryt w czterech pierwszych meczach zdobył cztery bramki. Francuz wpisał się na listę strzelców także w niedzielę w San Sebastian, gdzie Królewscy grali z Realem Sociedad. Na tym się jednak nie zatrzymał, ponieważ oprócz gola zaliczył także asystę przy trafieniu Ardy Guelera, fantastycznie ogrywając obronę rywala. 26-letni gwiazdor całkowicie zasłużenie został uznany za najlepszego zawodnika sobotniego starcia.

Zaskoczenie

Jego wkład w ofensywne poczynania madrytczyków był o tyle ważny, że podopieczni Xabiego Alonso od 32 minuty musieli grać w osłabieniu. Czerwoną kartkę dostał Dean Huijsen. Defensor, który został sprowadzony do Realu tego lata z Bournemouth, faulował Mike-la Oyarzabala, który wybiegał na bardzo dobrą pozycję. W Hiszpanii oczywiście rozpoczęła się burza, ponieważ środowisko Realu czuje się pokrzywdzone: uznaje, że Oyarzabal jeszcze nie wychodził na pojedynki z bramkarzem. Co ważniejsze, przewidziano, że zdążyłby go powstrzymać biegnący obok Eder Militao.

- Byłem ogromnie zaskoczony, gdy zobaczyłem, że sędzia sięga po czerwoną kartkę. Widziałem, że piłka została wybita, Oyarzabal nie miał jej pod kontrolą. Bliśko był Militao, a do bramki zostało napastnikowi Sociedad 40 metrów. Przez głowę mi nie przeszło, że za to arbiter może pokazać czerwoną kartkę. - powiedział po spotkaniu Xabi Alonso.

Ostatecznie jednak czerwona kartka nie wpłynęła na rezultat. Gdy Huijsen schodził z boiska, Real wygrywał już 1:0. Gdy Los Blancos grali w osłabieniu, Gueler podwyższył prowadzenie. Gospodarzy stać było tylko na gola kontaktowego, w 56 minucie rzut karny wykorzystał Oyarzabal.

Kto w obronie?

Kara Huijsena sprawia jednak spory problem szkoleniowcowi. 20-latek od



Francuski snajper w poprzednim sezonie cieszył się ze zdobycia Złotego Buta.

początku rozgrywek jest zawodnikiem pierwszego składu. Real ma oczywiście rezerwowych, ale tak się składa, że w piątek klub wystosował komunikat o stanie zdrowia Antonio Ruedigera, który doznał poważnej kontuzji mięśniowej. Pauza Niemca może potrwać nawet trzy miesiące! W najbliższej kolejce Królewscy zmierzą się z Espanyolem, który jeszcze nie przegrał i tylko raz zremisował (choć to może się zmienić dzisiaj podczas meczu z Mallorcą, który rozpocznie się o godzinie 21.00).

Kto więc w tym spotkaniu zagra obok Edera Militao, który - tak się składa - jest w fantastycznej dyspozycji? Możliwe, że do pierwszego składu wskoczy David Alaba, który nie cieszy się ogromnym zaufaniem Xabiego Alonso. Od początku sezonu na boisku spędził tylko dwie minuty. Co ważniejsze, jest po dwóch poważnych kontuzjach. Do stycznia 2025 roku rehabilitował się po zerwaniu więzadeł krzyżowych, a ledwie cztery miesiące później uszkodził łąkotkę. Drugą opcją szkoleniowca

jest Raul Asencio, objawienie poprzedniego sezonu. U Carlo Ancelottiego 22-latek grał regularnie przez kontuzje Alaby i Militao (Brazylijczyk również zmagał się z urazem więzadeł), które długo się za nimi ciągnęły. Po dołączeniu do zespołu Huijsena jest w podobnej sytuacji do Alaby - zagrał tylko w jednym spotkaniu, wchodząc na boisko na 22 minuty.

Na razie Królewscy nie mają jednak zamiaru się tym przejmować, bo pozostają jedyną drużyną, która wciąż nie straciła punktów. Jeszcze do sobotniego wieczora także Athletic Bilbao mógł pochwalić się idealnym wynikiem punktowym. Baskowie niespodziewanie jednak przegrali z Deportivo Alaves przed własną publicznością. Przegrali w bardzo pechowy sposób. Po dośrodkowaniu z prawego skrzydła Denisa Suareza piłka otarła się o nogę skrzydłowego Athleticu Alexa Berenguera. W efekcie zmieniła tor lotu i... wpadła „za kołnierz” bramkarzowi Unaiowi Simonowi, a mecz zakończył się wynikiem 0:1.

Wyczekana wygrana

Z kolei na pierwsze zwycięstwo w sezonie doczekało się Atletico. Los Colchoneros w pierwszych trzech kolejkach przegrali z Espanyolem (1:2) i zremisowali z Elche (1:1) oraz Deportivo Alaves (1:1). Na zdobycie trzech punktów musieli poczekać do soboty, kiedy pokonali Villarreal 2:0. Przełamanie nadeszło w najlepszym możliwym momencie. - Nie był to dla nas zwykły dzień. Po zdobyciu dwóch punktów w trzech meczach potrzebowaliśmy zwycięstwa. Spotkanie z Villarrealem było idealnym momentem do odbicia się od dna, bo od teraz musimy myśleć o meczu w Lidze Mistrzów z Liverpooliem (w środę, godz. 21.00 - przyp. red.) - stwierdził po ostatnim gwizdku trener Atletico Diego Simeone.

Kacper Janoszka

Sevilla - Elche 2:2 (1:0)

1:0 - Romero (28), 1:1 - A. Silva (54), 1:2 - Mir (70), 2:2 - P. Fernandez (85)

Getafe - Real Oviedo 2:0 (2:0)

1:0 - Martin (45+4), 2:0 - Mayoral (45+9)

Real Sociedad - Real

Madryt 1:2 (0:2)

0:1 - Mbappe (12), 0:2 - Gueler (44), 1:2 - Oyarzabal (56, karny)

Athletic - Alaves 0:1 (0:0)

0:1 - Berenguer (57, samobójcza)

Atletico - Villarreal 2:0 (1:0)

1:0 - Barrios (9), 2:0 - N. Gonzalez (52)

Celta - Girona 1:1 (0:1)

0:1 - Wanat (12), 1:1 - Iglesias (90+2, karny)

Levante - Betis 2:2 (2:1)

1:0 - Romero (2), 2:0 - Eyang (10), 2:1 - C. Hernandez (45+2), 2:2 - Fornals (81)

Osasuna - Rayo 2:0 (1:0)

1:0 - R. Garcia (15), 2:0 - Benito (77)

1. Real M.	4	12	8:2
2. Getafe	4	9	6:4
3. Athletic	4	9	6:4
4. Villarreal	4	7	8:3
5. Barcelona	3	7	7:3
6. Espanyol	3	7	5:3
7. Alaves	4	7	4:3
8. Elche	4	6	6:4
9. Osasuna	4	6	3:2
10. Betis	5	6	6:6
11. Atletico	4	5	5:4
12. Valencia	3	4	4:2
13. Sevilla	4	4	7:7
14. Rayo	4	4	4:5
15. Celta	4	4	4:5
16. Oviedo	4	3	1:7
17. Sociedad	4	2	4:6
18. Levante	4	1	5:9
19. Mallorca	3	1	2:6
20. Girona	4	1	2:1

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Czołówka strzelców

4 - Mbappe (Real M.), 3 - Buchanan (Villarreal), Liso (Getafe), Mir (Elche)

Na Erlinga nie ma rady



Po długim, na spokojnie i 3:0! Erling Haaland bawił się w meczu z Man

Norweski snajper kapitalnym występem w derbach Manchesteru otworzył drugą setkę występów w Premier League.

ANGLIA

To nie były derby, o których będzie się wspominać latami. City przewyższało United w każdym aspekcie i całkowicie zasłużenie wygrało 3:0, choć debiutujący w nowych barwach Gianluigi Donnarumma miał kilka okazji, żeby się wykazać. Po końcowym gwizdku najwięcej mówiło się jednak o Erlingu Haalandzie.

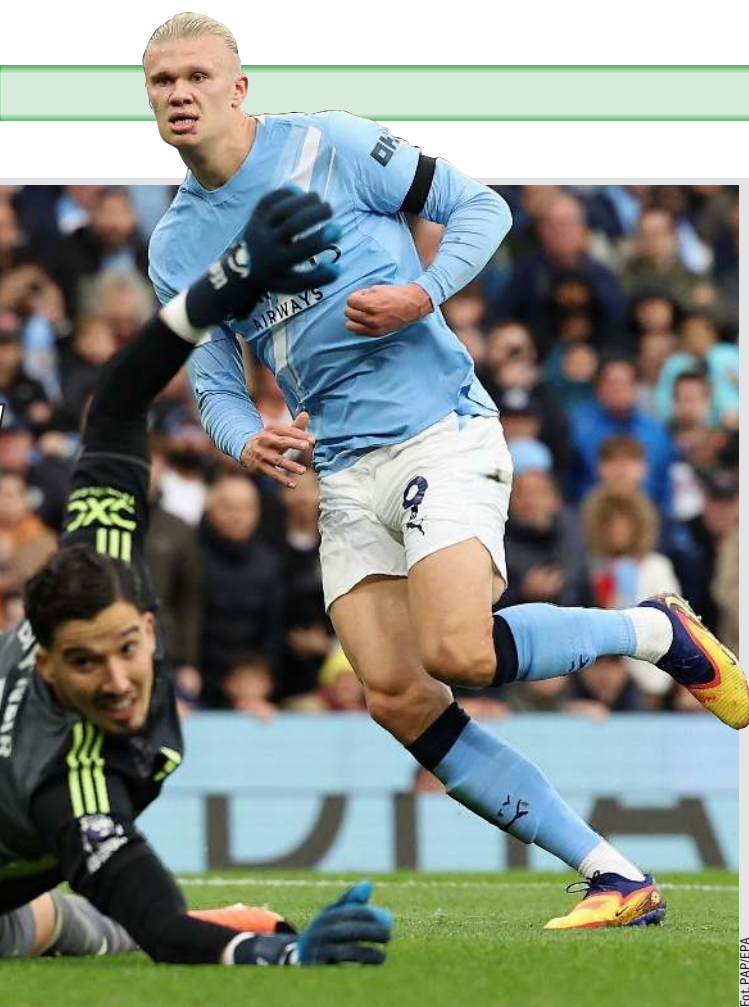
Norweski gwiazdor zdobył bramki numer dwa i trzy, w swoim stylu, pędząc jak dzik do piłki, ale za to z wyjątkową lekkością pokonując golkipera. Dla Haalanda był to 101. występ w Premier League i gole numer 89 i 90! Kwestią czasu jest, aż przekroczy setkę, co w przeszłości udało się 34 zawodnikom - równo 100 bramek zdobył Matt Le Tissier, 103 ma Cristiano Ronaldo, a 104 Didier Drogba. Rekordzista? Alan Shearer z 260 trafieniami w 441 występach. Liczba meczów ma o tyle znaczenie, że z tych, którzy osiągnęli w PL trzycifrową, najlepszą średnią goli miał Thierry Henry - 0,68 trafienia na mecz (175 w 258 spotkaniach). Haaland na ten moment na średnią 0,89! Dogonienie Shearera nie będzie w jego przypadku możliwe chyba tylko wtedy, jeśli zmieni klub. W jednym aspekcie jednak Norweg (urodzony zresztą w Anglii, w Leeds, gdzie akurat grał jego oj-

ciec) angielskiej legendy nie przeskoczy. Haaland strzelił wczoraj 50. gola w 50. meczu u siebie. Shearer dobił do tej granicy w 47. występie.

- Robił dla nas dzisiaj wszystko. Strzelał, biegał, trzymał grę - chwalił kolegę strzelca pierwszej bramki Phil Foden. Warto jednak dodać, że Haaland też ma swoje „za uszami”. W drugiej połowie mógł mieć hat tricka, kiedy na wślizgu chciał dobić piłkę do pustej bramki. Trafił w słupek, a wg statystyki bramek oczekiwanych xG prawdopodobieństwo gola wynosiło w tej sytuacji aż 89 procent!

City po 4 kolejkach ma jednak tylko 6 punktów, bo zdążyło już zaliczyć dwie porażki. Jedyną drużyną z kompletem „oczek” jest Liverpool, ale powiedzcie, że The Reds męczą się w tym sezonie, to jak nic nie powiedzieć. Beniaminka Burnley mistrzowie pokonali tylko dzięki trafieniu z karnego Mo Salaha z... 95 minuty. Arsenal pokonali (1:0) po голу z wolnego, a Newcastle po bramce z dziesiątej (!) doliczonej minuty. W inauguracyjnym meczu z Bournemouth remis utrzymywał się do 88 minuty. Jak widać, same rekordowe transfery nie grają, czego dowodem jest zawodzący jak na razie domumentnieFlorian Wirtz, z Burnley chyba najgorszy w Liverpoolu.

Piotr Tubacki



chesterem United!

Manchester City – Manchester United 3:0 (1:0)

1:0 – Foden (18), 2:0 – Haaland (53), 3:0 – Haaland (68)

CITY: Donnarumma – Kusanow, Dias, Gvardiol, O'Reilly – Rodri (76. Gonzalez) – Silva (88. Ake), Reijnders, Foden, Doku (77. Savinho) – Haaland (88. Bobb).

UNITED: Bayindir – Yoro (62. Maguire), de Ligt, Shaw – Mazraoui (62. Mainoo), Ugarte (80. Zirkzee), Fernandes, Dorgu – Mbeumo, Sesko (80. Casemiro), Diallo.

Arsenal – Nottingham Forest 3:0 (1:0)

1:0 – Zubimendi (32), 2:0 – Gyokeres (46), 3:0 – Zubimendi (79)

Bournemouth – Brighton and Hove Albion 2:1 (1:0)

1:0 – Scott (18), 1:1 – Mitoma (48), 2:1 – Semenyo (61)

Crystal Palace – Sunderland 0:0

Everton – Aston Villa 0:0

Fulham – Leeds 1:0 (0:0)

1:0 – Gudmundsson (90+4)

Newcastle United – Wolverhampton Wanderers 1:0 (1:0)

1:0 – Woltemade (29)

West Ham United – Tottenham 0:3 (0:0)

0:1 – Mateta Sarr (47), 0:2 – Bergvall (57), 0:3 – van de Ven (64)

Brentford – Chelsea 2:2 (1:0)

1:0 – Schade (35), 1:1 – Palmer (61), 1:2 – Caicedo (85), 2:2 – Carvalho (90+3)

Burnley – Liverpool 0:1 (0:0)

0:1 – Salah (90+5)

1. Liverpool	4	12	9:4
2. Arsenal	4	9	9:1
3. Tottenham	4	9	8:1
4. Bournemouth	4	9	6:5
5. Chelsea	4	8	9:3
6. Everton	4	7	5:3
7. Sunderland	4	7	5:3
8. Man. City	4	6	8:4
9. Crystal Palace	4	6	4:1
10. Newcastle	4	5	3:3
11. Fulham	4	5	3:4
12. Brentford	4	4	5:7
13. Brighton	4	4	4:6
14. Man. Utd	4	4	4:7
15. Nottingham	4	4	4:8
16. Leeds	4	4	1:6
17. Burnley	4	3	4:7
18. West Ham	4	3	4:11
19. Aston Villa	4	2	0:4
20. Wolverhampton	4	0	2:9

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

5 – Haaland (Man. City), 3 – Semenyo (Bournemouth), Gyokeres (Arsenal)

Program 5. kolejki

20.09: Liverpool – Everton (13.30), Brighton – Tottenham, Burnley – Nottingham, West Ham – Crystal Palace, Wolverhampton – Leeds (wszystkie 16.00), Man. Utd – Chelsea (18.30), Fulham – Brentford (21.00), **21.09:** Bournemouth – Newcastle, Sunderland – Aston Villa (oba 15.00), Arsenal – Man. City (17.30)

CHAMPIONSHIP

Ipswich – Sheffield Utd 5:0, Charlton – Millwall 1:1, Oxford – Leicester 2:2, Preston – Middlesbrough 2:2, Coventry – Norwich 1:1, Sheffield Wed. – Bristol City 0:3, Stoke – Birmingham 1:0, Swansea – Hull 2:2, Watford – Blackburn 0:1, West Brom – Derby 0:1, Wrexham – QPR 1:3, Southampton – Portsmouth 0:0

Czotówka tabeli

1. Middlesbrough	5	13	9:3
2. Stoke	5	12	9:3
3. Bristol City	5	11	12:4
4. Leicester	5	10	8:5
5. West Brom	5	10	6:4
6. Coventry	5	9	15:7

SZKOCJA

Aberdeen – Livingston 0:0, Dundee – Motherwell 1:1, Falkirk – St Mirren 1:2, Rangers – Hearts 0:2, Hibernian – Dundee Utd 3:3, Kilmarnock – Celtic 1:2

Czotówka tabeli

1. Celtic	5	13	8:1
2. Hearts	5	13	12:6
3. Hibernian	4	6	8:7
4. St Mirren	5	6	4:4
5. Dundee Utd	4	5	9:8
6. Motherwell	5	5	7:7

POLACY NA WYPACZ

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta Łukasz Fabiański (West Ham) tawka

Championship

Krystian Bielik (West Brom) kontuzja Michał Helik (Oxford) 90 min, asysta Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) tawka Przemysław Placheta (Oxford) do 72 min Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) 90 min

Kamiński przeszedł do historii!

Ruda Śląska już na zawsze (?) będzie widnieć w annałach Bundesligi. Dlaczego?

NIEMCY

Jakub Kamiński przeżywa renesans. Ma za sobą udaną przerwę reprezentacyjną, przed którą strzelił gola Freiburgowi, a w sobotę udało się go wbić Wolfsburgowi! I to nie był byle jaki gol.

Wilki w piątek obchodziły 80-lecie i liczyły, że uda się uczcić jubileusz kompletem punktów z beniaminkiem. Spotkanie mocno się przeciągało. Z powodu wielkiej ulewy pierwsza połowa została przerwana na 10 minut, a obie drużyny zeszły do szatni. W drugiej zaś kilka minut zabrała urodzinowa pirotechnika, potem anulowanie gola Kolonii, faule, dyskusje itd. W efekcie sędzia doliczył aż 14 minut. W pierwszej doliczonej Kozły strzeliły na 2:2, w dziewiątej doliczonej Wolfsburg wyszedł na prowadzenie, a w czternastej doliczonej... beniaminek wyrównał! Gola strzelił nie kto inny, jak Kamiński, trafiając do bramki... strzeżonej przez Kamila Grabarę, a więc kolegę z reprezentacyjnego zgrupowania.

Co więcej, obaj urodzili się w Rudzie Śląskiej, z tym że Kamiński woli Górnik Zabrze, zaś Grabarę wywodzi się z Ruchu Chorzów. To nie wszystko. Okazało się bowiem, że bramka śląskiego skrzydłowego była... najpóźniejszym golem, jaki padł w historii Bundesligi! Odkąd w sezonie 1992/93 wprowadzono jednolite zasady czasu doliczonego (wcześniej nie było to usystematyzowane), nikt nie trafił do siatki później. Dotychczasowy rekord należał do kolegi Kamińskiego z Kolonii, Mariusa Bueltera (to jego gola anulowano), który w sezonie 2022/23 strzelił

dla Schalke w dwunastej doliczonej minucie z Mainz.

Trzeba dodać jeszcze jedną rzecz. Kamiński... jest wypożyczony z Wolfsburga. Jego zimna krew mogła zaimponować, bo mimo szalonej bramki skrzydłowy nie celebrował jej. – To był dla mnie wyjątkowy mecz. Byłem tu trzy lata, poznałem wielu przyjaciół. Mam szacunek do Wolfsburga, dlatego nie świętowałem. To był świetny mecz naszej drużyny – powiedział Jakub Kamiński, nowa gwiazda FC Koeln.

Piotr Tubacki

Wolfsburg – Kolonia 3:3 (1:1)

0:1 – Waldschmidt (5), 1:1 – Amoura (42), 2:1 – Majer (65), 2:2 – Johanneson (90+1), 3:2 – Arnold (90+9), 3:3 – Kamiński (90+14)

WOLFSBURG: Grabara – Fischer, Jenz, Koulterakis, Maehle – Arnold, Vinicius – Skov Olsen (89. Lindstrom), Majer (85. Seelt), Wimmer (89. Daghim) – Amoura (70. Pejcinović). **KOLONIA:** Schwaabe – Sebulonsen (64. Mala), Schmied, van den Berg (71. Kainz), Huebers, Lund (78. Ache) – Thielmann (64. Castro-Montes), Martel, Kamiński – Waldschmidt (46. Johannesson), Buelter.

Bayer Leverkusen – Eintracht Frankfurt 3:1 (2:0)

1:0 – Grimaldo (10), 2:0 – Schick (45+4), 2:1 – Uzun (52), 3:1 – Grimaldo (90+8)

Heidenheim – Borussia Dortmund 0:2 (0:2)

0:1 – Guirassy (33), 0:2 – Beier (45+6)

Union Berlin – Hoffenheim 2:4 (0:2)

0:1 – Kramarić (45+1), 0:2 – Asllani (45+3), 1:2 – Anshah (49), 1:3 – Asllani (51), 2:3 – Rothe (71), 2:4 – Lempere (83)

Mainz – RB Lipsk 0:1 (0:1)

0:1 – Bakayoko (40)

Freiburg – Stuttgart 3:1 (0:1)

0:1 – Demirović (20), 1:1 – Matanović (81),

2:1 – Scherhant (86), 3:1 – Matanović (90+2)

Bayern Monachium – HSV 5:0 (4:0)

1:0 – Gnabry (3), 2:0 – Pavlović (9), 3:0 – Kane (26), 4:0 – Diaz (29), 5:0 – Kane (62)

St Pauli – Augsburg 2:1 (1:1)

0:1 – Rieder (16), 1:1 – Hountondji (45), 2:1 – Sinani (77)

Borussia Moenchengladbach – Werder Brema 0:4 (0:2)

0:1 – Mbangula (15), 0:2 – Stage (26), 0:3 – Schmid (74), 0:4 – Njinmah (81)

1. Bayern	3	9	14:2
2. Dortmund	3	7	8:3
3. Kolonia	3	7	8:4
4. St Pauli	3	7	7:4
5. Eintracht	3	6	8:5
6. Hoffenheim	3	6	7:6
7. Lipsk	3	6	3:6
8. Wolfsburg	3	5	7:5
9. Werder	3	4	8:7
10. Leverkusen	3	4	7:6
11. Augsburg	2	3	5:4
12. Stuttgart	3	3	3:5
13. Freiburg	3	3	5:8
14. Union	3	3	4:8
15. Gladbach	3	1	0:5
16. Mainz	3	1	1:3
17. HSV	3	1	0:7
18. Heidenheim	3	0	1:7

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

5 – Kane (Bayern), 4 – Guirassy (Dortmund), 3 – Olise, Diaz (obaj Bayern), Uzun (Eintracht), Schick (Leverkusen), Asllani (Hoffenheim), Anshah (Union), Hountondji (St Pauli)

Program 4. kolejki

19.09: Stuttgart – St Pauli (20.30), **20.09:** Augsburg – Mainz, HSV – Heidenheim, Werder – Freiburg, Hoffenheim – Bayern (wszystkie 15.30), Lipsk – Kolonia (18.30), **21.09:** Eintracht – Union (15.30), Leverkusen – Gladbach (17.30), Dortmund – Wolfsburg (19.30)

2. BUNDESLIGA

Arminia Bielefeld – Magdeburg 2:0 (0:0): Corboz (52), Grodowski (62)

Paderborn – Bochum 1:0 (0:0): Copado (90)

Darmstadt – Eintracht Brunswik 2:1 (0:1): Lidberg (62), Maglica (86) – Aydin (21)

Schalke – Holstein Kiel 0:1 (0:1): Bernhardsson (6)

Karlsruhe – Norymberga 2:1 (1:1): Schleusener (44), Wanitzek (75) – Koudossou (45+4)

Hannover – Hertha Berlin 0:3 (0:0): Winkler (51), Kownacki (68), Schuler (90+2)

Preussen Muenster – Fortuna Duesseldorf 1:2 (1:0): Scherder (19) – Itten (64), Muslija (72)

Greuther Fuerth – Kaiserslautern 0:3 (0:1): Skytta (33), Prtajin (58, 64)

Elversberg – Dynamo Drezno 2:2 (1:2): Ebnoutalib (9, 90+2) – Daferner (3), Lemmer (39)

1. Hannover	5	12	8:5
2. Karlsruhe	5	11	7:3
3. Arminia	5	10	11:4
4. Darmstadt	5	10	8:5
5. Elversberg	5	10	7:5
6. Kaiserslautern	5	9	8:4
7. Schalke	5	9	5:4
8. Paderborn	5	8	5:4
9. Preussen	5	7	8:8
10. Brunswik	5	7	6:7
11. Fortuna	5	7	5:9
12. Holstein	5	6	5:6
13. Greuther	5	6	10:14
14. Hertha	5	5	4:4
15. Dynamo	5	4	7:9
16. Bochum	5	3	5:9
17. Magdeburg	5	3	7:12
18. Norymberga	5	1	2:6

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigala (St Pauli) do 75 min Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min, żółta Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min, gol Arkadiusz Pyrk (St Pauli) do 46 min

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt) poza kadram Michał Karbownik (Hertha) kontuzja Dawid Kownacki (Hertha)

do 72 min, gol i asysta Maik Nawrocki (Hannover) tawka Łukasz Poręba (Elversberg)

90 min, asysta Dariusz Stalmach (Magdeburg) 90 min Mateusz Żukowski (Magdeburg) kontuzja



Jakub Kamiński (z piłką) znakomicie odnajduje się w barwach Kozłów.

Odnalazł miejsce dla siebie

Nicola Zalewski strzelił pierwszego gola w barwach Atalanty Bergamo. Zaliczył także asystę.

WŁOCHY

Podopieczni Ivana Juricia świetnie zaprezentowali się w niedzielnym spotkaniu przeciwko Lecce, zwłaszcza w drugiej połowie. Dwaj piłkarze walczyli o miano MVP tego meczu. Charles De Ketelaere strzelił dwa gole i zagrał bardzo dobre spotkanie. Drugą wyróżniającą się postacią był Nicola Zalewski. Polak w pierwszej połowie poślą świetne dośrodkowanie z rzutu różnego, a głową gola strzelił Giorgio Scalvini. To była pierwsza asysta wahadłowego w barwach Atalanty.

W drugiej części 23-latek, podobnie jak cały zespół, zaprezentował się jeszcze lepiej i zdobył swojego pierwszego gola w nowych barwach! W 70 minucie Polak dostał podanie, pobiegł z piłką w stronę bramki, szedł do środka na prawą nogę i cudownym strzałem przy słupku podwyższył prowadzenie swojej drużyny. Dorobek mógł być jeszcze bardziej pokazny, ale jego strzał z rzutu wolnego zatrzymał się na poprzeczce. Wydaje się, że Zalewski w końcu odnalazł właściwe miejsce na piłkarskiej ziemi. Atalanta zasłużyła zwyciężyła 4:1 i w końcu może dopisać wygraną w nowym sezonie po dwóch wcześniejszych



Gol Zalewskiego to wyrównanie ligowego dorobku z poprzedniego sezonu.

remisach 1:1 z Pisą i Parmą.

Bardzo ważnym wydarzeniem trzeciej kolejki Serie A były Derby d'Italia. W meczu pełnym pięknych goli i historii Juventus wygrał u siebie 4:3 z Interem. Gole zdobywali bracia Thuram. Zarówno Marcus, jak i Khephren strzelili bramki, dokładając głowy po świetnych dośrodkowaniach. Trzy gole strzelili reprezentanci Turcji – dwa Hakan Calhanoglu, a jeden należał do Kenana Yildiza.

Przy jednym z goli, pierwszego z wymienionych piłkarzy, asystował Piotr Zieliński. Pomimo tego 31-latek został skrytykowany przez włoskie media, które stwierdziły, że był niewidoczny, a także przegrał pojedynek w powietrzu z Khephrenem Thuramem przy golu tego zawodnika.

Bohaterem Juventus i całego meczu został 19-latek z Czarnogóry. Vasilije Adžić postanowił uderzyć z dystansu, piłka wpadła do siatki i okazało się, że to

było decydujące trafienie w tej rywalizacji!

Juventus stracił pierwsze gole w sezonie, ale ma komplet punktów po trzech spotkaniach, a Inter przegrał drugie spotkanie z rzędu (w poprzedniej kolejce 1:2 z Udinese).

Milosz Cebo

■ **Cagliari – Parma 2:0 (1:0)**

1:0 – Mina (33), 2:0 – Felici (77)

■ **Juventus – Inter 4:3 (2:1)**

1:0 – Kelly (14), 1:1 – Calhanoglu (30), 2:1 – Yildiz (38), 2:2 – Calhanoglu (65), 2:3 – M. Thuram (76), 3:3 – K. Thuram

(83), 4:3 – Adžić (90+1)

■ **Fiorentina – Napoli 1:3 (0:2)**

0:1 – De Bruyne (6. karny), 0:2 – Hojlund (14), 0:3 – Beukema (51), 1:3 – Ragnieri (79)

■ **Roma – Torino 0:1 (0:0)**

0:1 – Simeone (59)

■ **Atalanta – Lecce 4:1 (1:0)**

1:0 – Scalvini (37), 2:0 – De Ketelaere (51), 3:0 – Zalewski (70), 4:0 – De Ketelaere (73), 4:1 – Ndri (82)

■ **Pisa – Udinese 0:1 (0:1)**

0:1 – Bravo (14)

■ **Sassuolo – Lazio 1:0 (0:0)**

1:0 – Fadera (70)

Spotkanie Milan – Bologna zakończyło się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Verona – Cremonese (18.30), Como – Genoa (20.45).

1. Napoli	3	9	6:1
2. Juventus	3	9	7:3
3. Udinese	3	7	4:2
4. Cremonese	2	6	5:3
5. Roma	3	6	2:1
6. Atalanta	3	5	6:3
7. Cagliari	3	4	3:2
8. Torino	3	4	1:5
9. Milan	2	3	3:2
10. Como	2	3	2:1
11. Bologna	2	3	1:1
12. Inter	3	3	9:6
13. Lazio	3	3	4:3
14. Sassuolo	3	3	3:5
15. Fiorentina	3	2	2:4
16. Genoa	2	1	0:1
17. Verona	2	1	1:5
18. Pisa	3	1	1:3
19. Parma	3	1	1:5
20. Lecce	3	1	1:6

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

3 – Thuram (Inter), 2 – Calhanoglu (Inter), De Bruyne (Napoli), De Ketelaere (Atalanta), Vlahović (Juventus)

KRÓTKA PIŁKA

WYMARZONY POCZĄTEK

■ Michał Skóraś nie mógł się lepiej zaprezentować w swoim debiucie. Polak przeszedł z Club Brugge do Geny i w pierwszym spotkaniu w nowych barwach został jednym z bohaterów. 25-latek wyszedł w wyjściowym składzie i w doliczonym czasie gry pierwszej połowy strzelił gola na 1:1. Ostatecznie drużyna Skórasia wygrała 2:1 na wyjeździe z Royal Antwerp, a Polak spędził na murawie 78 minut.

PORTUGALIA

DEBIUT

■ Jakub Kiwior rozegrał pierwsze spotkanie w barwach FC Porto. Zespół Polaka wygrał 1:0 z Nacionalem. 25-letni obrońca rozegrał całe spotkanie i grał obok Jana Bednarka, który także spędził na murawie 90 minut. Biało-czerwony duet rozegrał bezbłędne spotkanie i przyczynił się do czystego konta drużyny. FC Porto zastąpienie zwyciężyło i aktualnie jest liderem ligi portugalskiej z dorobkiem 15 punktów po pięciu meczach.

KATAR

HAT-TRICK PIĄTKA

■ Polski napastnik rozegrał świetne spotkanie w lidze katarskiej i strzelił trzy gole dla Al-Duhail w wygranym 4:2 starciu z Umm Salal. Dla Krzysztofa Piątko to pierwsze ligowe trafienia w tym sezonie. Wcześniej udało mu się zdobyć gola w Azjatyckiej Lidze Mistrzów. Al-Duhail po czterech kolejkach zajmuje siódme miejsce na dwanaście drużyn z dorobkiem czterech punktów.

GRECJA

DUBLET

Karol Świdorski strzelił dwie bramki dla Panathinaikosu, ale zespół Polaka przegrał na wyjeździe 2:3 z Kifisią. Dla 28-letniego napastnika to pierwsze trafienia w nowym sezonie. Pełny mecz w Panathinaikosie zagrał Bartłomiej Dragowski. W drużynie gospodarzy Sebastian Musiolik spędził całe spotkanie na ławce rezerwowych. Konrad Michalak także strzelił bramkę, ale dla Panathinaikosu w trzeciej kolejce ligi greckiej. Jego zespół przegrał jednak 1:2 z Volosem. Dla 27-latkę to pierwsze trafienie w barwach nowego klubu, do którego trafił z arabskiego Ohod. Polak ma na swoim koncie także asystę, którą zaliczył w poprzednim spotkaniu z Arisem (2:0).

(MC)

Bez fajerwerków

PSG pokonało Lens, ale strzeliło tylko dwa gole.

FRANCJA

Wkolejce poprzedzającej wrześniowe zgrupowania reprezentacji piłkarze PSG urządzili festiwal strzelecki. Podopieczni trener Luisa Enrique wygrali na wyjeździe z Toulouse, strzelając aż sześć goli! Hat-trickiem popisał się Joao Neves. Hiszpański szkolenowiec mógł być jednak zaniepokojony liczbą straconych goli, ponieważ mistrzowie Francji dali sobie ich strzelić trzy. – To normalne, że w końcówce meczu trochę odpuszczamy, ale nie podobą mi się to. Musimy zaakceptować fakt, że nasi rywale też potrafią grać i dziś pokazali swoje atuty. Uważam, że wraz z kolejnymi treningami i meczami mu-

simy odzyskać swój poziom – tak po tamtym spotkaniu mówił Enrique.

W meczu z Lens było lepiej, ponieważ drużyna z Paryża nie straciła gola i po raz kolejny miała bohatera. Tym razem został nim Bradley Barcola, który ustrzelił dublet. 23-letni Francuz przyjechał nakręcony po spotkaniach reprezentacji, w których zaliczył asystę z Ukrainą oraz strzelił gola z Islandią. Piłkarze Luisa Enrique pewnie, ale bez fajerwerków wygrali spotkanie i mogą się cieszyć kompletem punktów po czterech kolejkach.

Milosz Cebo

■ **Marsylia – Lorient 4:0 (3:0)**

1:0 – Greenwood (13. karny), 2:0 – Pavar (20), 3:0 – Gomes (33), 4:0 – Aguerd (90+3)

■ **Nicea – Nantes 1:0 (0:0)**

1:0 – Boga (56)

■ **Auxerre – Monaco 1:2 (0:1)**

0:1 – Minamino (45+2), 1:1 – Salis (73. samobójcza), 1:2 – Ilenikhena (89)

■ **Lille – Toulouse 2:1 (0:0)**

0:1 – Magri (51), 1:1 – Bentaleb (90. karny), 2:1 – Mbappe (90+9)

■ **Brest – Paris 1:2 (0:2)**

0:1 – Geubbels (14), 0:2 – Marchetti (34), 1:2 – Del Castillo (52. karny)

■ **Metz – Angers 1:1 (1:0)**

1:0 – Gbamin (14), 1:1 – Abdelli (90. karny)

■ **PSG – Lens 2:0 (1:0)**

1:0 – Barcola (15), 2:0 – Barcola (51)

Strasbourg – Le Havre 1:0 (0:0)

■ **1:0 – Panichelli (90+1)**

Spotkanie Rennes – Lyon zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. PSG	4	12	10:3
2. Lille	4	10	13:5
3. Lyon	3	9	5:0
4. Monaco	4	9	8:5
5. Strasbourg	4	9	5:3
6. Marsylia	4	6	9:4
7. Nicea	4	6	5:5
8. Lens	4	6	5:5
9. Toulouse	4	6	7:8
10. Paris	4	6	7:9
11. Angers	4	5	3:3



Fot. CHRISTOPHE SANDOZ/SPA/Sipa/PressFocus

Barcola strzelił w obecnym sezonie już trzy bramki.

12. Rennes	3	4	2:5
13. Le Havre	4	3	5:7
14. Nantes	4	3	1:3
15. Auxerre	4	3	3:6
16. Lorient	4	3	5:12
17. Brest	4	1	5:10
18. Metz	4	1	3:8

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

3 – Kebbal (Paris), Barcola (PSG), Magri (Toulouse), Neves (PSG), Panichelli (Strasbourg)

TABELA PO 8. KOLEJCE

1. Stal (s)	8	15	20:13	4	3	1
2. Podhale (b)	8	14	11:6	3	5	0
3. Unia (b)	8	13	16:9	4	1	3
4. Resovia	8	13	17:11	3	4	1
5. Olimpia	7	12	14:11	3	3	1
6. Hutnik	7	11	14:12	3	2	2
7. Sandecja (b)	7	11	13:11	3	2	2
8. Kalisz	8	11	10:9	3	2	3
9. Podbeskidzie	7	11	9:11	3	2	2
10. Warta (s)	8	10	8:8	2	4	2
11. Zagłębie	8	9	10:16	2	3	3
12. Śląsk II (b)	8	8	11:12	2	3	3
13. Świt	7	8	10:15	2	2	3
14. Rekord	8	8	9:14	2	2	4
15. Chojniczanka	7	7	9:11	1	4	2
16. Sokół (b)	6	6	9:10	1	3	2
17. ŁKS II	7	5	7:12	1	2	4
18. Jastrzębie	7	3	7:14	0	3	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;
Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

6 - Prusiński (Hutnik), Sabiño (Unia)
5 - Bąk (Resovia)
4 - Aftyka (Świt), Frelek (Olimpia), Hebel (Stal)

WYNIKI 8. KOLEJKI

ŁKS II Łódź - Olimpia Grudziądz	2:4 (1:2)
Sokół Kleczew - Podhale Nowy Targ	2:2 (0:1)
Unia Skierniewice - Hutnik Kraków	2:0 (1:0)
GKS Jastrzębie - Chojniczanka	1:1 (0:0)
Rekord Bielsko-Biała - Zagłębie Sosnowiec	1:2 (1:2)
Sandecja Nowy Sącz - Stal Stalowa Wola	2:3 (1:1)
Świt Szczecin - Resovia	1:2 (1:1)
Śląsk II Wrocław - Warta Poznań	0:1 (0:0)
KKS 1925 Kalisz - Podbeskidzie Bielsko-Biała	0:1 (0:1)

ZALEGŁE MECZE 7. KOLEJKI - 16-17 WRZEŚNIA

ŁKS II - Sandecja, Olimpia - Podbeskidzie,
Chojniczanka - Sokół, Hutnik - Jastrzębie;

9. KOLEJKA - 19-21 WRZEŚNIA

Zagłębie - Świt, Chojniczanka - Śląsk II, Hutnik - Rekord, Olimpia - Jastrzębie, Podbeskidzie - Unia, Podhale - Kalisz, Resovia - Sandecja, Stal - ŁKS II, Warta - Sokół.

Debiut za trzy punkty

Od zwycięstwa pracę w Sosnowcu rozpoczął trener Wojciech Łobodziński. Zagłębie w meczu „na wodzie” okazało się lepsze od pogrążonej w kryzysie ekipy z Cygańskiego Lasu.

Dla nas najważniejsze były trzy punkty. Mecz był trudny, toczył się w trudnych warunkach. Jeśli chodzi o jakość piłkarską, to na pewno była na niezłym poziomie - mówił zadowolony Wojciech Łobodziński, trener gości. Zagłębie bardzo szybko otworzyło wynik sobotniego spotkania - w 4 minucie powalony w polu karnym przez Piotra Wyrobę został Bartosz Chęciński. Do piłki ustawionej na 11 metrów podszedł Jewgienij Szykawka, który pokonał Wiktora Kaczorowskiego. Po kolejnych kilku minutach nad Cygańskim Lasem lunęło jak z cebra, a w coraz trudniejszych warunkach lepiej radzili sobie piłkarze Rekordu.

Akcję bramkową zapoczątkował Michał Śliwka, który dograł do Daniela Ściślaka. Środkowy pomocnik wypatrzył Jana Ciućkę, który płaskim strzałem wpakował piłkę do bramki, doprowadzając do remisu. Gdy wydawało się, że oba zespoły udadzą się na przerwę przy remisie, świetną akcją przeprowadziło Zagłębie. Mateusz Matras zagrał do Szykawki, który wyciągnął ze strefy obronnej Tomasza Boczkę i zagrał z pierwszej piłki na wole pole do wbiegającego w „szesnastkę” Kacpra Skóry. Pomocnik pewnym uderzeniem w „długi” róg dał Zagłębiu drugie w tym spotkaniu prowadzenie.

Po zmianie stron początkowo aktywniejsi byli zawodnicy z Sosnowca. Już na początku drugiej odsłony dobrą okazję Linusowi Ronnbergowi wypracował Szykawka, ale Kaczorowski był na posterunku. Kolejną dobrą akcją zmarnował Adrian Gryszkiewicz, który dobijał zablokowane uderzenie Ronnberga. W 71 minucie środkowy obrońca został antybohaterem, bowiem sfaulował wychodzącego na czystą pozycję Daniela Świderskiego. Choć w jego interwencji było sporo przypadków spowodowanego śliską murawą, sędzia usunął Gryszkiewicza z boiska.

Mieliśmy w tym spotkaniu dwa trudne momenty - strać bramki i czerwona kartkę. Wiadomo jak się gra w dziesiątkę... Trzeba było po prostu obronić wyniku - dodawał trener Łobodziński. Grający ostatnie 20 minut w przewadze Rekord mocno napierał na bramkę Zagłębia, a okazji na zdobycie gola mieli m.in. Śliwka, Świderski czy Kacper Kasprzak, lecz po końcowym gwizdku cieszyli się goście.

Z wielu momentów w tym meczu jestem zadowolony, szczególnie jeśli chodzi o grę ofensywną. To dopiero początek mojej pracy, więc na szczegółowe wnioski przyjdzie czas. Dużo pracy przed nami, ale naprawdę stać nas, żeby być wyżej w tabeli, a nie na miejscu, na którym jesteśmy - podkreślał opiekun Zagłębia. W zgoła odmiennym



OCENA MECZU ★★
Rekord Bielsko-Biała
- Zagłębie Sosnowiec
1:2 (1:2)



0:1 - Szykawka, 5 min (karny), 1:1 - Ciućka, 23 min, 1:2 - Skóra, 42 min

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski (77. Kasprzak), Boczek, Wrona, Żyrek (56. Poznański) - Ściślak (77. Łaski), Wyroba (63. Rys), Ciućka, Śliwka, Kli-chowicz (57. Tekieli) - Świdorski. Trener Dariusz RUCKI.

ZAGŁĘBIE: Kabała - Chęciński, Matras, Gryszkiewicz, Sztol - Boruń (76. Dzie-dzic), Broniewski, Gogół (76. Janiszew-ski), Skóra (90. Rakels), Agbor (46. Ronn-berg) - Szykawka (84. Snopczyński). Tre-ner Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 640. **Żółte kartki:** Żyrek, Wyroba, Poznański - Szykawka, Skóra, Kabała, Dziedzic, Chęciński, czerwona Gryszkiewicz (71, faul taktyczny).

nym nastroju był Dariusz Rucki. - Chcieliśmy się zrewanżować za ostatnie mecze, ale niestety się nie udało i ponieśliśmy trzecią z rzędu porażkę - zwieszał głowę trener Rekordu. Same chęci to jednak za mało...

(gru)

**Przed mo-
mentem
Kacper Skóra
zapewnił Za-
głębiu pierw-
szą od 27 lipca
wygraną.**



Fot. Facebook/Zagłębie Sosnowiec

Majstersztyk Szumilasa

Od 23 sierpnia czekali na zwycięstwo Górale. Dzięki niemu podciągnęli się na 10. pozycję.

To był mecz, w którym goście kontrolowali boiskowe wydarzenia od pierwszej do ostatniej sekundy i bez wątpienia była to zasługa świetnie dysponowanej ich drugiej linii. Pierwszą doskonałą okazję na otwarcie wyniku wypracowali w 12 minucie Wojciech Szumilas i Bartosz Martosz, ale idealne dogranie zmarnował Maciej Górski; zawodnik ten od początku sezonu irytuje nieskutecznością pod bramką rywali. Na 10 minut przed przerwą z piłką zabrał się Mateusz

Kizyma, który wypatrzył Szumilasa i obsłużył go prostym podaniem. Rozpędzony pomocnik wpadł w pole karne i podcinął nad wychodzącym z bramki Maciejem Krakowiakiem skierował piłkę do siatki. To był majstersztyk!

Na początku drugiej odsłony powinien paść drugi gola dla przyjezdnych, a w roli głównej znów wystąpił Szumilas. „Zatańczył” on z piłką, minął dwóch rywali, wpadł w pole karne, ale jego strzał kaliski bramkarz



OCENA MECZU ★★
KKS 1925 Kalisz
- Podbeskidzie Bielsko-Biała
0:1 (0:1)



0:1 - Szumilas, 35 min

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Kieli-ba, Gawlik, Staszak - Zawistowski (73. Cierpka), Andruszko (73. Banasiak), Paszkowski, Danielak, Skibicki (62. Putno) - Zdybowski (81. Zajac). Trener Michał GOSCINIAK.

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Kolan-ko (81. Janusz), Majsterek, Biernat, Nagy, Dziwniel (69. Gach) - Martosz, Szumilas (88. Klisiewicz), Takacz (81. Piątek), Kizyma - Górski (81. Bujan). Trener Krzysztof BREDE.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Danielak, Banasiak - Górski, Wieczorek.



Fot. Szymon Jastrzębski/Podbeskidzie Bielsko-Biała

Wojciech Szumilas (z prawej) zameldował wykonanie zadania...

zdołał sparować na rzut rżny. Kolejną kapitalną okazję na gola goście zmarnowali w 70 minucie. Po raz kolejny Szumilas dograł na lewej stronie boiska do wpuszczonego chwilę wcześniej Kacpra

Gacha, który wypatrzył na 6 metrów niepilnowanego Górskiego. Obrońca dograł płasko do napastnika, ale jego uderzenie z pierwszej piłki instynktownie sparował Krakowiak.

(gru)

Fot. Jan Kalinowski/GKS Jastrzębie

Obustronny niedosyt

Spryt i refleks Oliwera Jakucia (z lewej) dały jastrzębianom punkt oraz nadzieję na nieco lepsze czasy.

Drużyna z Jastrzębia była blisko premierowego zwycięstwa w tym sezonie, ale będzie jeszcze musiała na nie poczekać.

Przy Harcerskiej spotkały się zespoły, które pierwszej fazy rozgrywek do udanych zaliczyć nie mogą. Większe rozczarowanie panuje w Chojnicach, bo w przedsezonowych prognozach Chojniczanka stawiana była w gronie drużyn bijących się o czołowe lokaty, a tymczasem dołuje i bliżej jej do walki o utrzymanie. Z kolei w Jastrzębiu jest zupełnie nowy i na szybko zbudowany zespół. Potrzeba czasu, by „odpalił” na dobre, ale problem w tym, że czas ucieka.

Wobec tych okoliczności, jedni i drudzy sobotnie starcie traktowali jako okazję na przełamanie, tym bardziej że na przygotowania do niego mieli dwa tygodnie; ze względów na powołania zawodników do reprezentacji młodzieżowych, spotkania Jastrzębia z Hutnikiem oraz Chojniczanki z Sokołem Kleczew trzeba było odwołać. Trudno określić, kto lepiej wykorzystał przerwę, ale od pierwszego gwizdka mniej liczna niż dotychczas widownia przy Harcerskiej oglądała konfrontację pełną emocji. Już na początku bliscy objęcia prowadzenia

byli goście. Najpierw strzał Bartłomieja Eizencharta został zablokowany, a chwilę później Maciej Firlej stanął oko w oko z Mikołajem Molgą, ale uznał jego wyższość. Następnie inicjatywę przejęli miejscowi, raz po raz testując dyspozycję Damiana Primela, lecz ten nie dał się zaskoczyć. Raz musiał podziękować Jakubowi Golińskiemu, wybierającemu piłkę sprzed linii bramkowej. W odpowiedzi przyjezdni wywalczyli rzut karny. Za jego wykonanie postanowił wziąć się Valerijs Szabala. Niezawodny w tym elemencie Łotysz tym razem uderzył lekko i rozgrywający drugi mecz w 2. lidze Molga nie miał większych problemów z interwencją.

Na tyle mocno zmobilizował swych kolegów, że na początku drugiej odsłony objęli prowadzenie. Sprytem w podbramkowym zamieszaniu błysnął Oliwier Jakuc i miejscowi poszli za ciosem. Wypracowali sporo okazji na podwyższenie prowadzenia, ale Primel przy wszystkich zachował czujność. Wracający po dwóch meczach zawieszania trener Damian Nowak postawił wszystko na jedną

kartę. Chcąc wzmocnić siłę uderzeniową, wprowadził na boisko Shuna Shibata i japoński pomocnik zrobił to, co do niego należało. W 87 minucie zdecydował się na uderzenie zza pola karnego, dając swej drużynie punkt. Niewiele brakowało, a do Chojnic pojechałaby cała pula. Szabala chciał się bowiem zrehabilitować za „pudło” z karnego, lecz trafił w poprzeczkę.

- Nie jesteśmy zadowoleni, bo nie takiej odpowiedzi oczekiwaliśmy w kontekście czterech niewygranych spotkań w ostatnim czasie. Po raz kolejny fatalnie weszliśmy w drugą połowę i po stracie bramki zaczęliśmy grać tak, jak sobie zakładaliśmy przed meczem, czyli po pierwsze posiadanie piłki, po drugie wejście w pole karne, po trzecie sytuacje. - mówił szkoleniowiec chojniczan, wierząc głęboko, że jego drużyna się przełamie. Gdyby jednak zrobiła to w sobotę, to o sprawiedliwości nie można byłoby mówić. W wielu elementach lepiej prezentowali się bowiem jastrzębianie i oni również z powodu podziału punktów mogli czuć niedosyt...

Marek Hajkowski

Stadion wciąż zaczarowany

W dwóch meczach rozegranych przy pełnych trybunach beniaminek z Nowego Sącza zdobył zaledwie punkt. O ile 1:1 z Chojniczanką sprzed dwóch tygodni można było wziąć na karb tremy przed liczną publicznością, o tyle sobotnią porażkę ze Stalówką trudno wytłumaczyć. Niesieni ogłuszającym dopinaniem miejscowi przetrzymali

napór rywali i odpowiedzieli golem Filipa Piszczka, który z 8 metrów zamknął akcję Daniela Pietraszkiewicza. Wysokie tempo zwiastowało emocje i chęć walki o pełną pulę. Stal wyrównała niemal w drodze do szatni, a jej kibiców w euforię wprowadził Patryk Zaucha. Przerwę z powodu racowiska lepiej spożytkowali miejscowi. Gdy do siatki trafił Tomasz Kołbon fani miejscowych

byli niemal pewni wygranej swych ulubieńców. Tymczasem Stal odpowiedziała w dwójnasób. W roli głównej wystąpił Łukasz Hrncair. Po dwóch „ciasteczkach” słowackiego pomocnika sprytniejsi od miejscowych defensorów okazali się Jakub Szvec i Dawid Łącki. Wchodząc z ławki, uciszili trybuny i dali swej drużynie fotel lidera.

(mha)



OCENA MECZU ★★ ★
GKS Jastrzębie - Chojniczanka
1:1 (0:0)

1:0 - Jakuc, 47 min, 1:1 - Shibata, 87 min

JASTRZĘBIE: Molga - Mroczo (81. Gościński), Kriegl, Wybraniec, Tomal - Jakuc (90. Zieliński), Baranowicz, Osipiak, Gębala (81. Gromek), Bykowski (71. Koczy) - Matysek. Trener Maciej TARNOGRODZKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Kamiński (80. Kaczerik), Goliński, Juchymowicz, Bykow (46. Bąkowicz), Eizenchart - Michalik (46. Gutowski), Olejnik (63. Żywicki), Szczepanek, Szabala - Firlej (63. Shibata). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 512.
Żółte kartki: Gębala, Osipiak.

Śląsk II Wrocław - Warta Poznań
0:1 (0:0)

0:1 - Szymanek, 68 min

ŚLĄSK II: Głogowski - Rosiak (46. Gerstenstein), Macenko, Muszyński (46. Hawrylenko), Kurowski - Szarabura (62. Kamiński), Wojtczak, Wołczek (74. Schierack), Ciucka, Dziuba (46. Niewiarowski) - Milewski. Trener Michał HETEL.

WARTA: Przybylak - Rychert, Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Kornobis (8. Stefaniak) - Szymanek, Kumoch, Niedzielski (69. Seblecki), Zylla (69. Waluś) - Smoczyński (90. Stanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Wołczek, Kurowski, Macenko - Kumoch, Stefaniak, Stanek.)

Świt Szczecin - Resovia
1:2 (1:1)

0:1 - Bąk, 14 min, 1:1 - Kapelus, 43 min, 1:2 - Banach, 63 min

ŚWIT: Rajczykowski - Ciechanowski (71. Nowicki), Remisz, Rogala, Góral, Woźniak - Koziara (61. Kort), Wojdak (61. Tkaczuk), Aftyka (77. Ropski) - Kapelus (71. Nowak), Lebedyński. Trener Tomasz KAFARSKI.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Geniec, Szymocha, Kowalski-Haberek, Hanc (83. Romanowski) - Banach (72. Pieniążek), Bąk, Małachowski, Jaroch (79. Bałdyga) - Siłny. Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Wojdak, Kapelus.

Sandecja Nowy Sącz - Stal Stalowa Wola
2:3 (1:1)

1:0 - Piszczek, 4 min, 1:1 - Zaucha, 42 min, 2:1 - Kołbon, 77 min, 2:2 - Szvec, 86 min, 2:3 - Łącki, 90+1 min

SANDECJA: Jeleń - Talar, Błyszko, Staby (33. Smajdor), Rutkowski, Ogorzały - Cwieliog (59. Ziętek), Kasprzak, Kołbon (83. Kłos), Pietraszkiewicz (83. Skatecki) - Piszczek (83. Wolsztyński). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.

STAL: Stepak - Kendzia (88. Łącki), Furtak, Oko (69. Żemto), Getinger, Zaucha - Surzyn (63. Szvec), Radecki, Hrncair, Lelek (63. Nowak) - Wolny (88. Kukułowicz). Trener Marcin PŁUSKA.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 7500.
Żółte kartki: Radecki, Furtak, Hrncair, Łącki, Kukułowicz, czerwona Furtak (90+6, druga żółta).

BETCLIT 3. LIGA			
GRUPA I			
Ząbkovia - ŁKS Łomża	2:0	Lechia Tomaszów Maz.	- Broń Radom 1:2
Jagiellonia II Białystok - Wista II Płock	1:1	Olimpia Elbląg - Świt Nowy Dwór Maz.	1:1
Znicz Biała Piska - Widzew II Łódź	1:3	Mławianka - GKS Bełchatów	2:3
Warta Sieradz - Legia II Warszawa	3:2	Wigry Suwałki - GKS Wiekielec	0:0
KS Wasilków - KS CK Troszyn	3:2		

1. Ząbkovia (b)	8	21	31:13
2. Łomża	8	18	20:9
3. Warta	8	18	16:8
4. Legia II	7	13	16:11
5. Świt	8	13	14:14
6. Wigry	8	13	12:12
7. Wasilków (b)	8	13	10:15
8. Bełchatów	8	11	18:23
9. Lechia	8	10	15:12
10. Wista II	7	10	13:10
11. Broń	8	10	12:13
12. Widzew II (b)	8	10	17:21
13. Wiekielec	8	9	9:11
14. Olimpia (s)	8	9	10:13
15. Troszyn (b)	8	7	18:19
16. Jagiellonia II	8	6	8:14
17. Mławianka	8	6	13:21
18. Znicz (b)	8	2	8:21

GRUPA II

Noteć Czarnków - Victoria Września 0:1, Zawisza Bydgoszcz - Pogoń Nowe Skalmierzyce 3:0, Polonia Środa Wlkp. - Lipno Stęszew 2:0, Wybrzeże Rewalskie - Wikęd Luzino 1:4, Błękitni Stargard - Lech II Poznań 3:3, Tłuchowia - Cartusia 1:4, Flota Świnoujście - Kluczewia Stargard 2:1, Pogoń II Szczecin - Unia Swarzędz 2:3, Wda Świecie - Elana Toruń 2:5.

1. Zawisza	8	20	21:7
2. Wikęd (b)	8	17	21:10
3. Flota	8	17	15:7
4. Cartusia	7	16	17:6
5. Błękitni	8	16	20:12
6. Polonia	8	15	14:11
7. Lech II	7	13	22:15
8. Elana	8	13	17:13
9. Unia	8	12	12:11
10. Pogoń	8	8	5:12
11. Wda	8	8	7:16
12. Pogoń II	8	7	12:20
13. Lipno (b)	8	7	10:18
14. Kluczewia (b)	8	6	10:14
15. Victoria (b)	8	6	7:14
16. Noteć	7	5	4:10
17. Tłuchowia (b)	8	5	5:13
18. Rewal	7	4	3:13

GRUPA IV			
Wiślanie Skawina - Stal Kraśnik	1:0	Naprzód Jędrzejów - Wista II Kraków	3:2
Star Starachowice - Korona II Kielce	3:2	Świdniczanica - Cracovia II 1:2	Czarni Polaniec - Sparta Kazimierza Wlk.
5:2	Podlasie Biała Podl. - KSZO 1929 Ostrowiec Święt.	1:2	Chelmska - Avia Świdnik 1:1
Wistoka Dębica - Siarka Tarnobrzeg	0:2	Sokół Kolbuszowa Dolna - Pogoń-Sokół Lubaczów	2:4

1. KSZO	8	20	16:6
2. Avia	8	19	19:10
3. Chelmska	8	17	15:10
4. Wiślanie	8	16	18:16
5. Pogoń-Sokół	8	14	18:12
6. Star	8	12	13:12
7. Podlasie	8	11	15:14
8. Siarka	8	11	12:13
9. Cracovia II (b)	8	11	15:18
10. Stal (b)	8	10	14:10
11. Korona II	8	10	14:17
12. Czarni	8	9	14:15
13. Naprzód (b)	8	9	12:13
14. Wistoka	8	9	10:11
15. Sokół (b)	8	7	10:14
16. Sparta (b)	8	7	13:21
17. Wista II	8	6	15:25
18. Świdniczanica	8	3	9:15

(g)

TABELA PO 8. KOLEJCE						
1. Polkowice	8	19	14:8	6	1	1
2. Sparta (b)	8	18	14:6	5	3	0
3. Lechia	8	17	19:6	5	2	1
4. Polonia (b)	8	14	14:6	4	2	2
5. Stowianin (b)	8	14	15:12	4	2	2
6. Górnik II	8	13	17:11	4	1	3
7. Goczałkowice	8	12	15:8	3	3	2
8. Carina	8	12	14:12	3	3	2
9. Kluczbork	8	11	14:11	3	2	3
10. Skra (s)	8	11	14:13	2	5	1
11. Zagłębie II (s)	8	11	21:21	3	2	3
12. Karkonosze	8	8	13:18	2	2	4
13. Starowice Dln. (b)	8	8	6:12	2	2	4
14. Warta	8	7	10:14	1	4	3
15. Śleza	8	7	7:17	2	1	5
16. Stal (b)	8	6	11:26	2	0	6
17. Pniówek	8	5	6:12	1	2	5
18. Miedź II	8	5	9:20	1	1	6

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY						
5 - Kurianowicz (Stal), Metluszko (Skra)						
4 - Biskup (Kluczbork), Ciapa (Miedź II), Hanzel (Pniówek), Kasprzyk (Karkonosze), Żagiel (Goczałkowice)						
3 - Antkiewicz (Zagłębie II), Bargiel (Lechia), Krakowski (Stowianin), Olek (Lechia), Popielec (Zagłębie II), Skrzypczak (Polkowice), Wodecki (Górnik II).						

POZOSTAŁE WYNIKI	
■ Górnik Polkowice - Warta Gorzów Wielkopolski 2:2 (1:0) 1:0 - Baranowski, 39 min, 1:1 - Tuliszka, 50 min, 2:1 - Strzelecki, 77 min, 2:2 - Gardzielewicz, 89 min	
■ Karkonosze Jelenia Góra - Zagłębie II Lubin 2:2 (1:1) 1:0 - Cieślík, 19 min, 1:1 - Ziółkowski, 29 min, 1:2 - Marek, 60 min, 2:2 - Klimek, 90 min	
■ KS Panattoni Goczałkowice - Śleza Wrocław 4:0 (1:1) 1:0 - Zięba, 41 min, 2:0 - Wróblewski, 51 min, 3:0 - Żagiel, 59 min 4:0 - Fidziukiewicz, 70 min	
■ LZS Starowice Dolne - Stowianin Wolibórz 1:2 (0:2) 0:1 - Krakowski, 19 min, 0:2 - Krakowski, 45 min, 1:2 - Setla, 74 min	
■ MKS Kluczbork - Miedź II Legnica 3:1 (1:1) 1:0 - Tuszyński, 3 min, 1:1 - Szałapata, 20 min, 2:1 - Nykiel, 54 min, 3:1 - Janicki, 83 min	
■ Skra Częstochowa - Pniówek 7:4 Pawłowice 0:0	
9. KOLEJKA - 19-21 WRZEŚNIA	
Polkowice - Skra, Miedź II - Goczałkowice, Pniówek - Karkonosze, Stowianin - Lechia, Sparta - Kluczbork, Stal - Starowice Dln., Śleza - Carina, Warta - Górnik II, Zagłębie II - Polonia.	

Urodzinowe życzenie „Kucharza”

Już 425 minut niepokonany w bramce katowickiego beniaminka jest Bartosz Kucharski. Tym razem sposobu na niego nie znalazła młodzież z Roosevelta.

Ponad dekadę temu niepełnoletni jeszcze wówczas Bartosz Kucharski zasiadał w szatni pierwszoligowego GKS-u Katowice obok rutynowanego, starszego niemal dwa razy Tomasza Wróbla. Nie miał wówczas żadnych szans na grę, był jednym z czterech - tym najmniej doświadczonym - golkipierów GieKSy.

Obaj panowie spotkali się ponownie pół roku temu, już w nowym układzie zawodowym: Wróbel został trenerem Sparty, której bramki strzegł - już ograny i otrzaskany w bojach - Kucharski. „Stara znajomość” nie miała wielkiego znaczenia, liczył się dzień dzisiejszy. Ten pierwszy postawił na tego drugiego, a wyniki kolejnych spotkań katowiczian, już na trzecioligowych boiskach, pokazują, że zaufanie do golkipera się opłaca.

Był jeszcze sierpień, gdy Sparta rozpoczęła swą - coraz bardziej imponującą - serię gier bez straty gola. 2:0 z Górnikiem Polkowice, 1:0 we Wrocławiu ze Ślązą, 0:0 z Goczałkowicami. No i sobotnie 2:0 w Zabrzu-Biskupicach z rezerwami Górnika. W sumie to już 425 minut czystego konta u „Kucharza”: całkiem sympatyczny prezent sobie zafundował na 29. urodziny, obchodzone tego dnia!

W pierwszej części młodzi Górnicy - odważnie atakujący wyżej klasyfikowanego przeciwnika - próbowali „ugryźć” gości przede wszystkim strzałami z dystansu. Brakowało im jednak



Lepszego prezentu na „ostatnią dwójkę z przodu” Bartosz Kucharski nie mógł sobie wymarzyć.

■ **Górnik II Zabrze - Sparta Katowice 0:2 (0:0)**
0:1 - Zambrano, 54 min (głową), 0:2 - Bedronka, 68 min (samobójcza)
GÓRNIK II: Pietryga - J. Barczak, Biedronka, Nweke, Adamski - Quainoo, Świerkot, Kosiba, Toboliak (71. Buchalik), Hurny (65. Wodecki) - Płocica (58. Jeleń). Trener Seweryn GANCARCZYK.
SPARTA: Kucharski - Piątek, Zacharczenko, Skroch - Michalski, P. Mazurek (65. Ciszewski), Kuliński, Krzak (88. Baranowicz) - Paszek (84. Musiał), Woźniak (46. Zambrano), M. Mazurek (65. Włodarczyk). Trener Tomasz WRÓBEL.
Sędziował Dawid Matyszczyk (Kluczbork). **Widzów** 200.

skuteczności: wspomniany Kucharski mógł więc pozwolić sobie na odprowadzenie piłki wzrokiem po strzałach Jana Adamskiego czy Iwo

gu obfitości i już po 27 minutach było „poza miatane”. Po zmianie stron miejscowi dali się zaskoczyć, jednak później wybili kolejne dwie bramki i usadowili się tuż za podium.

Świerkota. - W przerwie powiedzieliśmy sobie w szatni parę słów - zdradzał nam bramkarz. - Niezbyt mocnych, za to takich, które odmieniły naszą grę.

Akcje gości zdynamizował Javier Mayer Zambrano. To właśnie Kolumbijczyk faulowany był w 53 minucie, a kilkadziesiąt sekund później precyzyjnie dośrodkowaną z rzutu wolnego przez Rafała Kulińskiego piłkę głową z ostrego kąta skierował do siatki. Od tego momentu goście już niepodzielnie panowali na murawie. Potwierdzeniem ich przewagi był drugi gol: Zambrano posłał piłkę w „piątkę”, a naciskany przez Mateusza Michalskiego Michał Bedronka interweniował tak niefortunnie, że wpakował piłkę do własnej bramki. Piotr Pietryga w tej sytuacji był bezradny, ale w paru innych uratował gospodarzy od wyższej porażki. Kapitalnie przeniósł nad poprzeczką futbolówkę po „głowie” Wiktora Skrocha, a w ostatnim kwadransie dwukrotnie stopował szarżę Daniela Paszka w sytuacjach „jeden na jeden”.

Sparta wciąż więc nie ma pogromcy w Betcllic 3. Lidze, a w tabeli grupy III plasuje się już bezpośrednio za plecami polkowickiego lidera. - Chciałbym, żebyśmy tę passę podtrzymywali jak najdłużej! - deklaruje oczywiście Kucharski. - Może zostaniemy ostatnią drużyną w kraju bez porażki ligowej w tym sezonie? **(da)**

Słodki smak zemsty

Lechia straciła fotel lidera, a Carina udowodniła, że kryzys ma za sobą.

Latem działacze klubu z Zielonej Góry byli bezlitośni, „wrywając” ekipie z Gubina tercet podstawowych zawodników. Dominik Więcek, Bartosz Rutkowski i Wiktor Nahrebecki przeszli do Lechii, z którą mają wywalczyć awans. Niby są na dobrej drodze, bo znajdują się w ścisłej czołówce, ale w sobotę trafili na mocnego oraz zdeterminowanego rywala. Efekt? Pierwsza porażka w sezonie. Brak zawieszzonego trenera Sebastiana Mordala nie powinien być żadnym usprawiedliwieniem, bo zielonogórzanie już przed tygodniem udowodnili, że bez niego grać potrafią - 5:0 ze Ślązą Wrocław. Tymczasem po 17 minutach przegrywali 0:2, a gdyby po dwóch kwadransach mieli 3 gole manka, do nikogo - poza sobą - nie

mogliby mieć pretensji. Jako pierwszy na listę strzelców wpisał się Kacper Staszko-wian, kończąc koronkowo rozegraną akcję na jeden kontakt. Jego śladem poszedł Przemysław Haraszkiewicz, zamieniając na gola świetnie wyprowadzoną kontrę. Gdyby po kilku minutach Staszko-wian był ciut precyzyjniejszy, nie byłoby czego zbierać. Goście obudzili się dopiero w końcówce pierwszej odsłony, lecz tylko postraszyli Filipa Chadałę. Drzemka faworyta trwała do 69 minuty, ale stać go było na złapanie kontaktu. Zemsta była zatem słodka. Porażka kosztowała Lechię fotel lidera, z kolei Carina potwierdziła, że dwa wcześniejsze zwycięstwa z rzędu nie były przypadkowe.

Marek Hajkowski

■ **Carina Gubin - Lechia Zielona Góra 2:1 (2:0)**
1:0 - Staszko-wian, 8 min, 2:0 - Haraszkiewicz, 17 min, 2:1 - Szmi-giel, 69 min
CARINA: Chadała - Żarkowski, Kyziół (79. Sz. Kopernicki), Haraszkiewicz, Dziedzic (75. Nazar) - Elorhan (46. Matuszewski), Dziędek, Staszko-wian, Diduszko (88. Kamon), Bednarczyk (88. Buszewski) - Kruppa. Trener Grzegorz KOPERNICKI.
LECHIA: Bursztyn - Flis, Bargiel (78. Mycan), Nahrebecki - Olek (58. Dębski), Lizakowski, Tuma-la, Szmi-giel (70. Zientarski), Ziarkowski (58. Kołodenny) - Rutkowski, Więcek. Trener Radosław SALWA.
Sędziował Eliaśz Pawlak (Poznań). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Elorhan, Nazar - Rutkowski, Tumala.

Zagrali dla „Daniego”

Mecz beniaminków miał szczególny wymiar. Nie miał oprawy muzycznej, a gospodarze wyszli na rozgrzewkę w koszulkach wspierających swojego kolegę. Danny Gonalves przebywał w szpitalu, do którego trafił w stanie ciężkim, po tym jak zastrąbił po jednym z treningów. Nysanie stanęli do wspólnego zdjęcia, trzymając koszulkę z numerem 13, należącą do 25-letniego Portugalczyka z angielskim paszportem. „Cała drużyna i społeczność klubu są myślami z Danielem i jego bliskimi. W tych trudnych chwilach prosimy o okazanie im wsparcia oraz uszanowanie pry-

■ **Polonia Nysa - Stal Jasień 5:1 (3:0)**
1:0 - Podgórski, 8 min (głową), 2:0 - Pawlak, 25 min, 3:0 - Pisula, 27 min, 3:1 - Kurianowicz, 56 min, 4:1 - Podgórski, 64 min, 5:1 - Wójcicki 86 min
POLONIA: Szczerbał - Pawlak, Lechowicz (80. Wierchowski), Korzeniewicz, Szota - Górczak (53. Bambecki), Czajkowski (80. Stępień), Zimon (68. Wójcicki), Kuc - Pisula (68. Perkowski), Podgórski. Trener Adrian KLAKLA.
STAL: Gawłowski - Maliszewski, Wenerski, Kaczor (73. Kanikowski), Semenichin - Malec (57. Dziemidowicz), Mwinyi (67. Jasiak), Tarkowski, Mordasiewicz - Chyszpolski (57. Konieczny), Kurianowicz. Trener Tomasz LESZCZYŃSKI.
Sędziował Przemysław Czerw (Gdańsk). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Szota, Jasiak - Mordasiewicz.

watności” - napisano w klubowym komunikacie. Mając w głowach problemy kolegi, Poloniści nie dali najmniej-szych szans rywalom z Jasienia, którzy nie wyrazili zgody na przełożenie spotkania. Gole syptały się niczym z ro-

(mar)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Śląsk Wrocław - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0)**
Bramka - Dereń 61 - karny.
■ **Pogoń Szczecin - UJ Kraków 0:0**
■ **Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn 4:0 (3:0)**
Bramki: Kurkutović 5, 10, Rędzia 34, Rapacka 48.
■ **UKS SMS Łódź - APLG Gdańsk 2:2 (2:1)**
Bramki: Filipczak 7, Fesinger 23 - Jagodzińska 28, Fabova 78.
■ **GKS Katowice - Pogoń Tczew przełożony**
■ **Czarni Sosnowiec - Lech/UAM Poznań przełożony**

1. Górnik	5	13	14:3
2. Czarni	4	12	15:3
3. Szczecin	5	11	11:3
4. Lech	3	7	5:2
5. Katowice	3	6	8:4
6. Śląsk	5	6	8:7
7. Rekord	5	6	7:12
8. Kraków	5	5	2:6
9. Łódź	5	5	5:10
10. Gdańsk	5	5	3:9
11. Tczew	4	0	3:10
12. Stomilanki	5	0	5:17

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Widzew Łódź - Constract Lubawa 0:6 (0:5)**
Bramki: Cintra 4, 13, Dener 7, 18, Henrique 16, Frankiewicz 34,
■ **AZS UŚ Katowice - Legia Warszawa 5:1 (1:0)**
Bramki: Poptawski 11, Kubik 31, Mrowiec 37, Łapa 39, Kozłowski 40 - Henri 32.
■ **Rekord Bielsko-Biała - Futsal Świecie 4:4 (1:1)**
Bramki: Spellanzon 3, 26, Marek 26, Dosza 27 - Inacio 20, Dosza 36 - samobójcza, Elsnier 38 - karny, Davidson 39.
■ **Red Dragons Pniewy - Ruch Chorzów 4:3 (2:1)**
Bramki: Delgado 6, 12, Kozak 24, 40 - Seget 14, Jankowski 21, Tkacz 30.
■ **Dreman Opole Komprachcice - Śląsk Wrocław 6:4 (3:1)**
Brami: Xavier 15, Iwanow 17, Bugański 19, Felipe 23, 37, 39 - de Souza 10, 30, Jeliszew 27, Witek 34.
■ **Eurobus Przemysł - BSF Bochnia 7:0 (3:0)**
Bramki: Diniz 17, Abakszyn 19, 23, Semenczenko 20, 30, Iwanek 30, Santos 32,
■ **We-Met Kamienica Królewska - GI Malepszy Leszno 4:3 (1:0)**
Bramki: Madziąg 5, Belev 32 (k), Brayan Mera 35, 36 - Adrian Skrzypek 23, Arkadiusz Szywczyński 34, Facundo Setti 36
■ **Piast Gliwice - FC Toruń przełożony**

1. Eurobus	4	9	18:5
2. Constract	4	9	21:11
3. Leszno	4	9	15:8
4. Katowice	4	9	14:8
5. We-Met	4	9	15:12
6. Rekord	4	8	12:8
7. Świecie	4	7	13:11
8. Piast	3	6	12:9
9. Legia	4	6	16:18
10. Komprachcice	4	6	12:15
11. Red Dragons	4	4	10:13
12. Toruń	3	3	10:10
13. Bochnia	4	3	6:17
14. Śląsk	4	1	11:17
15. Ruch	4	1	9:16
16. Widzew	4	0	6:22

(mar)

4. LIGA ŚLĄSKA



Fot. Facebook/Lgks38Podlesiankakatowice

Trzy strzeliłem! - zdaje się pokazywać Maciej Niesyto z Podlesianki, który do hat tricka dotożył asystę i... „puďte” z karnego.

■ **Podlesianka Katowice - Przemsza Siewierz 4:1 (2:0)**
Bramki: Niesyto 29, 38 - głową, 79, Grzeszczyk 89 - Mizgała 20.
■ **Victoria Częstochowa - Ruch Radzionków 4:1 (2:0)**
Bramki: Błaszkiwicz 5, Jaworski 10, 63, Piątkowski 70 - Karwot 90+1.
■ **Drama Zbrosławice - Unia Turza Śląska 4:1 (1:0)**
Bramki: Szulc 35, Ptaś 63, Capiga 82, Cwajna 90+5 - Oślizłok 69.
■ **ROW 1964 Rybnik - Gwarek Tarnowskie Góry 4:1 (1:0)**
Bramki: Kuczera 40, 82 - karny, Niedźwiedzki 88, N. Juraszczyk 90 - Jarasz 60.
■ **Raków II Częstochowa -**

Znicz Kłobuck 3:1 (1:1)
Bramki: Ciesielski 15, Walczak 90+6 - karny, Bród 90+9 - Nowak 33.
■ **Rozwój Katowice - Szombierki Bytom 4:4 (2:2)**
Bramki: Zieliński 4, 6, Rogowski 52, Ludwig 68 - Małkowski 15, 45, Moritz 78, Wojdas 89.
■ **Polonia Łaziska Górne - Piast II Gliwice 0:0**
■ **Orzeł Łękawica - Kuźnia Ustroń 1:0 (1:0)**
Bramka - Rakowski 8.
■ **Spójnia Landek - Decor Betk 2:1 (1:1)**
Bramki: Fabian 30 - karny, 73 - wolny - Krakowczyk 15 - karny.

1. ROW	8	19	24:6
2. Podlesianka (s)	8	15	15:8

3. Spójnia	8	15	15:9
4. Raków II	8	14	19:8
5. Kuźnia	8	14	15:7
6. Drama	8	14	17:10
7. Szombierki (b)	8	14	19:15
8. Orzeł (b)	8	14	13:10
9. Znicz (b)	8	12	21:16
10. Ruch	8	13	15:12
11. Piast II	8	12	11:10
12. Polonia	8	12	9:10
13. Rozwój	8	10	16:14
14. Victoria	8	10	14:17
15. Decor	8	4	12:17
16. Unia (s)	8	4	13:21
17. Gwarek	8	3	8:42
18. Przemsza	8	1	9:33

9. kolejka - 19-21 września: Znicz - Rozwój, Decor - Raków II, Piast II - Spójnia, Przemsza - Polonia, Kuźnia - Podlesianka, Ruch - Orzeł, Unia - Victoria, Gwarek - Drama, Szombierki - ROW.

(dal, mar)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I
AP Team Gliwice - UKS Ruch Radzionków 3:4, ŁTS Łabędy - Burza Borowa Wieś 5:0, Polonia II Bytom - Silesia Miechowice 3:1, Górnik Bobrowniki Śl. - LKS Żyglin 4:2, Tempo Paniówki - Ruch Kozłów 4:1, Victoria Pilchowice - Orzeł Nakło Śl. 1:1, Olimpia Boruszowice - Sośnica Gliwice 0:3, Unia Strzybnica - Start Sierakowice 1:3.

1. Sierakowice	7	19	22:7
2. Strzybnica	7	16	19:9
3. Łabędy	6	13	24:11
4. MOSiR Sparta	6	13	17:9
5. Polonia II (b)	7	12	20:10
6. Paniówki	7	12	17:13
7. Sośnica	7	12	11:10
8. Borowa Wieś	7	11	16:12
9. Bobrowniki Śl.	6	11	17:15
10. Pilchowice (b)	7	10	9:9
11. Kozłów	6	9	14:18
12. Boruszowice	7	8	15:12
13. UKS Ruch (b)	7	8	17:18
14. Żyglin	7	7	20:22
15. AP Team (b)	7	6	14:18
16. Nakło Śl.	7	5	17:20
17. Miechowice (s)	7	0	4:30
18. Gwarek II (b)	7	0	4:34

GRUPA II
Warta Kamieńskie Młyny - Skalniak Kroczyce 3:3, Lot Konopiska - Warta Poraj 6:1, LKS Kamienica Polska - Stradom Częstochowa 1:0, Amator Golce - Jedność Boronów 1:1, Unia Kalety - Pogoń Kłomnice 6:1, KS Panki - Lotnik Kościelec 5:2, Płomień Lgota Mała - Orzeł Psary-Babienica odwrotany (załane boisko). Sparta Tworóg - Zieloni Żarki przełożony na 22 listopada.

1. Kamienica Polska	6	15	15:8
2. Kroczyce	6	14	16:8
3. Golce	6	13	19:11
4. Kamieńskie Młyny	6	13	15:9
5. Kalety	6	12	14:6
6. Boronów	6	11	20:8
7. Panki (s)	6	9	17:15
8. Żarki (s)	5	9	6:4
9. Konopiska	6	9	14:14
10. Kłomnice (b)	6	9	14:22
11. Lgota Mała	5	6	7:8
12. Kościelec	6	6	13:15
13. Stradom	6	3	6:11
14. Tworóg (b)	5	3	8:17
15. Poraj (b)	6	3	7:23
16. Psary-Babienica (b)	5	0	10:22

GRUPA III
Naprzód Czyżowice - LKS Krzyżanowice 1:0, Dąb Gaszowice - Płomień Potomia 3:0, Przyszłość Rogów - Silesia Lubomia 3:2, Górnik Radlin - LKS 1908 Nędza 6:0, LKS Gamów - Start Mszana 1:12, Naprzód 32 Syrynia - Kolejkarz Chatupki 1:7, Borowik Szczekowice - Czarni Gorzyce 2:1. Unia II Turza Śl. - Ruch Stanowice odwrotany (załane boisko). Unia Racibórz pauzowała.

1. Radlin	6	15	21:7
2. Mszana (b)	6	12	26:11
3. Chatupki (b)	6	12	21:9
4. Unia Racibórz	5	11	10:3
5. Gorzyce	6	10	12:9
6. Rogów	6	10	12:17
7. Turza Śl. II	5	9	11:6
8. Krzyżanowice (s)	5	9	8:6
9. Szczekowice (b)	5	9	7:5
10. Czyżowice	6	9	14:13
11. Gaszowice	6	7	11:16
12. Stanowice	5	6	11:12
13. Nędza	6	5	9:17
14. Potomia	6	4	5:16

15. Gamów (b)	5	3	7:20
16. Syrynia	5	3	6:20
17. Lubomia	5	2	5:9

GRUPA IV
Sarmacja Będzin - Jastrząb Bielszowice 5:0, Pogoń Imielin - Unia Kosztowy 1:1, Górnik Wojkowice - Slavia Ruda Śl. 6:1, Warta Zawiercie - Cyklon Rogoźnik 1:1, Siemianowiczanka - Niwy Brudzowice 1:3, Górnik Sosnowiec - Kamionka Mikołów 1:2, Stadion Śląski Chorzów - Unia Żąbkowice 4:0. Wawel Wirek - Górnik Piasiki odwrotany (załane boisko).

1. Sarmacja	6	14	35:5
2. Piasiki	5	12	21:7
3. Rogoźnik	6	12	15:7
4. Wirek	5	12	12:9
5. Kosztowy	6	11	12:6
6. Brudzowice	6	10	17:11
7. Kamionka (b)	6	10	8:7
8. Zawiercie	6	10	9:9
9. Wojkowice	6	9	15:12
10. Imielin	6	9	11:14
11. Bielszowice	6	7	12:14
12. Górnik S. (b)	6	5	11:17
13. Stadion Śląski (b)	5	4	9:10
14. Żąbkowice (b)	5	1	5:16
15. Siemianowice Śl. (b)	4	0	4:14
16. Slavia	6	0	3:41

GRUPA V
Iskra Pszczyna - Rotuz Bronów 2:2, GTS Bojszowy - LKS Bestwina 2:0, Pasjonat Dankowice - Czarni Jaworze 2:1, JUW-e Jaroszowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 4:2, GLKS II Wilkowice - Piast Gol Bieruń 1:1, LKS Łąka - Krupiński Suszec 3:1. Fortuna Wyrzy - KS Bestwinka i LKS Studzionka - ZET Tychy odwrotane (załane boisko).

1. Dankowice	6	15	14:5
2. Łąka (b)	6	13	11:7
3. Pszczyna (s)	6	12	13:3
4. Bronów	6	11	17:10
5. Studzionka	5	10	17:10
6. Wyrzy	5	10	15:8
7. ZET	5	10	12:5
8. Piast Gol	6	8	11:9
9. Wilkowice II (b)	6	8	11:11
10. Jaworze	6	7	11:13
11. Bestwina	6	6	12:14
12. Bojszowy (b)	6	6	9:12
13. Jaroszowice	5	6	10:14
14. Bestwinka (b)	5	4	10:13
15. Podbeskidzie III	6	1	5:24
16. Suszec	5	0	3:23

GRUPA VI
Victoria Hażlach - Smrek Ślemień 2:3, Piast Cieszyń - Wiśła Strumień 0:3, Cukrownik Chybie - Podhałanka Miłówka 1:1, WSS Wiśła - LKS Leśna 4:1, Sokół Stotwina - Bory Pietrzykowice 2:5. LKS Pogórze - Skatka Żabnica i Tempo Puńców - GKS Radziechowy-Wieprz odwrotane (załane boisko).

1. Puńców (s)	5	15	19:3
2. Chybie (b)	6	13	10:4
3. Pietrzykowice	6	12	20:11
4. Ślemień	6	11	14:12
5. Wiśła	6	9	17:14
6. Stotwina	6	9	15:14
7. Radziechowy-W.	5	8	11:9
8. Żabnica	5	7	11:11
9. Strumień	6	7	13:15
10. Leśna (b)	6	6	10:15
11. Cieszyń	6	6	7:15
12. Pogórze	5	4	5:11
13. Miłówka (s)	6	3	6:14
14. Hażlach	6	3	9:19

(g)

I po co te nerwy?

Aż trzy czerwone kartki pokazali sędziowie podczas niedzielnego meczu w Opolu.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Po efektownym zwycięstwie z Kolstadem w Lidze Mistrzów ekipa z Kielc przyjechała do Opolu, by zmierzyć się z pozostającą bez punktów Gwardią. W składzie gości - zgodnie z zapowiedziami ich

szkoleniowca - zabrakło Aleksa Dujzebajewa i Benoita Kounkunda, a wpisany do protokołu Alex Vlah nie podniósł się z ławki. Mimo tych osłabień wicemistrzowie Polski nie mieli większych problemów z dopisaniem 3 punktów i umocnieniem się na pozycji lidera. Mecz był jednak nerwowy i prowadzący go sędziowie aż trzykrotnie wyciągali czerwone kartki. Jako pierwszy z boiska wyleciał Theo Monar. Obrotowy Industrii zaatakował rywala w okolicę twarzy, więc nie mógł kontynuować gry. Na początku drugiej odsłony Oliwier Kamiński wytrącił

z rytmu Piotra Jędraszczyka, w obronie którego stanął Daniel Dujzebajew. Skończyło się na 2-minutowych wykluczeniach, ale pół minuty później poszturchali się obrotowi Artsem Karalek oraz Admir Peladija i obaj zostali usunięci z placu gry. Nerwy nie były potrzebne, bo mecz przebiegał pod zdecydowane dyktando kielczan, ale...

- Zagraliśmy dwie różne połowy. W pierwszej zaczęliśmy być spokojnie, zbyt bojaźliwie nawet. Brakowało ruchu bez piłki, nie mieliśmy zbyt dobrze wyregulowanego celownika, by zbyt wiele rzutów oddaliśmy poza światło bramki. Dlatego ta gra była szarpana i nie mogliśmy odskoczyć na więcej niż dwie, trzy bramki. Dopiero pod koniec pierwszej odsłony złapaliśmy lepszy rytm. Po przerwie wyglądało to już zupełnie inaczej, byliśmy skuteczniejsi w ataku, agresywniejsi w obronie, zawodnicy pomagali sobie wzajemnie. Zależało nam na tym, by jak najszybciej po przerwie zdobyć kilka bramek z rzędu, by zniechęcić gospodarzy do pogoni za nami. I to się udało - podsumował II trener Industrii, Krzysztof Lijewski.

Corotop Gwardia Opole - Industria Kielce 19:33 (10:15)

GWARDIA: Ataj, Sowiak - Wojdan, Zarzycki 3, Antoniak, Janikowski 5, Kamiński 3, Aksamit, Laska, Wrzesiński 3, Jendryca 1/1, Rugała 2, Pelidija 1 (CZK, 36 min - niesportowe zachowanie), Romanowski, Milewski 1. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

INDUSTRIA: Morawski, Cordalija - Morryto 8, Kaddah 4/1, Olejniczak 3, Karalek 1 (CZK, 36 min - niesportowe zachowanie), Maqueda 2, Jarosiewicz 5/4, D. Dujzebajew 2, Rogulski 4, Jędraszczuk 1, Monar 2 (CZK, 28 min - atak na twarz), Latosiński 1. Kary: 8 min. Trener Talant DUJSZBAJEW.

MKS Piotrkowianin - Orlen Wisła Płock 18:40 (10:21)

PIOTRKOWIANIN: Kot - Stolarski 2, Drózd 1, Szopa 3/3, Mastalerz 1, Filipowicz 1, Surosz, Wawrzyński 3, Grzesik 2, Trójniak, Jurczenia, Rutkowski 3, Pożarek 1, Lewandowski, Makowiej 1. Kary: 4 min. Trener Michał MATYJASIK.

WISŁA: Borucki, Alilović 1 - Szyszko 7, Fazekas 3, Zarabec, Richardson 3/3, Serdio 3, Krajewski 2, Janc 1, Szita 2, Ilić 3, Sroczek 5, Kosorotow 2, Samoila 1, Dawydzik 5, Milić 2. Kary: 2 min. Trener Xavier SABATE.

Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - MKS Zagłębie Lubin 34:33 (15:19)

KWIDZYN: Chruściel, Zakreta - Stempin 2, Łazarczyk 6, Milicević 7/3, Potoczny 1, M. Piliński 1/1, Papaj 3, K. Piliński, Malczak 1, Landzwojczak 3,

Mucha 1, Lewczyk, Kostro 2, Czarnecki 2, Bekisz 5. Kary: 4 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

ZAGŁĘBIE: Byczek, Krukiewicz, Schozdowski - Krysiak 6/2, Dudkowski 5, Krupa 1, Michalak 4, Drozdalski 2, Czuwara 3, Pedryc 3, Gębała 5, Katużny, Wojtala 4. Kary: 12 min. Trener Jarosław HIPNER.

PGE Wybrzeże Gdańsk - Azoty Puławy (39:32) rozegrano awansem

Stal Mielec - KGHM Chrobry Głogów poniedziałek, 18.00

Netland MKS Kalisz - Zepter KPR Legionowo poniedziałek, 20.30

1. Industria	3	9	116:77
2. Płock	2	6	77:45
3. Kwidzyn	2	5	59:58
4. Wybrzeże	3	5	96:103
5. Ostrovia	2	4	63:53
6. Piotrkowianin	3	4	80:98
7. Chrobry	1	3	25:20
8. Stal	2	3	48:48
9. Kalisz	2	3	61:68
10. Azoty	3	2	87:98
11. Legionowo	2	1	43:48
12. Zagłębie	2	0	66:71
13. Gwardia	3	0	73:107

4. seria - 20-22 września:

Chrobry - Zagłębie, Kwidzyn - Płock, Ostrovia - Piotrkowianin, Azoty - Gwardia, Legionowo - Wybrzeże, Stal - Kalisz, Industria pauzuje.

(m)

W poszukiwaniu straconego czasu

Energetyczne cieszyły się z pierwszych punktów. Chorzowsko-kaliska siódemka wciąż jest na etapie przygotowań i zgrzywania zespołu.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

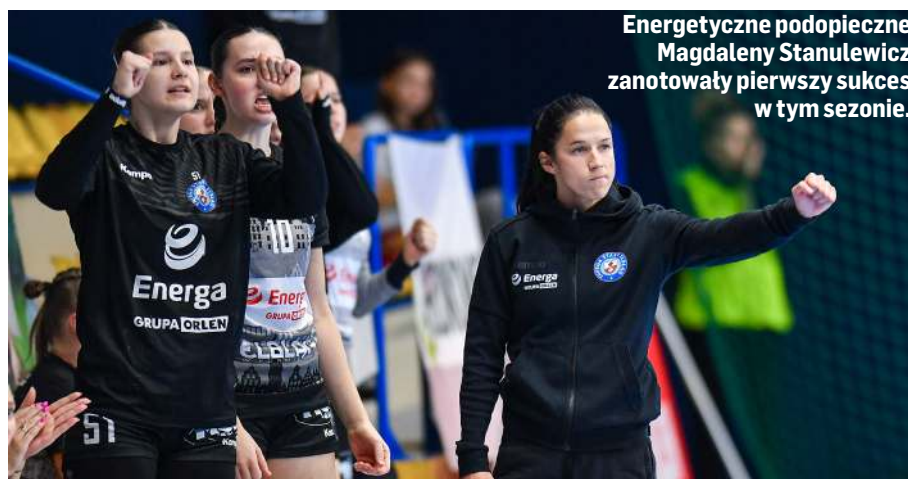
Po czwartkowej porażce w Lublinie Ruch Szczypiorno od razu udał się na kolejne spotkanie. Tym razem do Elbląga. Mecz z teoretycznie łatwiejszym rywalem od wicemistrzyń Polski, będącym jeszcze bez jakiegokolwiek zdobyczy Startem, dawał większe nadzieje na dobry wynik i pierwsze punkty w sezonie. Niestety dla kaliszerek, już meczowy, sobotni poranek przyniósł złe wieści. Okazało się bowiem, że część zespołu dopadła grypa jelitowa. Z tego powodu skrzydłowej Magdaleny Stanulewicz zabrakło w protokole, a Kaja Gryczewska weszła do bramki jedynie na kilka pierwszych minut. Nie była w stanie kontynuować spotkania, ale bardzo dobrze zastąpiła ją młoda Julia Fornalczyk. Trener Ivo Vavra miał do dyspozycji tylko 9 zawodniczek z pola. Tak mała liczba w miarę zdrowych piłkarek miała wpływ na wynik.

Z trzema rozgrywanymi nie da się

Podopieczne Magdy Stanulewicz dobrze weszły w mecz (8:2 w 9 min) i choć

potem spotkanie się trochę wyrównało, to inicjatywa była po stronie miejscowych, które na przerwę zeszły przy 4-bramkowym prowadzeniu. W drugiej połowie Start długo utrzymywał rywalki w bezpiecznej dla siebie odległości. Dopiero w końcówce było trochę więcej emocji, gdy kaliszanki skróciły dystans do dwóch trafień (33:31 w 56 min), ale na więcej maksymalnie zmobilizowane gospodarzynie już im nie pozwoliły. Nagrodę MVP zdobyła bramkarka Startu, Oliwia Suliga.

- Wysoko przegrany początek był decydujący. Potem goniliśmy wynik, ale jak dostaliśmy karę i rzut karny, to już nie daliśmy rady - podsumowuje trener Vavra. - No niestety, z trzema rozgrywanymi nie da się grać w Suplelidze. Jak któraś z dziewczyn nie ma dnia, to po prostu jest po nas. Brakuje nam bardzo tych trzech tygodni. Później zaczęliśmy treningi, czas i nerwy traciliśmy na zawirowania organizacyjne. Dlatego dobrze, że teraz mamy kilka dni przerwy reprezentacyjnej, bo możemy popracować i przygotować się do kolejnego ważnego



Energetyczne podopieczne Magdaleny Stanulewicz zanotowały pierwszy sukces w tym sezonie.

meczu z Galiczą Lwów w przyszłą środę.

Kontuzja reprezentantki

Sytuacja kadrowa drużyny z Kalisza lada dzień ma się nieco poprawić, bo z zespołem trenuje już wracająca do niego obrotowa Nadia Bury; pozostaje załatwić ostatnie formalności. Być może dołączy też młoda skrzydłowa Ewa Jeziorska. Niestety, w drugiej połowie z kontuzją stawu skokowego zeszła z parkietu Klaudia Grabińska, co stanowi złą wiadomość nie tylko dla klubu z Elbląga, ale i dla rozgrywanego dziś zgrupowa-

nie w Wałcu reprezentacji Polski. Była obrotowa Rucha została na nie powołana...

Zbigniew Ciećciała

Energa Start Elbląg - Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz 36:34 (19:15)

START: Suliga, Pentek - Pahrabicka 5, Zych 9, Wicik 7, Grabińska 4/1, Masalowa 4, Tarczyk 2, Szczepanek, Dworniczuk, Stefańska, Kuźmińska, Chwojnicka, Szczepaniak 1, Kozłowska 4/2. Kary: 12 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

RUCH SZCZYPIONO: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 3, Bondarenko 3, Gęga 5, Jasinowska 3, Doktorczyk 2, Szarkowa 7 (CZK, 59 min - gradacja kar), Petroll 1, Trawczyńska 1, Diabło 9/5. Kary: 10 min. Trener Ivo VAVRA.

KPR Gminy Kobierzycy - PR Koszalin 32:28 (16:14)

KOŚCIELEZ: Saltaniuk 1, Chojnacka - Arciszewska 1, Dążyk 7/2, Buklarczyk 2, Kostuch 4/2, Mączka 2/1, Zimnicka 1, Kucharska, Gakidova 1, Szukał 2, Koziół 1, Ważna 4, Szajek-Ostrówka 1, Wiśniewska 3, Stapurewicz 2. Kary: 2 min. Trener Marcin PALICA.

KOSZALIN: Goma, Klarkowska - Furmanets 4, Nowicka 1, Bayrak 3, Rycharska 8/3, Arseniewska 3, Aydin 4/4, Żmijewska 1, Knezević 2, Lasek 1, Naumczyk 1. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

Enea MKS Gniezno - Galiczan Lwów 29:27 (15:15)

GNIEZNO: Hypka, Krupa - Bartkowiak, Łęgowska, Hartman 7/6, Głębocka, Cygan 1, Lipok 3, Fegic 5, Nurska 1, Rocha 6/2, Szczepaniak 5, Kuriata 1, Wabińska. Kary: 18 min. Trener Peter KOSTKA.

GALICZANKA: Poliak, Hrabczak - Hawrysz 12/7, Diaczenko 2, Dmytryszyn 4, Kołodiuk 1, Tkacz 1, Lakatosz (CZK, 58 min - gradacja kar), Markiewicz 3, Prokopiak 1, Kozak 3, Chapowska. Kary: 16 min. Trener Witalij ANDRONOW.

PGE MKS El-Volt Lublin - SPR Sośnica Gliwice 35:27 (17:10)

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Szynkaruk 5/3, M. Więckowska 8, Pietro 9, Andrzejak 2, Planeta 1, Górna 7/4, Pietras 2, D. Więckowska 1, Lima, Dziuba, Owczaruk, Gliwińska. Kary: 4 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska, Osowska - Mokrzyka 7, Dmytrenko, Guziewicz 4, Polakowska, Skubacz 2, Strózik 1, Kaczmarek, Tukaj, Leśniak 1, Szczotka 3, Andronik 6/3, Piliakauskaite 3, Kary: 4 min. Trener Michał KUBSZTAŁ.

KGHM MKS Zagłębie Lubin - MKS Piotrcovia (34:26)

rozegrano awansem

1. Lublin	3	9	117:74
2. Zagłębie	3	9	116:81
3. Piotrcovia	3	6	97:85
4. Kobierzycy	2	6	66:57
5. Gniezno	3	6	89:87
6. Galiczan	3	3	76:88
7. Start	3	3	86:94
8. Ruch	2	0	61:75
9. Sośnica	3	0	83:110
10. Koszalin	3	0	74:114

4. seria - 24-25 września: Galiczan - Ruch, Koszalin - Start, Sośnica - Kobierzycy, Piotrcovia - Lublin, Gniezno - Zagłębie.

(mha)

Pod napięciem

Dogrywka rozstrzygnęła o wygranej obrońców tytułu mistrzowskiego z wicemistrzami.

TAURON HOKEJ LIGA

Derby pomiędzy GKS-ami z Tychów i Katowic były jak zwykle zacięte i rozstrzygnięły się dopiero w dogrywce. Oba zespoły wcale się nie oszczędzały i byliśmy świadkami twardego i emocjonującego meczu. Tym razem szczęście dopisało gospodarzom, ale wynik mógł być odwrotny.

Tyszanie mieli okazję nieco odpocząć po zmaganiach w Champions Hockey League i solidnie się przygotować do prestiżowego spotkania z sąsiadami zza miedzy. Przystąpili do niego w optymalnym składzie, zaś w ekipie gości zabrakło Brandona Magee. Jednak ta absencja nie miała większego wpływu na ich postawę. Hokeiści z Katowic zainaugurowali sezon nikłą wygraną w Bytomiu, gdzie byli mało przekonujący. W Tychach zmienili oblicze i od początku grali agresywnie, szukając szans na zdobycie gola, stąd też obserwowaliśmy w 1. tercji dobre widowisko i zabrakło tylko goli. To spora zasługa bramkarzy. Tomáš Fučík i Jesper Eliasson bronili z dużym wyczuciem strzały z dalszej i bliższej odległości. Kilka



W Tychach byliśmy świadkami bardzo ciekawego widowiska.

razy zakotłowało się pod bramkami, ale krążek jak zaczarowany nie chciał wpaść do siatki.

Twarda i bezpardonowa walka trwała na całej tafl. Jedni i drudzy nie unikali ostrych starć na bandach, a na bramkę czekaliśmy do 31 min. Tym razem szczęście uśmiechnęło się do gości. Szwedzki obrońca Jacob Lundegård zdecydował się uderzenie z dalszej odległo-

ści i tyski bramkarz odbił krążek przed siebie. Szwed jako pierwszy dopadł do niego i posłał do siatki. Fučík spóźnił się z interwencją, ale jego koledzy biernie zachowali się pod swoją bramką. Wściekli gospodarze ruszyli do przodu i za wszelką cenę chcieli wyrównać, jednak nic z tego nie wyszło. Eliasson między słupkami spisywał się bez zarzutu i goście mieli powody do zadowolenia.

W ostatniej tercji gospodarze solidnie pracowali, by zmienić niekorzystny wynik. Jednak ich starania nie przynosiły efektu. W 46 min do boksu kar powędrował Stephen Anderson i gospodarze zamknęli rywali w tercji. Bramka szwedzkiego golkipera była solidnie obstrzelwana aż krążek po uderzeniu Henriego Knuutinena wpadł do siatki. Tym razem Eliasson był bez szans, bo „guma”

wnadła tuż przy

19

SEKUND
pozostało do zakończenia
kary Andersona gdy tysza-
nie wyrównali.

25

STRZAŁÓW
oddali gospodarze, zaś go-
ście zaliczyli 32 uderzenia.

słupku. Na 101 sek. przed końcem na ławę kar usiadł Valtteri Kakonen i tyszanie znaleźli się w trudnej sytuacji. Za wszelką cenę musieli bronić dostępu do bramki. Utrzymali remisowy rezultat i o wyniku miała zdecydować dogrywka, a do końca kary pozostało jeszcze 18 sek. Podczas gry 3 na 3 o wygranej gospodarzy zdecydowało trafienie Rasmus Heljanki.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	2	6	2	-	12:3
2. JKH GKS Jastrzębie	2	6	2	-	4:2
3. GKS Katowice	2	4	1	1/1	3:3
4. Energa Toruń	2	3	1	1	10:7
5. ECB Zagłębie Sosnowiec	2	3	1	1	6:6
6. GKS Tychy (m. p)	1	2	1/1	-	2:1
7. Polonia Bytom (b)	2	0	-	2	2:4
8. Comarch Cracovia	1	0	-	1	3:8
9. STS Sanok	2	0	-	2	2:10

W piątek, 19 września, grają: JKH - GKS Tychy, Unia - Polonia, Energa - STS, Cracovia - Zagłębie. Pauzuje GKS Katowice.

NA WŁASNE ŻYCZENIE

■ Polonia Bytom, beniaminek THL, po raz drugi z rzędu przegrał derbowe spotkanie jedynym golem, tym razem z JKH GKS-em Jastrzębie w Karwinie. Dodajmy, że na własne życzenie, bowiem bytomianie przez długi czas prowadzili 1:0 po efektownym golem Andreja Bujalskiego i mieli kilka okazji do zdobycia gola. A tymczasem stracili go w najmniej oczekiwanym momencie, gdy gra- li w przewadze. Do końca

kary Aku Alho pozostało 35 sek., gdy bytomianie popełni- li błąd w ustawieniu i niepil- nowany Riku Sihvonen pokonał świetnie spisującego się Bohdana Diaczekę. Zwycięską bramkę zdobył obrońca Marek Charvat w przewadze uderzeniem spod niebieskiej linii. Zespół JKH po raz dru- gi z rzędu wygrał 2:1, ale jego gra daleka jest od optymal- nej. Może z czasem będzie nieco lepiej. A Polonia jak na razie płaci frycowe...

(ws)

■ JKH GKS Jastrzębie - BS Polonia Bytom 2:1 (0:1, 1:0, 1:0)

0:1 - Bujalski - Karasiński - Mroczkowski (1:11), 1:1 - Sihvonen - Berzinś (35:00, w osłabieniu), 2:1 - Charvat - Ślusarczyk (55:25, w przewadze).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Rafał Noworyta - Michał Żak i Dariusz Pobożniak. Widzów 480.

JKH: Karlehto (2); Bagin - Alho (2), Onak - Bezuška, Hanzel - Charvat, Wojciechowski; Forsberg - Berzinś (2) - Sihvonen, Ślusarczyk - Kietlicki (2) - Urbanowicz (2), Ł. Nalewajka - Stolarski (2) - R. Nalewajka, O. Laszkiewicz - Osiały - W. Zajac. Trener Rafał BERNACKI.

POLONIA: Diaczko; L. Ośienieks (2) - L. Karjalainen, Załamaj - Górny, Kamieniew - Bieniek (4), Bodora - D. Musiot; Lehtimäki - Jarosz (2) - M. Zajac (4), Mroczkowski - Karasiński - Bujalski, Sawicki - Bajon - Wybiral, J. Musiot - Łoza - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: JKH - 12 min, Polonia - 12 min.

LIDER POKONANY

■ W porównaniu do inauguracji w Oświęcimiu w drużynie Zagłębia nastąpiła jedna zmiana - w bramce Macieja Miarkę zastąpił Niilo Halonen, a do zespołu toruńskiego lidera (po 8:3 z Cracovią) wrócili defensorzy

Oliwier Kurnicki i Eryk Schaffer. Końcowy wynik mówi, że golkiper gospodarzy nie zawiódł, natomiast obrońcy gości nie sprostała zadani. Warto zauważyć, że cztery z sześciu bramek padły w przewagach - po dwie na zespół...

■ ECB Zagłębie Sosnowiec - Energa Toruń 4:2 (0:1, 3:1, 1:0)

0:1 - Jakub Lewandowski - Robert Arrak - Daniil Kulincew (19:53, w przewadze), 1:1 - Joni Piipponen - Aron Chmielewski (27:06, w przewadze), 2:1 - Adrian Gromadzki - Dominik Nahunko - Jan Sottys (28:44), 3:1 - Jere Jokinen - Joni Piipponen (35:56, w przewadze), 3:2 - Andrij Denyskin - Mikołaj Syty (37:31, w podwójnej przewadze), 4:2 - Jere Jokinen - Michał Naróg (41:34).

Sędziowali: Paweł Breske i Andrzej Nenka - Łukasz Sośnierz i Grzegorz Cyta- wa. Widzów 2000.

ZAGŁĘBIE: Halonen (2); Ciura (2) - Sozanski, Wanacki - Naróg, Kotlorz - Biłas, Krawczyk; Piipponen - Roine (2) - Chmielewski, Brynkus - Seppälä - Jokinen, Bernacki - Ciepielewski (2) - Sirkkiä (2), Gromadzki - Nahunko, Sottys (2), Kaczyski. Trener Matias LEHTONEN.

ENERGA: Svensson; Gimiński (2) - Jaworski (2), Zieliński - Kulincew, Kurnicki - Szkrabow, Schaffer (2) - Napiórkowski; Baszyrow (2) - Syty (2) - Denyskin (6), Worrna - Arrak - Lewandowski, K. Kalinowski (2) - Fjodorows - Jensen, Ziarkowski - Maćkowski - M. Kalinowski. Trener Leif STRÖMBERG.

Kary: Zagłębie - 12 min, Energa - 18 min.

CZY WARTO BYŁO?

■ Perypetie z licen- cją na grę w Tauron Ho- kej Lidze na ogół nie po- zostają bez wpływu na grę zespołu. STS dostał zgodę w ostatniej chwi- li i już można się zastana- wiać czy było warto. Dwa mecze, dwie porażki, dwie zdobyte bramki i dziesięć straconych. Trener Unii Robert Kalaber nie oba- wiał się postawić do bram- ki 19-letniego Igora Ty- czyńskiego...

■ STS Sanok - Unia Oświęcim 1:8 (0:3, 0:2, 1:3)

0:1 - Partanen - Florczak - Mäkelä (1:19, w przewadze), 0:2 - Heikkinen - Florczak - Partanen (13:07), 0:3 - Olsson Trkulja - Heikkinen - Partanen (19:01, w przewadze), 0:4 - Mäkelä - Partanen - Ahopelto (25:07), 0:5 - Peresunko - Olsson Trkulja - Söderberg (39:03, w przewadze), 0:6 - Peresunko - Rac - Morrow (42:18, w podwójnej przewadze), 0:7 - Heikkinen - Mäke- lä - Olsson Trkulja (43:10, w przewadze), 1:7 - Wilczok - J. Bukowski - Prokurat (54:43, w przewadze), 1:8 - Peresunko - Olsson Trkulja (55:31).

Sędziowali: Marcin Majta i Krzysztof Kozłowski - Dawid Kubiszewski i Mateusz Kucharewicz. Widzów 500.

Dominik Buczek

STS: Ovečka; Kasteczka (2) - Wilczok (4), Starościak (2) - Niemczyk, Koczera - A. Kamieniew, Majerczyk - Bieda; Tomi- czek - Prokurat (2) - J. Bukowski, K. Bukowski - Wawrzkiwicz - Sienkiewicz, Kowalczuk - Kazłowski - Nikołajewicz, Czopor (2). Trener Bogusław RAPAŁA.

UNIA: Tyczyński; Mościcki - Morrow, Mäkelä - Florczak, Diukow - Söderberg, Matthews - Prokopiak; Moutrey (2) - Rac - Kasperlik, Partanen - Heikkinen - Ahopelto, Petras - Olsson Trkulja - Peresunko, Krzemień - Galant (2) - Ziobor (2). Tre- ner Robert KALABER.

Kary: STS - 12 min, Unia - 6 min.

Niemcy z dubletem!

Mistrzowie świata zostali mistrzami Europy! W wielkim finale EuroBasketu Niemcy po dramatycznej końcówce pokonały Turcję.

EUROBASKET

Wniedzielę jako przystawkę do dnia głównego najpierw rozegrano mecz o trzecie miejsce. Vassilis Spanoulis zdobył brązowy medal w 2009 roku jako zawodnik, teraz powtórzył wyczyn już jako szkoleniowiec. Reprezentacja Grecji wróciła na podium EuroBasketu po 16 latach. W meczu o trzecie miejsce Grecy pokonali Finów 92:89. Najlepszym zawodnikiem meczu był Giannis Antetokounmpo, którego z trybun dopingowała najbliższa rodzina. Gwiazda Milwaukee Bucks zdobyła aż 30 punktów oraz miał 17 zbiórek, 6 asyst, 2 bloki. - To prawdopodobnie największe osiągnięcie w mojej karierze - mówił po spotkaniu Antetokounmpo. - Za każdym razem, gdy gram w reprezentacji, na nowo zakochuję się w koszykówce. Kiedy zdobywam tytuł MVP, moja mama się cieszy, moi bracia się cieszą, a prawdopodobnie i mój agent. Ale kiedy zdobywasz medal EuroBasketu, 12 milionów ludzi się cieszy. Inspirujesz 12 milionów ludzi, że wszystko jest możliwe. Dzieciaki powiedzą: Może kiedyś zdobędę złoty medal - tłumaczył.

O 20.00 na parkiecie pojawili się główni bohaterowie wieczoru. Faworyta

trudno było wskazać. - Skoro jestem w finale, to wygram. Może ktoś powie, że to wybujało ego, ale może to po prostu rzeczywistość. W ostatnich 10 latach jestem najlepszym trenerem w Europie - zapowiadał przed meczem Ergin Ataman, trener Turków.

- Znam strategię, którą stosuje Ataman, i działa ona na jego korzyść. My jednak koncentrujemy się na sobie, chcemy wyjść na boisko, dać z siebie wszystko i wrócić do domu z trofeum - odpowiedział Dennis Schroeder, lider Niemców.

W Rydze stanęły przeciw sobie drużyny, które do niedzieli nie przegrały meczu. Od bardzo mocnego uderzenia zaczęła Turcja, która po 3 minutach miała 11 punktów przewagi (13:2)! Po przerwie na żądanie Niemcy opanowali sytuację i po kolejnych trzech minutach to oni byli na prowadzeniu (19:16). Pierwsza kwarta minimalnie dla Niemców (24:22), którzy dominowali pod tablicami (13-7 w zbiórkach).

Druga kwarta należała do podopiecznych trenera Atamana. Popisowo w tej części zagrał Alperen Sengun. Z akcjami środkowego Houston Rockets zupełnie nie radził sobie Daniel Theis. Sengun na przerwę schodził z 15 punktami, ale jednocześnie trzema przewinieniami. Turcy pro-



Finale było świetnym widowiskiem. Najlepszym zawodnikiem był Isaac Bonga.

wadzi 6 oczkami (46:40), bo rzadziej gubili piłkę (Niemcy aż 8 razy do przerwy) i skutecznie rzucali. W ekipie naszych zachodnich sąsiadów bardzo słabą połowę zaliczył Dennis Schroeder, który zdobył w tym czasie tylko 2 oczka i miał 3 straty. Ale weteran

NBA wziął na siebie ciężar gry w trzeciej kwarcie, rzucał, rozdzielał piłki, a jego zespół po serii 8:0 wyszedł na prowadzenie. Siedzący na trybunie VIP prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier nie szczędził braw.

Osiem minut przed końcem po trójce Cedie-

go Osmana Turcja miała 6 punktów przewagi (72:66), ale po kolejnych pięciu minutach prowadzili już Niemcy (77:76). Końcówka była dramatyczna, prowadzenie zmieniało się jak w kalejdoskopie. 18 sekund przed końcem po rzucie Schroedera Niemcy zyskali 3-punk-

ową zaliczkę (86:83). Wtedy trójkę spuścił Sengun. Tytuł mistrzowski dla Niemców! Po 32 latach wrócili na tron. To drugie wielkie osiągnięcie ekipy trenera Alexa Mumbru w ciągu trzech lat, bo w 2023 roku zostali mistrzami świata. Graczem meczu został Bonga (20 punktów, 4/4 za trzy, 5 zbiórek, 3 asysty), ale MVP całego turnieju powędrowało do Dennisa Schroedera! Niemiec był prawdziwym liderem swojego zespołu, to on poprowadził kolegów, gdy nie bardzo im się układało. W finale zaliczył double double (16 punktów i aż 12 asyst).

W pierwszej piątce turnieju znaleźli się wyłącznie gracze znani z boisk NBA: Giannis Antetokounmpo (Grecja), Dennis Schroeder, Franz Wagner (obaj Niemcy), Alperen Sengun (Turcja), Luka Dončić (Słowenia).

FINAL

Turcja - Niemcy 83:88 (22:24, 24:16, 21:26, 16:22)

Turcja: Larkin 13 (1x3), Hazer 2, Osman 23 (6x3), Sengun 28 (1x3), Osmani 2 - Korkmaz, Bona 12, Sipahi 3 (1x3), Yurtseven. Trener Ergin ATAMAN.

Niemcy: Bonga 20 (4x3), Theis 3 (1x3), Wagner 18 (1x3), Schroeder 16 (1x3), Obst 9 (3x3) - O. Da Silva, T. Da Silva 13 (3x3), Hollatz, Thiemann 7 (1x3). Trener Alex MUMBRU.

(pp)

Efez zamiast Madrytu?

Jordan Loyd jest bliski podpisania kontraktu z czołowym klubem ligi tureckiej.

REPREZENTACJA POLSKI

Po dobrych występach w mistrzostwach Europy Jordan Loyd trafił do notatek skautów czołowych klubów Euroligi. Pierwsze doniesienia mówiły o możliwym transferze do Realu Madryt, a potem słyhać było o Dubaju BC, beniaminku Euroligi. Okazuje się jednak, że Loyd jest bliski podpisania umowy z tureckim Anadolu Efez. Informację przekazał korespondent NBA, Mark Stein. „Real Madryt napotkał zbyt wiele przeszkód, aby pozyskać Loyda z AS Monaco. Efez jest teraz bliski dodania Loyda do niedawnych nabytków, Cole'a Swidera i Kaia Jonesa”



Nasz bohater EuroBasketu raczej nie trafi do Realu...

- informuje amerykański reporter.

Loyd był najlepszym strzelcem reprezentacji Polski na tegorocznym EuroBaskecie - w klasyfikacji snajperów mistrzostw zajął piąte miejsce ze średnią 22,4 pkt na mecz.

Anadolu było szóstym zespołem w sezonie zasadniczym w ostatnich rozgrywkach Euroligi; w play offie uległo 2-3 Panathinaikosowi Ateny.

Loyd od trzech lat (z krótką przerwą na Maccabi Tel Awiw) gra w AS Monaco. W ostatnim sezonie dotarł z drużyną z Księstwa aż do wielkiego finału Euroligi.

(p)

FAZA FINAŁOWA (RYGA)

1/8 FINAŁU			
	Turcja	85:79 (20:23, 17:19, 26:13, 22:24)	Szwecja
	Niemcy	85:58 (17:12, 14:20, 21:19, 33:7)	Portugalia
	Litwa	88:79 (28:18, 19:19, 19:17, 22:25)	Łotwa
	Serbia	86:92 (24:28, 24:16, 18:24, 20:24)	Finlandia
	Polska	80:72 (14:23, 26:21, 22:17, 18:11)	BiH
	Francja	70:80 (20:24, 17:14, 17:20, 16:22)	Gruzja
	Włoch	77:84 (11:29, 29:21, 15:17, 21:12)	Słowenia
	Grecja	84:79 (28:22, 22:19, 17:18, 17:20)	Izrael
1/4 FINAŁU			
	Turcja	91:77 (19:19, 27:13, 19:18, 26:27)	Polska
	Litwa	76:87 (19:24, 19:20, 14:20, 24:23)	Grecja
	Finlandia	93:79 (28:15, 29:25, 14:22, 22:17)	Gruzja
	Niemcy	99:91 (21:32, 24:19, 25:23, 29:17)	Słowenia
PÓŁFINAŁY			
	Niemcy	98:86 (30:26, 31:21, 20:26, 17:13)	Finlandia
	Grecja	68:94 (16:26, 15:23, 20:23, 17:22)	Turcja
O 3. MIEJSCE			
	Grecja	92:89 (24:15, 24:19, 21:22, 23:33)	Finlandia
O 1. MIEJSCE			
	Turcja	83:88 (22:24, 24:16, 21:26, 16:22)	Niemcy

Sprawa mentalna

Biało-czerwoni od zwycięstwa nad Rumunią rozpoczęli marsz po medal, choć początek był dość zaskakujący.

Na długo przed mundialem na Filipinach fachowcy przekonywali, że eliminacje dla Polaków będą jedynie przyjemnym „spacerkiem” przed drugą częścią turnieju. Owszem, nikt Biało-czerwonym chyba nie może „podskoczyć”, aczkolwiek trzeba się trochę natrudzić, by sięgnąć po zwycięstwo. Tak właśnie było z Rumunią, gdy pierwszy set trwał 38 minut i rozstrzygnięciem się dopiero na przewagę. W kolejnych odślonach było już zdecydowanie krócej; w sumie siatkarze przebywali na boisku 83 minuty.

Szacunek dla rywali

Zespół Rumunii po 43 latach znów znalazł się w mistrzowskim turnieju i nie miał być poważną przeszkodą dla naszych siatkarzy, ale też nie lekceważyliśmy rywali - trener Nikola Grbić desygnował najsilniejszy skład. Nasi siatkarze długo szukali rytmu gry. W końcu znaleźli, ale musieli się sporo natrudzić w 1. secie. Rumuni

mieli cztery piłki setowe, na szczęście nasi zdołali wyjść obronną ręką i po szóstej piłce setowej odnieśli zwycięstwo.

Trudno marzyć o szybkiej wygranej, gdy w secie popełnia się aż 13 niewymuszonych błędów, w tym 9 w polu serwisowym. To było główną przyczyną tak długiej partii. Rumuni prowadzili, bo nasi reprezentanci „strzelali” po autach lub byli blokowani. W końcu as serwisowy Bartosza Kurka sprawił, że nasz zespół doprowadził do remisu 13:13. Potem - po udanym bloku Norberta Hubera - wyszliśmy na 19:17, a później gra toczyła się punkt za punkt. Polacy wykazali się odpornością psychiczną i w końcu Kurek oraz Jakub Kochanowski zdobyli dwa decydujące punkty. Odetchnęliśmy z ulgą, bo przegrana nie wystawiłaby aktualnym wice mistrzom świata najlepszej opinii.

- Do każdego rywala trzeba podchodzić z szacunkiem. Początek nie był najlepszy w naszym wyko-

naniu, ale to sprawa mentalna - skwitował krótko ten fragment gry serbski szkoleniowiec.

Żadnych wątpliwości

Dwa kolejne sety trwały zaledwie 45 min (22 i 23) i już nikt nie miał wątpliwości, kto jest pierwszy w światowym rankingu, a kto okupuje 22. lokatę. Biało-czerwoni w drugiej odślonie szybko wyszli na prowadzenie, by systematycznie je powiększać. Przy dużej przewadze (21:11) trener Grbić mógł sobie pozwolić na zmiany. Nasza gra nie straciła na jakości, zaś rywale z minuty na minutę tracili ochotę do gry. Sergiu Stancu, trener Rumunów, dokonywał rotacji w składzie, ale nie przynosiło to efektu.

W trzeciej odślonie było nieco więcej walki, ale Biało-czerwoni wszystko mieli pod kontrolą. Prowadzili kilkoma punktami (13:9, 18:13) i końcowe fragmenty nie były już tak emocjonujące.

Polacy w każdym elemencie siatkarskiego rze-



Blok był mocnym punktem Polaków w spotkaniu z Rumunią.

miostła byli lepsi. W bloku było 9-3, zaś w serwisie 6-2, popełnili jednak 25 błędów (sporo) przy 29 rywali. To nie było olśniewające widowisko, ale wszystko zrzucamy na karb spotkania inauguracyjnego. Szczyt formy ma przyjść pod koniec turnieju, gdy będą się rozstrzygały losy medali.

■ Polska - Rumunia 3:0 (34:32, 25:15, 25:19)

POLSKA: Komenda (1), Leon (14), Kochanowski (6), Kurek (13), Fornal (10), Huber (5), Popiwczak (libero) oraz Semeniuk (3), Sasak (2), Firlej, Szalpak (1), Granieczny (libero), Jakubiszak, Nowak. Trener Nikola GRBIĆ.

RUMUNIA: Dumitru (1), Pela (9), Barth (3), Balean (6), Ascobanietti (11), Magdas (2), Kosinski (libero) oraz Lone-

scu (3), Lupu (2), Bala (4), Constantin. Trener Sergiu STANCU.

Sędziowali: R. Yuri Ortiz Ramirez (Dominikana) i Haifa ElWafi (Tunezja). Widzów 1785.

Przebieg meczu

I: 7:10, 13:15, 20:18, 24:25, 29:30, 34:32.

II: 10:6, 15:8, 20:11, 25:15.

III: 10:7, 15:11, 20:14, 25:19.

Bohater - Wilfredo LEON.

(sow)

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN - FAZA GRUPOWA

GRUPA A (PASAY CITY)

Filipiny - Tunezja	0:3 (-13, -17, -23)
Iran - Egipt	1:3 (-17, 16, -23, -20)
16.09. Iran - Tunezja	7:30
16.09. Filipiny - Egipt	11:30
18.09. Egipt - Tunezja	7:30
18.09. Filipiny - Iran	11:30

	1. Tunezja	1	1/0	3	3:0
	2. Egipt	1	1/0	3	3:1
	3. Iran	1	0/1	0	1:3
	4. Filipiny	1	0/1	0	0:3

GRUPA B (QUEZON CITY)

Holandia - Katar	3:1 (18, 23, -26, 23)
Polska - Rumunia	3:0 (32, 15, 19)
15.09. Holandia - Rumunia	12:00
15.09. Polska - Katar	15:30
17.09. Katar - Rumunia	4:30
17.09. Polska - Holandia	12:00

	1. Polska	1	1/0	3	3:0
	2. Holandia	1	1/0	3	3:1
	3. Katar	1	0/1	0	1:3
	4. Rumunia	1	0/1	0	0:3

GRUPA C (QUEZON CITY)

Argentyna - Finlandia	3:2 (-19, -18, 22, 22, 11)
Francja - Korea Płd.	3:0 (12, 18, 16)
16.09. Argentyna - Korea Płd.	4:30
16.09. Francja - Finlandia	12:00
18.09. Finlandia - Korea Płd.	4:30
18.09. Francja - Argentyna	12:00

	1. Francja	1	1/0	3	3:0
	2. Argentyna	1	1/0	2	3:2
	3. Finlandia	1	0/1	1	2:3
	4. Korea Płd.	1	0/1	0	0:3

GRUPA D (PASAY CITY)

USA - Kolumbia	3:0 (20, 21, 14)
Kuba - Portugalia	1:3 (20, -22, -19, -19)
15.09. Kuba - Kolumbia	4:00
15.09. USA - Portugalia	15:00
17.09. Portugalia - Kolumbia	4:00
17.09. USA - Kuba	11:30

	1. USA	1	1/0	3	3:0
	2. Portugalia	1	1/0	3	3:1
	3. Kuba	1	0/1	0	1:3
	4. Kolumbia	1	0/1	0	0:3

GRUPA E (PASAY CITY)

Niemcy - Bułgaria	0:3 (-38, -22, -20)
Słowenia - Chile	3:0 (19, 20, 16)
15.09. Niemcy - Chile	7:30
15.09. Słowenia - Bułgaria	11:30
17.09. Bułgaria - Chile	7:30
17.09. Słowenia - Niemcy	15:00

	1. Słowenia	1	1/0	3	3:0
	2. Bułgaria	1	1/0	3	3:0
	3. Niemcy	1	1/0	0	0:3
	4. Chile	1	1/0	0	0:3

GRUPA F (QUEZON CITY)

Ukraina - Belgia	0:3 (-16, -17, -22)
Włochy - Algieria	3:0 (13, 22, 17)
16.09. Ukraina - Algieria	8:00
16.09. Włochy - Belgia	15:30
18.09. Belgia - Algieria	8:00
18.09. Włochy - Ukraina	15:30

	1. Włochy	1	1/0	3	3:0
	2. Belgia	1	1/0	3	3:0
	3. Ukraina	1	0/1	0	0:3
	4. Algieria	1	0/1	0	0:3

GRUPA G (QUEZON CITY)

Kanada - Libia	3:1 (-22, 20, 12, 17)
Japonia - Turcja	0:3 (-19, -23, -19)
15.09. Turcja - Libia	4:30
15.09. Japonia - Kanada	8:00
17.09. Kanada - Turcja	8:00
17.09. Japonia - Libia	15:30

	1. Turcja	1	1/0	3	3:0
	2. Kanada	1	1/0	3	3:1
	3. Libia	1	0/1	0	1:3
	4. Japonia	1	0/1	0	0:3

GRUPA H (PASAY CITY)

Serbia - Czechy	0:3 (-22, -23, -20)
Brazylia - Chiny	3:1 (-19, 23, 22, 21)
16.09. Brazylia - Czechy	4:00
16.09. Serbia - Chiny	15:00
18.09. Brazylia - Serbia	4:00
18.09. Czechy - Chiny	15:00

	1. Czechy	1	1/0	3	3:0
	2. Brazylia	1	1/0	3	3:1
	3. Chiny	1	0/1	0	1:3
	4. Serbia	1	0/1	0	0:3

FAZA PUCHAROWA

1/8 FINAŁU (PASAY CITY)

20.09. B1 - G2
20.09. G1 - B2
21.09. C1 - F2
21.09. F1 - C2

22.09. D1 - E2
22.09. E1 - D2
23.09. A1 - H2
23.09. H1 - A2

ĆWIERĆFINAŁY (PASAY CITY)

24.09. B1/G2 - G1/B2 (Q1)
24.09. C1/F2 - F1/C2 (Q3)
25.09. A1/H2 - H1/A2 (Q2)
25.09. E1/D2 - D1/E2 (Q4)

PÓŁFINAŁY (PASAY CITY)

Q1 - Q4

27.09.

Q2 - Q3

MECZE O MEDALE (PASAY CITY)

28.09. O brąz
28.09. O złoto

8:30
12:30

POWIEDZIELI

■ Wilfredo LEON:

- Spotkania z Rumunią nie traktowałem jak debiut w mistrzostwach świata. Mam go już za sobą, w 2010 roku. Podchodzę do każdego meczu tak samo. Jestem na turnieju, trzeba dawać z siebie wszystko, wygrywać i iść do końca. Co do pierwszego seta, to tak po prostu jest w turniejach. Widzieliście wyniki innych meczów? Łatwo nie jest. Zawodziła czasem komunikacja, dużo było błędów w polu serwisowym. Każdy chciał coś dotożyć i to powodowało kolejne pomyłki. Zawsze decyduje dyspozycja dnia. Jak myślisz, że będzie łatwo, to ci się skomplikuje. Musimy robić swoje.

■ Norbert HUBER: - Wdzieliśmy zaskakujące wyniki innych spotkań i sami nie chcieliśmy tracić punktów. W pierwszym secie Rumuni grali odważnie, postavili się. Byli skuteczni, ale mieli też sporo szczęścia. W naszych szeregach było trochę nerwowości i trochę trwało zanim się rozkręciliśmy. Dobrze nam zrobił taki pierwszy set. Mieliśmy więcej... czasu, żeby zaaklimatyzować się w hali.

■ Jakub KOCHANOWSKI: - Potrzebowaliśmy trochę czasu, by się przyzwyczaić do hali. Jedyne

co w pierwszym secie faktycznie funkcjonowało dużo gorzej niż przez cały mecz, to zagrywka, bo musieliśmy się wstrześcić. To jest klasyczny pierwszy set w turnieju, jak jeszcze nie jesteśmy obcy z halą i zawsze tak jest, że w roli faworyta pierwsze sety są trudne. Potem gra toczy się już zazwyczaj pod dyktando drużyny, która teoretycznie powinna wygrać.

■ Marcin KOMENDA: - Spodziewaliśmy się, że Rumuni pokażą dobrą siatkówkę. Duże słowa uznania dla nich. Ich postawa spowodowała, że była nerwówka w pierwszym secie i nie wszystko wyglądało tak, jak byśmy chcieli. To są mistrzostwa świata i widać po sobotnich wynikach, że różne rzeczy się dzieją i nie zawsze faworyci wygrywają. Ja się cieszę, że udźwignęliśmy rolę faworyta, mimo kłopotów w pierwszym secie potrafilimy na przewagi pokonać Rumunów i mamy 3:0, a na to wszyscy liczyliśmy.

■ Adrian ACIOBANI-TEI: - Jesteśmy dumni z tego, że w ogóle możemy grać na mundialu. Rywalizacja z takimi drużynami, jak Polska, jest dla nas przyjemnością. Byliśmy bardzo podekscytowani i to było widać na boisku. Graliśmy na sto procent.

Postraszili faworyta

W NASZEJ GRUPIE

W meczu z Katarzem Holandia byli zdecydowanym faworytem, ale rzeczywistość okazała się inna. Wprawdzie Pomarańczowi, po twardziej walce, wygrali 3:1, ale był moment, że zapachniało tie-breakiem. W ten sposób zespół Kataru wysłał czytelny sygnał, że nie zamierza być niemyym aktorem tej imprezy.

Początek meczu był zaskakujący, bo wynik oscylował wokół remisu (było np. 11:11), jednak Holendrzy wykorzystali słabszy moment rywali, odskoczyli na sześć punktów (20:14) i nie mieli problemów ze zwycięstwem. W kolejnej odsłonie było zdecydowanie więcej walki, którą Katarczycy przegrali raptem dwoma „oczkami”. W trzecim secie postavili jeszcze twardsze warunki i wygrali na przewagi. Ambicja holenderskich siatkarzy zоста-

ła mocno podrażniona... W czwartej odsłonie dość łatwo wyszli na 19:14, jednak siatkarze z Kataru nie dali za wygraną. Byli blisko remisu w setach, jednak Holendrzy okazali się lepsi i... odetchnęli z ulgą.

Trener Nikola Grbić po tym spotkaniu stwierdził, że ani na chwilę nie możemy zlekceważyć siatkarzy Kataru. I trudno mu się dziwić, wszak rywale nie mają nic do stracenia i podejmują ryzyko w każdym elemencie gry.

■ Holandia – Katar 3:1 (25:18, 25:23, 26:28, 25:23)

HOLANDIA: Berkohout (1), Kopes 17, van der Ent (8), Ahyi 20, Tuinstra 15, Plak (13), Jona (libero) oraz Keemink, Meijs, Klok (libero), Wijkstra, Wittenburg (1). Trener Joel BANKS.
KATAR: Bobby (3), Oughlaf (17), Belal (4), Nikola (11), Renan (11), Ibrahim (8), Naji (libero) oraz Waleed, Bakry (1). Trener Camilo Andrea SOTO.
Sędziowali: Ricardo Iglesias Borroto (Kuba) i Michelle Prater (USA). Widzów 2974.

(ws)

Lekarstwo na Katar

Przed Biało-czerwonymi drugi mecz, ale nie powinien być wielkim wyzwaniem.



Polacy po meczu z Katarzem zamierzają nadal być niepokonani.

Polacy mistrzostwa świata zaczęli planowo, bo od zwycięstwa z Rumunią 3:0. Wcale jednak łatwo nie było, ale jak podkreślali nasi zawodnicy, tak po prostu jest w pierwszych meczach dużych turniejów. Z każdym kolejnym spotkaniem powinno być lepiej. Czy tak będzie, przekonamy się już w poniedziałek.

Katar na papierze nie powinien stanowić trudnej przeszkody. W światowym rankingu zajmuje dopiero 23. miejsce. Na otwarcie zmagania przegrał 1:3 z Holandią. Już ten jeden set wygrany przez ekipę z Półwyspu Arabskiego można uznać za niespodziankę.

- W sobotę Katarczyści grali dużo środkiem. Ich zawodnicy na tej pozycji są wysocy i prezentują dobry poziom. Często zdarza się tak, że przeciwko nam rywale grają trochę inaczej, stosując inne rozwiązania

niż w pozostałych spotkaniach. Nie wiem więc, jak będą grać. Dlatego tak ważne jest to, co my prezentujemy - podkreślił trener Polaków Nikola Grbić.

Biało-czerwoni po raz pierwszy zagrają z reprezentacją Kataru, która jest charakteryzowana jako... szalona i nieobliczalna. - Zespół troszkę nieprzewidywalny. To drużyna, po której nie wiadomo, co zagra. Może pokazać trochę szaleństwa. Odbiega od najwyższego poziomu światowego, przez to próbuje szalonych, niekonwencjonalnych zagrań - ocenił statystyk polskiej ekipy Mateusz Nykiel.

Nasi siatkarze podkreślają, że nie zlekceważą rywali. - To naprawdę nietypowy, egzotyczny zespół. Ale trzeba podejść do niego z dużym szacunkiem, bo te mistrzostwa pokazują, że niespodzianki się zdarzają. Katar też pokazał w meczu

z Holandią, że potrafi mieć momenty bardzo dobrej gry i musimy być na to gotowi - przyznał rozgrywający Marcin Komenda.

Zespół z Kataru to... zbiór różnych narodowości. Do reprezentacji drogą naturalizacji dołączyli m.in. pochodzący z Serbii Nikola Vasić, Bułgar Borislav Georgiew czy Brazylijczyk Ribeiro Renan.

Trenera Grbicia martwią problemy zdrowotne jego podopiecznych. - Firlej nie trenował w niedzielę rano. Ma lekkie przeziębienie, czasami to trwa jeden, dwa dni. Fornal miał też problemy żołądkowe przez kilka dni, chociaż już czuje się lepiej - zdradził Serb. - To takie małe rzeczy, które pojawiają się na początku, po przylocie do innego klimatu. Jesteśmy tu tydzień. Tu jest inna pogoda, temperatura, jedzenie... Kilka dni i wszyscy się do tego przyzwyczaimy - dodał.

Niemcy w kropce

Podopieczni Michała Winiarskiego nie ugrali z Bułgarią nawet seta. Falstart zaliczyli też inni faworyci.

W INNYCH GRUPACH

Grupa E uchodzi za „grupę śmierci”. O dwa miejsca premiowane awansem rywalizują trzy solidne europejskie ekipy: Niemcy, Bułgaria i Słowenia oraz uchodząca za najstarszą reprezentacja Chile. Za faworytów uchodziły Słowenia i Niemcy. Ci drudzy już po pierwszym starciu z Bułgarią postavili się w bardzo trudnej sytuacji. Rywale poprowadzeni przez braci Simeona

i Aleksandara Nikołowów wygrali 3:0, ale emocji było co niemiara, zwłaszcza w pierwszym secie. Oba zespoły miały piłki setowe w górze, ale wygrali Bułgarzy 40:38.

W kolejnych partiach zawiedzeni Niemcy już nie walczyli z taką determinacją. Kapitalne zawody rozegrał A. Nikołow. W trzysetowym spotkaniu wywalczył aż 28 pkt, co jest wynikiem rewelacyjnym. Jego młodszy brat, Simeon, dołożył 9 „oczek”, a jest rozgrywającym! Po stronie naszych zachodnich sąsiadów najlepszy był Georg Grozer, ale skuteczność miał... fatalną - skończył zaledwie siedem z 21 ataków.

Niemieckie media nie były łaskawe dla drużyny

Winiarskiego. „Druzgocąca porażka Niemiec w mistrzostwach świata. Drużyna Georga Grozera dramatycznie przegrała pierwszego seta i nie odrobiła strat” - podsumował portal sport1.de. „Niemiecka reprezentacja zawałowała mecz otwarcia na mistrzostwach świata” - oceniła stacja ZDF.

W pierwszych dniach nie tylko Niemcy byli rozczarowani. W grupie D poległ też Kubańczyk w rywalizacji ze znacznie niżej notowaną Portugalią, w grupie G Japończyk z Turcją, a w grupie A Irańczyk z Egiptem. Złuszczając przegrana Japonii może szokować, bo zaliczana jest do grona zespołów, które mają walczyć nawet o medale.

(mic)

W NOWYM DOMU

I. LIGA MĘŻCZYZN

Po spadku z PlusLigi siatkarze GKS-u Katowice nie ukrywają, że po tym sezonie chcą wrócić do elity. Skład mają doświadczony, z wieloma zawodnikami, którzy w CV mają grę w najwyższej klasie. W inauguracyjnym meczu, już w nowej jakże okazałej hali, nie mieli problemów z pokonaniem zespołu z Radomia 3:0. Wszystkie sety były pod kontrolą gospodarzy, a MVP tej potyczki został rozgrywający i kapitan GieKSy Grzegorz Pająk. Najskuteczniejszym zawodnikiem był atakujący Michał Superlak - 14 pkt - który po trzech latach gry w VfB Friedrichshafen powrócił do kraju i ma pomóc w awansie.

Pozostali spadkowicze, z Będzina i z Nysy, również nie mieli problemów ze zwycięstwami, ale ich rywale są znacznie niżej notowani. Uczniowie ze Spaty oraz debutanci z Augustowa nie byli zbyt wymagającymi rywalami.

Komplet punktów zdobyły też drużyny z Jaworzna i Bielska-Białej, ale straciły po secie. Niemniej zwycięstwo jaworzniaków jest cenne - we własnej hali pokonali jednego z kandydatów do awansu, zespół ze Świdnika. Natomiast BBTs wygrał na wyjeździe z beniaminkiem z Grodziska Mazowieckiego.

Już w 2. kolejce dojdzie do starcia właśnie spadkowiczów z Nysy i Będzina. To będzie pierwsza przymiarka, kto ma większe szanse w rywalizacji o awans do PlusLigi. Komplet rezultatów: GKS Katowice - Piotrot Czarni Radom 3:0 (25:18, 25:20, 25:21), MCKiS Jaworzno - PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:1 (26:24, 23:25, 25:23, 25:17), Nowak-Mosty Będzin - SMS Spata 3:0 (25:19, 25:17, 25:20), Sparta Grodzisk Maz. - BBTs Bielsko-Biała 1:3 (23:25, 25:20, 21:25, 28:30), Necko Augustów - Stal Nysa 0:3 (22:25, 25:27, 13:25), CUK Anioły Toruń - Mickiewicz Kluczbork 1:3 (25:20, 22:25, 16:25, 18:25), KPS Siedlce - Karton-Pak Astra Nowa Sól 1:3 (22:25, 25:22, 22:25, 16:25), Lechia Tomaszów Maz. - BKS Bydgoszcz 3:2 (25:21, 22:25, 25:16, 22:25, 15:13).

1. Będzin	1	3	3:0
2. Nysa	1	3	3:0
3. Katowice	1	3	3:0
4. Kluczbork	1	3	3:1
5. Nowa Sól	1	3	3:1
6. Jaworzno	1	3	3:1
7. Bielsko-Biała	1	3	3:1
8. Tomaszów Maz.	1	2	3:2
9. Bydgoszcz	1	1	2:3
10. Grodzisk Maz.	1	0	1:3
11. Świdnik	1	0	1:3
12. Siedlce	1	0	1:3
13. Toruń	1	0	1:3
14. Radom	1	0	0:3
15. Augustów	1	0	0:3
16. Spata	1	0	0:3

Następna kolejka (18-20.09.): Katowice - Augustów, Nysa - Będzin, Radom - Bielsko-Biała, Nowa Sól - Jaworzno, Toruń - Siedlce, Spata - Kluczbork, Bydgoszcz - Grodzisk Maz., Świdnik - Tomaszów Maz.

(ws)

Już byli w ogródku...

Dwie setne sekundy – dokładnie tyle zabrakło biało-czerwonej sztafecie mieszanej 4x400 m, by cieszyć się z brązowego medalu, utraconego na finiszowych „kratkach”!

MŚ W TOKIO

Maksymilian Szwed, Natalia Bukowiecka, Kajetan Duszyński i Justyna Święty-Ersetic przez większą część biegu finałowego byli na miejscu medalowym, ale stracili je na ostatnich kilku metrach. Ten medal miał dać liczącej 62 sportowców polskiej reprezentacji tlen, bo w pozostałych konkurencjach o podium będzie jeszcze trudniej...

W porównaniu do porannych eliminacji, w których Polacy - po dyskwalifikacji Kenii - zostali sklasyfikowani na „promocyjnym” 3. miejscu - w składzie biało-czerwonej sztafety doszło do jednej zmiany: Annę Gryc zastąpiła najszybsza polska biegaczka na dystansie okrążenia, czyli Bukowiecka. To był skład bliski tego, który cztery lata temu na tym samym Narodowym Stadionie w stolicy Japonii sięgnął po sensacyjne olimpijskie złoto - teraz Szwed zastąpił Karola Zalewskiego.

I właśnie 21-letni halowy wicemistrz Europy ruszył na trasę jako pierwszy. I nie miał łatwego zadania, bo startował z zewnętrznego toru i nie widział rywali. Pobiegnął jednak bardzo dobrze i przekazał Bukowieckiej pałeczkę na czwartej pozycji. - Jestem bardzo zadowolony z tych biegów. Przegrana o dwie setne walka o medal na mistrzostwach świata jednak boli. To byłoby coś fantastycznego - mówił Szwed.

Justyna we łzach

Czterysta metrów później Polacy byli już na drugiej pozycji, a po biegu Duszyńskiego na trzeciej. Jako ostatnia na bieżnię wyruszyła Święty-Ersetic. Polka przez całe okrążenie



Obraz Justyny Święty-Ersetic tuż za metą mówi wszystko...

odpierała atak Brytyjki Nicole Yeargin, ale dosłownie na ostatnich metrach dała się minimalnie wyprzedzić Belgijce Helenie Ponette, a chwilę później utonęła we łzach. O braku medalu zdecydowały dwie setne sekundy.

- Jest mi bardzo trudno, bo czułam odpowiedzialność na ostatniej zmianie. Walczyłam bardzo mocno i bardzo niewiele zabrakło, troszeczkę szczęścia, troszeczkę może można było coś zmienić w biegu, ale to „wróżenie z fusów”. Mieliliśmy dziś trzy czwarte sztafety z igrzysk w Tokio i chcieliśmy do wspomnień dołożyć kolejny medal - komentowała najbardziej doświadczona w polskiej kadrze Święty-Ersetic.

- Szkoda, że nie powtórzyliśmy sukcesu, ale na pewno możemy być zadowoleni. Pokazaliśmy, że walczymy, że nie odpuszczamy i ciągle jesteśmy

w czołówce światowej - podkreśla Bukowiecka.

- Nie mogę być zły z czwartego miejsca na świecie. Bolał mnie jednak dwie setne. Gdybyśmy przegrali o pół sekundy, to nie byłbym zły - skwitował Szwed. - Niewiele nas dzieliło od tego, abyśmy byli w siódmym niebie. Szkoda, megaszko. Na własnej skórze poczułem prawdziwość powiedzenia, że czwarte miejsce dla sportowca jest najgorsze. Jest najbardziej gorzkie - podsumował Duszyński.

Natalia czuje ulgę

Już następnego dnia, ledwie 20 godzin po emocjach związanych ze sztafetą, specjaliści od 400 m przystąpili do rywalizacji indywidualnej. Bukowiecka - brązowa medalistka igrzysk w Paryżu - po kontrolowanym biegu bez problemu zameldowała się w półfinale. Od startu utrzymywała

się w czołówce, a na mecie była druga z czasem 50,16. W serii Bukowieckiej szybsza była jedynie Wadeline Venlogh, Amerykanka reprezentująca od niedawna Haiti (49,91).

- Poczułam ulgę. Czułam się zmęczona po finale sztafety, ciężko się spało. Dziś kontrolowałam bieg. Na treningach wygląda to wszystko dobrze. Szybkościowo jestem superprzygotowana. Teraz mam dzień na regenerację i mam nadzieję, że w półfinale uzyskam najlepszy czas w sezonie - zapowiedziała Bukowiecka. Najszybsze w eliminacjach były liderka światowych tabel Salwa Eid Naser z Bahrajnu (49,13) i Amerykanka Sydney McLaughlin-Levrone (49,41) - rekordzistka świata na płotkach, która w Tokio rywalizuje tylko na płaskim dystansie.

Walecznie do biegu indywidualnego podeszła także Święty-Ersetic, ale z czasem

MEDALIŚCI

Sobota KOBIETY 10000 m

1. Beatrice CHEBET (Kenia) 30:37,61
2. Nadia Battocletti (Włochy) 30:38,23
3. Gudaf Tsegay (Etiopia) 30:39,65

Chód na 35 km

1. Maria PEREZ (Hiszpania) 2.39:01
2. Antonella Palmisano (Włochy) 2.42:24
3. Paula Milena Torres (Ekwador) 2.42:44...
5. Katarzyna Zdzienko 2.44:37
25. Agnieszka Ellward 3.08:21

MĘŻCZYŹNI Chód na 35 km

1. Evan DUNFEE (Kanada) 2.28:22
2. Caio Bonfim (Brazylia) 2.28:55
3. Hayato Katsuki (Japonia) 2.29:16...
10. Maher Ben Hlima 2.33:08

Pchnięcie kulą

1. Ryan CROUSER (USA) 22,34
2. Uziel Munoz (Meksyk) 21,97
3. Leonardo Fabbri (Włochy) 21,94...
9. Konrad Bukowiecki 20,66

MIX 4x400 m

1. USA (Bryce Deadmon, Lynna Irby-Jackson, Jenoah McKiver, Alexis Holmes) 3:08,80
2. Holandia (Eugene Omalla, Lieke Klaver, Jonas Phijffers i Femke Bol) 3:09,96
3. Belgia (Dylan Borlee, Imke Vervaeke, Alexander Doom, Helena Ponette) 3:10,61
4. Polska (Maksymilian Szwed, Natalia Bukowiecka, Kajetan Duszyński, Justyna Święty-Ersetic) 3:10,63

Niedziela KOBIETY 100 m

1. Melissa JEFFERSON-WOODEN (USA) 10,61
2. Tia Clayton (Jamajka) 10,76
3. Julien Alfred (Saint Lucia) 10,84...
24. Ewa Swoboda 11,36, odpadła w półfinale

Maraton

1. Peres JEPCHIRCHIR (Kenia) 2.24:43
2. Tigst Assefa (Etiopia) 2.24:45
3. Julia Paternain (Urugwaj) 2.27:23...
39. Aleksandra Brzezińska 2.39:46
- Izabela Paszkiewicz nie ukończyła

Rzut dyskiem

1. Valarie ALLMAN (USA) 69,48
2. Jorinde van Klinken (Holandia) 67,50
3. Silinda Morales (Kuba) 67,25...
28. Daria Zabawska 57,78, odpadła w eliminacjach

Skok w dal

1. Tara DAVIS-WOODHALL (USA) 7,13
2. Malaika Mihambo (Niemcy) 6,99
3. Natalia Linares (Kolumbia) 6,92...
18. Anna Matuszewicz 6,48, odpadła w eliminacjach
22. Nikola Horowska 6,39, odpadła w eliminacjach

MĘŻCZYŹNI 100 m

1. Oblique SEVILLE (Jamajka) 10,77
2. Kishane Thompson (Jamajka) 10,82
3. Noah Lyles (USA) 9,89

10000 m

1. Jimmy GRESSIER (Francja) 28:55,77
2. Yomif Kejelcha (Etiopia) 28:55,83
3. Andreas Almgren (Szwecja) 28:56,02

51,80 zajęła w swojej serii 5. miejsce i nie uzyskała przepustki do kolejnego etapu. - Treningi potwierdzają, iż jestem dobrze przygotowana. Od dłuższego czasu nie umiem jednak tego pokazać na bieżni - przyznała mistrzyni Europy z Berlina (2018).

Maks zostawił serducho

Finał sztafety dużo sił kosztował Szweda. Niedzielny bieg 1. rundy rywalizacji na 400 m był już trzecim startem Polaka w tokijskich mistrzostwach. Łódzianin mający za sobą intensywny, obfity w sukcesy i dobre starty, sezon zajął w swej serii 8.

miejsce. Uzyskał czas 45,67 i nie awansował do rywalizacji półfinałowej.

- Zostawiałem na bieżni całe serducho, ale to był już bieg na oparach. Patrząc z perspektywy na cały sezon, to na każdej imprezie docelowo wykonywałem plan, przywoziłem medale. Wisienką na torcie byłby medal w sztafecie mieszanej, ale się nie udało. Chciałem w tym sezonie biegać poniżej 44 sekund, ale musiałem przygotować za dużo szczytów formy. W 2026 będę celować tylko w mistrzostwa Europy i tam ma być sukces - zadeklarował młodzieżowy wicemistrz Europy.

10

Złoty Jamajczyk, ale nie ten

Rekordzista świata Bolt (9,58), który wcześniej tego wieczoru został entuzjastycznie powitany na wypełnionym Stadionie Narodowym w Tokio, żywotowo dopingował swojego następcę z trybuny VIP. Przez cały sezon na jego naturalnego następcę wyglądał Kishane Thompson, który seryjnie wygrywał i biegał coraz szybciej. Jego 9,75 było najlepszym wynikiem od dekady. Przed finalem z uśmiechem przybijał piątki wolontariuszom, tak jak

zwykł to robić Bolt. Pałat żądał rewanżu za olimpijski finał w Paryżu, gdzie przegrał złoto z Noah Lylesem o 0,005 sekundy (!). W półfinale było nawet nieco żartów między nim a Kennym Bednarkiem - Thompson odwrócił głowę w stronę rywala na ostatnich metrach, a Amerykanin odwzajemnił spojrzenie z uśmiechem, obaj pobiegli 9,85 do tysięcznej sekundy. Oblique Seville też zachwycił w swoim półfinale, uzyskując 9,86. Lyles, mimo słabego

startu, wygrał swój bieg z czasem 9,92. W drodze do finału Amerykanin, jak zawsze ekspresyjny, robił show przed kamerą - skrzyżował palce, wystawił język i głośno klaskał.

Determinacja mistrza

Ostatecznie to Seville - najmniej rozreklamowany spośród faworytów - sięgnął po złoto. Wszedł na mistrzostwa w cieniu showmanów, takich jak Lyles i Thompson, ale idealnie trafił z formą,

Niespodzianka w finale królewskiego sprintu. Oblique Seville został pierwszym jamajskim mistrzem świata na 100 metrów od czasów Usaina Bolta.

Swoboda słabiotka

Wśród kobiet najszybsza była Amerykanka Melissa Jefferson-Wooden, która poprawiła rekord mistrzostw świata na 10,61. Tylko trzy sprinterki w historii biegały szybciej - Amerykanka Florence Griffith-Joyner - 10,49 oraz Jamajki Elaine Thompson-Herah - 10,54 i Shelly-Ann Fraser-Pryce - 10,60. Dopiero trzecia była mistrzyni olimpijska Julien Alfred z Saint Lucii - 10,84, a tuż za podium finiszowała Jamaj-

ka Shericka Jackson - 10,88. Ewa Swoboda odpadła w półfinale, dopiero ósma ze słabym czasem 11,36 - najslabszym od pięciu lat. - Po prostu nie zrobiłam tego, co miałam zrobić. Nie czuję się dobrze, ale nie będę się tłumaczyć. Miałam kontuzję. Na tyle mnie dzisiaj po prostu było stać, szkoda - mówiła po biegu sprinterka z Żor, która prawdopodobnie pobiegnie jeszcze w sztafecie 4x100 m.

10

Najstarsza i wciąż najlepsza

O medal w rzucie młotem powalczy w poniedziałek Anita Włodarczyk, do finału na 100 metrów przez płotki spróbuje się „wkraść” Pia Skrzyszowska.

Doskonałe wspomnienia ze stolicy Japonii ma Anita Włodarczyk. Polska mistrzyni rzutu młotem przed czterema laty zdobyła na tutejszym stadionie trzeci w karierze złoty medal olimpijski i często podkreśla, że uwielbia startować w Kraju Kwitnącej Wiśni. Trzykrotna mistrzyni olimpijska była w trakcie eliminacji bardzo spokojna i zrelaksowana. Podchodziła do fotoreporterów, a nawet... witała brawami w bramie stadionu finiszujące maratonki.

- Mega przeżycie zobaczyć to, co zrobiły na ostatnim okrążeniu walczące o złoto Kenijka i Etiopka. Mogłam sobie pozwolić na to, żeby im kibicować, bo po rzucie w drugiej kolejce zapewniłam sobie finał i w drugiej grupie nic nieprzewidzianego raczej się nie zdarzy. Chciałam oddać trzeci rzut na spokojnie, ale emocje ze mnie zeszły, bo to 73,69 w praktyce dało spokojny awans. Mogło być nawet dalej. Uspokoiły mnie fajne rzuty próbne, a oddawałam wszystkie na spokojnie, w zwolnionym tempie, nie na najwyższej możliwej prędkości. Jest duża rezer-

wa - skwitowała Włodarczyk.

Sensacja w eliminacjach

Najdalej w grupie A rzuciła Silja Kosonen z Finlandii - 75,88. Rywalizacja w finale zaplanowana jest w poniedziałek o godz. 14 polskiego czasu. W eliminacjach odpadła jedna z groźniejszych rywelek Polki w walce o podium - liderka tegorocznych tabel i mistrzyni świata z Eugene (2022) Amerykanka Brooke Andersen, która spaliła wszystkie próby.

- Współczuję jej. Gdy zobaczyłam jej pierwszy rzut, to wróciły w głowie moje demony z Budapesztu, gdy dwa lata temu odpadłam w eliminacjach, bo byłam 13. Ewidentnie widać, że ona ma słabą głowę. Na rozgrzewce już było widać, że jest sparaliżowana i nieobecna. W mojej ocenie, aby zdobyć medal trzeba będzie rzucić 75-76 metrów - oceniła czterokrotna mistrzyni świata.

40-letnia Włodarczyk zaznaczyła, że jej wiek może być motywacją dla innych polskich sportowców. - Mimo tego wieku można trenować, osiągać wyniki. Rozmawiałam z Yipsi Mo-



Anita Włodarczyk w eliminacjach - luźno, pewnie, z rozmachem i z rezerwą...

reno, która ma blisko 45 lat i startowała w eliminacjach. Ostatni raz wspólnie startowałyśmy na mistrzostwach świata w Moskwie w... 2013 roku. Ona też mi daje nadzieję, że można jeszcze rzucać. Zobaczmy, jak to będzie - dywagowała uśmiechnięta i wyraźnie rozluźniona.

W grupie A eliminacji wystąpiła także Katarzyna Furmanek, która zeszła z tokijskiego stadionu ze łzami w oczach. Rzucała równo, ale krótko - na poziomie 66,5 m; odpadła też w grupie B Ewa Różańska.

Pia już bez kamienia

W imponującym stylu, ze świetnym czasem 12,51 - najlepszym w sezonie - awans do półfinału biegu na 100 m przez płotki wywalczyła Pia Skrzyszowska. - Obiecałam przywieźć najwyższą formę na mistrzostwa świata i tak jest. Jeszcze start jest do poprawy. Jak na poranny bieg 12,51 to bardzo dobry czas. Byłam zestresowana, ale teraz kamień spadł mi z serca - przyznała zadowolona reprezentantka Polski.

Najszybsza w eliminacjach była Jamajka Danielle

Williams - 12,40. W półfinale wezmą udział 24 zawodniczki, do finału awansują po dwie najlepsze z trzech serii oraz dwie pozostałe z najlepszymi czasami.

Najlepsza polska płotkarka przyznała, że jest w formie pozwalającej poprawić rekord życiowy (12,37 - przyp. red.), ale celem w mistrzostwach jest wysokie miejsce, a nie rezultat. - Poziom jest rekordowy, ale jednocześnie bardzo wyrównany. Wcale nie musi być tak, że walka o medale rozegra się na poziomie 12,20-12,30. Różnie

bywa, bo biegi na mistrzostwach rządzą się swoimi prawami - oceniła.

Zabrakło niewiele

Jak powiedziała, czuła się pewnie w eliminacjach. - Obym na półfinał i - mam nadzieję - finał przyszła tutaj z takim samym dobrym nastawieniem. Jest z kim walczyć, ale podtrzymuję to, że mogę biegać na poziomie Nadine Visser z Holandii, bo jesteśmy razem na treningach i wiem, jaką formę mamy - podsumowała Skrzyszowska. Panie pobiegą wspólnie w półfinałowej serii, m.in. obok Tobi Amusan z Nigerii i Amerykanki Alayshy Johnson. Finał na zakończenie poniedziałkowych zmagani, o 15.20.

Alicja Sielska była w swojej serii czwarta. Po dobrej drugiej połowie dystansu uzyskała czas 12,99, który był drugim niedającym awansu do kolejnej rundy - zabrakło 0,03 sek. - Spełniam swoje marzenia, ale czuję, że nie dałam z siebie wszystkiego - przyznawała tegoroczna mistrzyni Europy do lat 23, jedyna z reprezentantek Polski, która kwalifikację na tokijski czempionat uzyskuje w wyniku relokacji. (t, PAP)

Filipowi Rakowi przygrzało

300-250 metrów przed metą przypominałem sobie, że zapomniałem kremiku do opalania, no i to mnie z rytmu wybiło, bo przyjechałem na wakacje - szokował nasz średniodystansowiec.

POLSKI RAPORT

Do półfinału na 1500 m nie awansował Filip Rak. Wzdając, że nie ma szans na awans, Polak zwolnił na ostatniej prostej i do mety... doszedł w czasie 4:14,93. Przed kamerami TVP ironizował: - Dobry bieg w sumie, bo byłem gdzieś tam pierwszy od końca, więc założenia zostały zrealizowane, bo miałem być pierwszy, ale 300-250 metrów przed metą przypominałem sobie, że zapomniałem kremiku do opalania, no i to mnie z rytmu wybiło, bo przyjechałem rzeczywiście na wakacje. Parasolkę wziętem, ale kremiku nie wziętem, bo czasem warto skórę poopalać... - mówił lekkoatleta KU AZS Politechniki Opolskiej.

Potem Rak szokował też dziennikarzy w mix zonie. - W sumie mogłem dobiec dziewiąty czy tam dziesiąty. Walczyć do samego końca, jak to ludzie mó-

wią, że warto, bez przesady...

W pewnym momencie wybiłem się z rytmu, oni uciekli, a ja z tyłu. Potem dobitka, zahaczyłem, zwolniłem, zastosowałem hamulec, stwierdziłem, że lepiej chyba zejść, bo to bez sensu. To był moment i zadecydowałem: koniec, koniec. Ale k...a, nie lubię wymówek. Może na chód mógłbym się zapisać? Będę fajnie to wspominał na pewno - przekonywał reprezentant Polski, któremu chyba faktycznie - z powodu braku kremiku - przygrzało.

Przepychanki wśród biegaczy

Nerwów, przepychanek i upadków nie zabrakło w obu biegach półfinałowych na 1500 m z udziałem Polek. Mądrze pobięła Klaudia Kazimierska. Trenująca na co dzień w USA zawodniczka z Włocławka kontrolowała sytuację i nie bała się zaatakować. Zajęła w swoim bie-

gu 4. miejsce i z czasem 4:07,83 zameldowała się we wtorkowym finale. Na półfinale udział w tokijskim czempionacie zakończyła Weronika Lizakowska, dopiero 9. w swojej serii.

Chodźarze w dziesiątkę

Pierwszą konkurencją, w której rozdano medale w Tokio, była rywalizacja w chodzie na 35 km. Wśród pań 5. miejsce zajęła Katarzyna Zdziebto, 25. była Agnieszka Ellward. Wśród panów na 10. miejscu finiszował Maher Ben Hlima.

Bukowiecki poza ósemką

W finale rywalizacji kulomiotów walczył Konrad Bukowiecki, który w każdym pchnięciu uzyskiwał dalszą odległość. Ostatecznie skończył na 20,66 m, co dało mu 9. lokatę.

Maratońskie słabości

Z dwójki Polek, które przystąpiły do maratonu, zdecydowanie lepiej spisała się Aleksandra Brzezińska. Nasza zawodniczka zajęła 39. miejsce. Maratonu nie

ukończyła Izabela Paszkiewicz.

Kołodziejski jak Tamberi

Do finału skoku wzwyż nie awansował Mateusz Kołodziejski, który w Tokio pokonał poprzeczkę zawieszoną na 2,16 i miał trzy nieudane próby na 2,21. Polak zajął 29. miejsce. Aby awansować do finału, należało zaliczyć 2,25. Odpadł również broniący tytułu Włoch Gianmarco Tamberi.

Lisek pechowy

Pechowo zakończył eliminację w skoku o tyczce Piotr Lisek, który z wynikiem 5,70 m zajął 13. miejsce, a miejsc w finale było dwanaście. - Cieszę się, że mogłem po raz szósty być na mistrzostwach świata, ale zadowolony być nie mogę. Liczyłem na więcej, a jestem pierwszym, który do finału nie wszedł. Dzisiaj byłem bardzo blisko finału, więc będę tę walkę ze światową czołówką toczył. Już w marcu przecież halowe mistrzostwa świata - mówił kapitan reprezentacji Polski. (t)

PROGRAM

Poniedziałek, 15 września (5 FINAŁÓW)

0.30 - maraton M, FINAŁ (M. Kaczor)
2.00 - młot M, grupa A, elim. (M. Wrotyński)
2.05 - tyczka K, elim.
3.30 - 3000 m przesk. K, elim. (K. Królik)
3.45 - młot M, grupa B, elim. (P. Fajdek)
3.56 - 3000 m przesk. K, elim. (Al. Konieczek)
4.20 - 400 m ppt. K, elim. (A. Gryc)
12.35 - 400 m ppt. M, elim.
12.40 - w dal M, elim.
12.49 - tyczka M, FINAŁ
13.23 - 110 m ppt. M, elim. (D. Czykier, J. Szymański)
14.00 - młot K, FINAŁ (A. Włodarczyk)
14.06 - 100 m ppt. K, półf. (P. Skrzyszowska)
14.30 - 1500 m M, półf.
14.55 - 3000 m przesk. M, FINAŁ
15.20 - 100 m ppt. K, FINAŁ (ew. P. Skrzyszowska)

Wtorek, 16 września (4 FINAŁY)

12.35 - 800 m M, elim. (F. Ostrowski, P. Sieradzki, M. Wyderka)
12.40 - trójskok K, elim.
13.36 - wzwyż M, FINAŁ
13.40 - 110 m ppt. M półf. (ew. D. Czykier, J. Szymański)
14.01 - młot M, FINAŁ (ew. P. Fajdek, M. Wrotyński)
14.07 - 400 m K, półfinał (N. Bukowiecka)
14.35 - 400 m M, półf.
15.05 - 1500 m K, FINAŁ (K. Kazimierska)
15.20 - 110 m ppt. M FINAŁ (ew. D. Czykier, J. Szymański)

Mogło być jeszcze lepiej

Złoto Agaty Kaczmarskiej oraz srebra Julii Szeremety i Anety Rygielskiej to polski dorobek w Liverpoolu.

MISTRZOSTWA ŚWIATA

W pierwszy raz organizowanych pod egidą nowej federacji World Boxing mistrzostwach globu i po raz pierwszy równocześnie z udziałem kobiet i mężczyzn, wystąpiła 19-osobowa reprezentacja Polski - 10 pań i 9 panów. Konkurencja była mocna, bo do rywalizacji przystąpiło ponad 500 pięściarek i pięściarzy z 66 krajów. Polska zdecydowanie zaznaczyła swoją obecność, bo siedmioro naszych reprezentantów - 5 pań i 2 panów - doszło do ćwierćfinałów. Już tylko trzy Polki dotarły do strefy medalowej, a potem do finałów, w których wygrała Agata Kaczmarska (+80 kg), a Julia Szeremeta (57 kg) i Aneta Rygielska (60 kg) poniosły porażki. Dodajmy, że wcale nie musiało tak się skończyć i mogło być jeszcze lepiej.

Przegrałam, niestety...

W sobotę w pierwszej finałowej walce wystąpiła nasza wicemistrzyni olimpijska z Paryża, Julia Szeremeta, która zmierzyła się z Jaismine z Indii. Polka szła do ringu uśmiechnięta i sprawiała wrażenie pewnej siebie. Ponieważ była niższa od rywalki zaczęła bardzo ostrożnie, aczkolwiek w swoim stylu, z opuszczonymi rękoma. Kilka razy przedarła się przez długie ręce Hinduski i zadała celne ciosy. Była to jednak z obu stron zachowawcza walka i sędzia ringowy dwukrot-

nie w pierwszej rundzie zachęcał pięściarki do większej aktywności. Tę odsłonę Szeremeta wygrała u trzech arbitrów punktowych. Było więc dobrze. W drugiej aktywniejsza była Polka i chyba wyprowadziła nawet więcej ciosów, ale sędziowie uznali, że to Jaismine zadała więcej celnych i mocnych, jednogłośnie punktując rundę dla niej.

Zrobiło się więc niedobrze, bo po dwóch starciach u dwóch arbitrów Hinduska prowadziła 20:18, a u trzech był remis po 19. Julia musiała w ostatnim starciu postawić wszystko na jedną kartę. Atakowała, próbowała bić seriami w zwarcie, ale rywalka często ją kontrowała, kontrolując wydarzenia w ringu. To przyniosło skutek, bo Jaismine wygrała rundę 4:1, podobnie jak całą walkę (dwa razy 29:28, raz 30:27, a tylko u jednego z sędziów wygrała Szeremeta 29:28).

Po werdykcie nasza wicemistrzyni olimpijska była bardzo rozczarowana i bliska łez. - Walka była bardzo równa, myślałam, że ja zwyciężę. Niestety, była przegrana... - tak skomentowała swój debiutancki występ w mistrzostwach świata 22-letnia Polka.

Jeju, jak się cieszę!

Przed finałami w polskim obozie najwięcej szans na wywalczenie mistrzowskiego tytułu dawano 27-letniej Agacie Kaczmarskiej, dla której był to trzeci występ w MŚ, a nie zdobyła dotąd żadnego medalu, podobnie jak



Julia Szeremeta (z lewej) i Agata Kaczmarska prezentują zdobyte medale.

w mistrzostwach Europy. Lepiej wiodło jej się w młodzieżowych turniejach - dwukrotnie była mistrzynią Europy (Ordu 2016, Targu Jiu 2018) i wicemistrzynią świata (Tajpej 2015).

W Liverpoolu walczyła jednak wspaniale, imponując wielką wolą zwycięstwa. Sprawiała wielkie niespodzianki wygrywając w ćwierćfinale z mistrzynią świata sprzed dwóch lat Chinką Yang Chengyu, a w półfinale z wicemistrzynią globu, Kazaszką Jeldaną Talipovą.

W sobotę jako ostatnia tego dnia walczyła z reprezentantką Indii, Nupur, która podobnie jak wcześniejsze rywalki przewyższała ją niemal o głowę. Polka walczyła kapitalnie, parła do przodu i często trafiała rywalkę. Aż dziw, że tylko trzech sędziów widziało jej przewagę, a dwóch dało rundę Hindusce. Podobny przebieg miała druga runda, Nupur nie mogła znaleźć sposobu

na atakującą cały czas Kaczmarską, próbowała ją kontrować, ale najczęściej ciosy nie dochodziły celu. To starcie nasza pięściarka znów wygrała 3:2, ale rozkład punktacji był taki, że po dwóch rundach u czterech był remis, a u jednego Polka prowadziła 20:18. Decydowały więc ostatnie trzy minuty. Kaczmarska mimo widocznego zmęczenia ciągle była w ataku i goniła broniącą się Nupur. To było bardzo wyrównane starcie, ale ostatni czysty cios, lewym prostym na szczękę, zadała Polka i być może on przesądził. Punktacja znów 3:2 dla Kaczmarskiej, tak samo jak całej walki (30:27 i dwa razy 29:28 dla Polki oraz dwukrotnie 29:28 dla Hinduski).

3.
ZŁOTY MEDAL
polskiego reprezentanta w historii MŚ wywalczyła Agata Kaczmarska. Wcześniej po mistrzowski tytuł sięgnęli Henryk Średnicki (51 kg) w Belgradzie (1978) i Karolina Michalczuk (54 kg) w chińskim Ningbo (2008).

Po finałowej walce tuż przed ceremonią medalową wiele uradowana Agata Kaczmarska rozmawiała z dziennikarzem Polsatu Sport. - Jeju, jak się cieszę, że się udało! Nawet nie wiecie, jak bardzo, Boże. Nie chciałam się podpalać od początku, bo popełniałabym błędy. Dobrze że powoli wchodziłam w tempo.

Powtórki nie było

W niedzielnej serii finałów wystąpiła Aneta Rygielska, która zmierzyła się z Brazylijką Rebecą de Lima Santos. W kwietniu Rygielska pokonała ją 4:1 podczas Pucharu Świata w brazylijskim Foz do Iguaçu. Bardzo liczyliśmy na powtórkę i zdobycie drugiego złotego medalu. Być może jednak pamięć o tamtej walce nie pomogła naszej reprezentantce. Wyższa od rywalki i na pewno lepiej wyszkolona walczyła defensywnie i bardzo ostrożnie, zadając niewiele ciosów. Aktywniejsza była Brazylijka, której postawa bardziej podobała się trzem sędziom. Liczyliśmy, że 30-letnia Polka mając ogromną szansę na złoty medal więcej zrobi w kolejnych rundach, jednakże tak się nie stało. Agresywniejsza Santos częściej trafiała i wygrała drugie starcie 4:1. W trzecim Rygielska częściej atakowała, ale jednak zabrakło w jej akcjach większego ryzyka, żeby zdominować przeciwniczkę. Ta odsłona 3:2 dla Rygielskiej, ale było to za mało, żeby wygrać cały pojedynek. Końcowa punktacja 3:2 (30:27, dwa razy 29:28 dla Brazylijki, a u dwóch sędziów wygrała Polka 29:28). Do sukcesu zabrakło więc naprawdę niewiele.

Po ogłoszeniu werdyktu Aneta Rygielska była zaskoczona porażką, ale trzeba przyznać, że jej rywalka zrobiła więcej, żeby zostać mistrzynią. Szkoda, bo taka szansa może się już nie powtórzyć.

Andrzej Wasik

Z ZAWODOWYCH RINGÓW

MISTRZ NIEKWESTIONOWANY

■ Walkę o tytuł niekwestionowanego mistrza wagi superśredniej obejrzały na stadionie w Las Vegas 70 482 osoby. Był to prawdziwy bokserski hit, w którym zmierzili się posiadacz czterech mistrzowskich pasów w superśredniej (WBA, WBC, IBF i WBO) 35-letni Meksykanin Saul „Canelo” Alvarez (63 zw. - 39 KO, 3 por., 2 rem.) i dwa lata starszy niepokonany Amerykanin Terence Crawford (42 zw. - 31 KO), były niekwestionowany mistrz świata w superlekkiej i półśredniej. O wyzwaniu świadczy fakt, że między wagą półśrednią a superśrednią jest różnica ponad 9 kg. To zdawało się faworyzować mocniejszego fizycznie Meksykanina.

W pierwszych rundach to on był aktywniejszy i raczej je wygrał. Jednak od trzeciego starcia przewagę uzyskał Amerykanin, który coraz częściej trafiał rywala. Crawford był szybszy i wygrywał wiele wymian ciosów. „Canelo” zatakował jeszcze w 9. starciu, chcąc odwrócić przebieg pojedynku, ale w 11. był już tak zmęczony, że przyjmował całe serie uderzeń. To był popis jego rywala. Jednogłośnie wygrał Terence Crawford - dwukrotnie 115:113 i 116:112. Jest pierwszym bokserem, który został niekwestionowanym mistrzem i posiadaczem pasów czterech najważniejszych federacji w trzeciej kategorii wagowej.

(a)

Szansa częściowo wykorzystana

Dawid Kubacki wygrał sobotni konkurs w rumuńskim Rasnovie.

LETNIA GRAND PRIX

WRasnovie zabrakło wszystkich zawodników wyprzedzających w klasyfikacji generalnej piątego Kamila Stocha oraz siódmego Macieja Kota, czyli lidera, Austriaka Niklasa Bachlingera, Philippa Raimunda – Niemcy w ogóle nie pojawili się w Rumunii – zawieszono go przez FIS Norwega Mariusa Lindvika oraz Szwajcara Gregora Deschwandena. Gdyby więc któryś z dwójki Polaków dwukrotnie wygrał na skoczni Trambulina Valea Carbutari, to zostałby liderem. I Polak wygrał w sobotę, ale był nim Dawid Kubacki. Pozostałe miejsca na podium zajęli Japończycy – Sakutaro Kobayashi i Ren Nikaido. Stoch był dopiero piąty.

Kubacki liderem był już po pierwszej serii. W niej, przy bardzo niekorzystnym wietrze, osiągnął 91 m i notę 127,9 pkt. Drugiego, Nikaido, wyprzedzał o 8,1 pkt, a to była duża przewaga. W drugiej serii jej nie zmarnował, skoczył 88,5 m, co łącznie dało 242,3 pkt. Drugi, Kobayashi (96 i 95 m) był gorszy o 3,9 pkt, a Nikaido (95,5 i 89 m)



Dawid Kubacki wskoczył na trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej LGP.

o 5,2. Stoch skoczył 85,5 m i 92 m, a piąta lokata pozbawiła go szans na objęcie prowadzenia w LGP. Szóste miejsce zajął Aleksander Zniszczoł 91,5 i 91 m, zaś Maciej Kot (88 i 96 m) zajął 11. miejsce, a Piotr Żyła (86,5 i 94 m) był 15.

Niedzielny konkurs nie był już tak pomyślny dla naszych skoczków, bo naj-

lepszy z nich Stoch zajął czwarte miejsce, któremu do podium zabrakło 0,1 pkt. Wygrał Japończyk Sakutaro Kobayashi, który skoczył 91,5 oraz 96,5 m. Wyprzedził rodaka, Naoki Nakamura i Austriaka Stephana Embachera.

Po pierwszej serii zanościło się na kolejny dobry wynik Kubackiego, który

był drugi za Embacherem ze stratą 2,6 pkt. Finałowa rywalizacja wszystko zmieniła. Czternasty na półmetku Kobayashi skoczył 96,5 m i o 0,4 punktu wyprzedził Nakamura. Kubacki miał tylko 88 m i ostatecznie był szósty przed Maciejem Kotem (86 m). Żyła był 21., a Zniszczoł 27.

TWARDOSZ DWUKROTNI NA PODIUM

■ Anna Twardosz dwukrotnie zajęła trzecie miejsce w LGP w Rasnovie. To jej najlepsze lokaty w tym cyklu. W sobotę wygrała Japonka Yuzuki Sato, a drugie miejsce wywalczyła jej rodaczka Nozomi Maruyama. Polka prowadziła po pierwszej serii, w której uzyskała 93 m. W drugiej wylądowała na 89,5 m i ostatecznie była trzecia. Na 14. pozycji konkurs ukończyła Pola Bętowska (83,5 i 84 m), a Nicole Konderla-Juroszek zajęła 27. miejsce (75 i 77 m). W niedzielę triumfowała Japonka Kurumi Ichinohe przed Maruyamą i Twardosz. Konderla-Juroszek zakończyła zmagania na 11. miejscu, co jest jej najlepszym wynikiem w karierze. Bętowska była 26. Po sześciu konkursach w klasyfikacji generalnej LGP prowadzi Maruyama - 420 pkt. Druga jest Słowenka Nika Prevc, która w Rasnovie nie stratiła - 345, a na trzecie miejsca awansowała Japonka Sara Takanashi - 300 pkt. Twardosz z dorobkiem 230 pkt utrzymała siódme miejsce, Bętowska ma 73 pkt i spadła na 17. pozycję, a Konderla-Juroszek awansowała na 33. - 39 pkt. Kolejne zawody LGP odbędą się 18 i 20 września we włoskim Predazzo.

(a)

SOBOTA 1. Dawid Kubacki 242,3 pkt (91,0/88,5 m), 2. Sakutaro Kobayashi (Japonia) 238,4 (96,0/95,0), 3. Ren Nikaido (Japonia) 237,1 (95,5/89,0), 4. Ziga Jancar (Słowenia) 231,9 (97,5/89,5), 5. Kamil Stoch 231,6 (85,5/92,0), 6. Aleksander Zniszczoł 230,8 (91,5/91,0)... 11. Maciej Kot 224,2 (88,0/96,0), 15. Piotr Żyła 217,5 (86,5/94,0)

NIEDZIELA 1. S. Kobayashi 237,5 (91,5, 96,5), 2. Naoki Nakamura 237,1 (93, 95), 3. Stephan Embacher (Austria)

235,6 (93, 91), 4. Stoch 235,5 (90, 96), 5. Jason Colby (USA) 233,9 (92,5, 95), 6. Kubacki 231 (93,5, 88), 7. Kot 230,3 (92,5, 86)... 21. Żyła 205,9 (85,5, 85,5), 27. Zniszczoł 199,9 (85, 81).

W klasyfikacji generalnej na prowadzeniu pozostał Niklas Bachlinger - 330 pkt, na drugie miejsce awansował Sakutaro Kobayashi - 295, który wyprzedza Kubackiego - 231, Stocha - 229. Pozostali Polacy: 6. Kot 192, 10. Żyła 143, 15. Zniszczoł 99.

(awa)

Brąz wagi ciężkiej

Robert Baran stanął na trzecim stopniu podium mistrzostw świata zapasników w stylu wolnym.

ZAPASY

Od rywalizacji w stylu wolnym w stolicy Chorwacji, Zagrzebiu, rozpoczęły się mistrzostwa świata w zapasach. Na początek stanęło do niej trzech Polaków: Kamil Rybicki (74 kg), Cezary Sadowski (86 kg) i Robert Baran (125 kg).

Zacznijmy od tego trzeciego, bo też on dostarczył nam miłych przeżyć, sięgając po brązowy medal. W pierwszej rundzie miał wolny los, co było zasługą wysokiego rankingu (piąty w hierarchii najcięższych zawodników). Następnie, w 1/8 finału, zwyciężył przed czasem - przez przewagę techniczną - Omara Ihaba Sarema (Rumunia)

10:0. W ćwierćfinale stoczył dramatyczny pojedynek z Niemcem Mohsenem Mansourem Siyarem, a wygrał dzięki świetnej końcówce 6:3. Dało mu to przepustkę do półfinału, w którym zmierzył się z Azerem Giorgim Meszwildiszwilim. Przegrał z nim niestety 0:2, ale zachował jeszcze szansę na brązowy medal. W walce o ten krążek zmierzył się z 35-letnim Rosjaninem reprezentującym Węgry, Włazyiszlavem Bajcajewem, którego pokonał pewnie 5:0. W ten sposób nasz zawodnik częściowo poprawił swój nastrój - po tym, jak w ubiegłym roku, na igrzyskach w Paryżu, przegrał walkę właśnie o brąz i został sklasyfikowany na 5. miejscu.

Przejdźmy do pozostałych naszych zawodników, którzy zaprezentowali się w Zagrzebiu. Kamil Rybicki najpierw, na poziomie kwalifikacji, uporał się 3:0 z zawodnikiem o imieniu i nazwisku Batuquinggele

Batuquinggele, o którym światowa federacja zapasów (UWW)... nic nie wie (w każdym razie na oficjalnej stronie mistrzostw przy jego nazwisku pojawiła się adnotacja, że brak jest jakichkolwiek danych), za to umieszczono chińską flagę. Czyli - Chińczyk o nietypowym nazwisku?! To jednak margines. W kolejnej fazie rywalizacji Rybicki przegrał przez przewagę techniczną (0:10) z Mołdawianinem Ionem Marcu i w ten sposób pożegnał się z turniejem.

W wadze 86 kg na pierwszej walce - w fazie kwalifikacji - przygodę z mistrzostwami rozpoczął i zakończył debiutujący w zawodach tej rangi Cezary Sadowski. Przegrał on z Rosjaninem (ale startującym pod flagą United World Wrestling) Ibrahimem Kadiejewem 2:9. Nadmienimy przy tej okazji, że wielu spośród rosyjskich kandydatów do występu na mistrzostwach nie otrzymało



Robert Baran górował wczoraj w Zagrzebiu nad większością rywali.

uprawnijającej wjazdu do Chorwacji (innych krajów UE) wizy Schengen.

Dzisiaj do walk przystąpią pozostali wolniacy: Krzysztof Bieńkowski (65 kg) i Zbigniew Baranowski (97 kg). Pierwszy w 1/8 finału walczyć będzie z Peimanem Biouaghą Biabadnim z Kanady, z Dawidem Mchedlidze z Ukrainy.

Medaliści

61 kg: 1. Zaur Ugujew (UWW), 2. Ahmad Mohaahhadnezhdjavan (Iran), 3. Assylzhan Jessengeldi (Kazachstan) i Nuraddin Nowruzow (Azerbejdżan).

70 kg: 1. Yoshinosukke Aoyagi (Japonia), 2. Tulga Ohir (Mongolia), 3. Nurkoza Kajpanow (Kazachstan) i Arzanar Achmatalijew (Kirgistan).

86 kg: 1. Zahid Valencia (USA), 2. Hayato Ishiguro (Japonia), 3. Arsenii Dżojew (Azerbejdżan) i Ghorban Ghasempour (Iran).

125 kg: 1. Amir Zare (Iran), 2. Giorgi Meszwildiszwili (Azerbejdżan), 3. Robert Baran (Polska) i i Shamil Sharipov (Bahrajn).

Lepsi od najlepszych

Jan Zieliński i Karol Drzewiecki pokonali najsilniejszą parę deblową na świecie, ale Biało-czerwoni przegrali z Wielką Brytanią.

PUCHAR DAVISA

Brytyjczycy awansowali do 1. rundy kwalifikacji do finałowego turnieju Davis Cup w edycji 2026, a Biało-czerwoni pozostali w Grupie Światowej I i w kwietniu przyszłego roku powalczą w niej o utrzymanie. Nie mogło być jednak inaczej, bo na twardym korcie Polsat Plus Areny Gdynia w polskiej ekipie zabrakło najwyższej notowanych tenisistów, kontuzjowanych Kamila Majchrzaka (62. ATP) i Huberta Hurkacza (72.). Ten pierwszy dopingował jednak kolegów z ławki. Musieli ich zastąpić młodszy i znacznie niżej notowani 19-latek Tomasz Berkieta (545. w światowym rankingu) i o dwa lata starszy Olaf Pieczkowski (484.). Wśród Wyspiarzy nie dojechał siódmy na świecie Jack Draper, a już w Gdyni rozchorował się Jacob Fearnley (54.), jednak głębia składu rywali jest większa.

- Mieliliśmy bardzo młody skład. Informacje o kontuzjach czołowych graczy nie są miłe, ale pięć minut później stwierdziłem, że to będzie superpromocja i szansa dla naszych młodszych tenisistów. Zresztą atmosfera w zespole była znakomita, każdy pozmięniał swoje plany, aby znaleźć się w Gdyni – zdradził kapitan reprezentacji Mariusz Fyrstenberg.

Ranking nie gra

45-letni szkoleniowiec uważa, że to spotkanie, mimo porażki, pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość. - Widzieliśmy, że różnice w umiejętnościach zawodników naprawdę są małe i każdy z naszych reprezentantów powinien to sobie zapamiętać. Ranking na korcie nie gra. Trzeba się tylko przebić przez turnieje niższej rangi, co jednak nie jest takie proste. Kiedy jest się na górze, to regularnie gra się z najlepszymi. Tenis ziemny zmierza w Polsce w dobrym kierunku – ocenił kapitan Biało-czerwonych.

Po piątkowych singlowych pojedynkach goście prowadzili 2:0. Berkieta uległ liderowi w ekipie Wyspiarzy, Cameronowi Norriemu (34. ATP), a Pieczkowski przegrał z Arthurem Ferym (227.).

Nie przeżył takich chwil

W sobotę choć na chwilę nadzieje na sensację oży-



Jan Zieliński (z lewej) i Karol Drzewiecki sprawili sporo radości sobie i fanom tenisa w Gdyni.

wili Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, którzy zwyciężyli triumfatorów tegorocznego Wimbledonu, Lloyda Glasspoola i Juliana Casha, 3:6, 6:3, 7:6 (8-6). Brytyjczycy to aktualni numer 1 (Glasspool) i nr 2 rankingu deblowego na świecie. W tie-breaku Polacy zaprzepaścili prowadzenie 6-3, ale przy stanie 6-6 Drzewiecki popisał się finem zrywającym lobem, a zwycięstwo polskiego duetu przypieczętował serwisem.

- Nie przeżyłem do tej pory piękniejszych sportowych chwil. W niesamowitych okolicznościach pokonaliśmy najlepszych deblistów świata. Wspaniała była zwłaszcza frekwencja i wsparcie kibiców z trybun. Oni nas nieśli razem z naszą ławką – zapewnił Drzewiecki.

Deblowemu koledze sekundował Zieliński. - Atmosfera była rewelacyjna, nie doświadczyłem jeszcze takiego klimatu. Duże ukłony dla kibiców, którzy byli naszym trzecim zawodnikiem. Bardzo wysoko cenię ten sukces, bo dla mnie drużynowe osiągnięcia z orzełkiem na piersi wyprzedzają te indywidualne – podkreślił.

Wygrali tylko raz

W kolejnym pojedynku nie było już niespodzianki. Norrie pokonał Pieczkowskiego 6:4, 6:4 i zapewnił triumf Wyspiarzom. Gości

SENSACJA W DELRAY BEACH

Argentyna, Austria, Niemcy, Francja, Czechy, Belgia i Hiszpania wywalczyły prawo gry w turnieju finałowym Pucharu Davisa, który odbędzie się w dniach 18-23 listopada w Bolognii. Pewni udziału są też gospodarze i zarazem obrońcy tytułu, Włosi.

Największą niespodziankę sprawili Czesi, którzy w Delray Beach pokonali USA 3:2; po grze deblowej Amerykanie prowadzili 2:1, ale ostatnie mecze singlowe wygrali goście: Jirzi Lehecka (16. ATP) pokonał numer 5 na świecie Taylora Fritza 6:4, 3:6, 6:4, a Jakub Mensik ograł Francesa Tiafoe 6:1, 6:4. W innych meczach Argentyna w Groningen pokonała Holandię 3:1, Austria w Debreźnie wygrała z Węgrami 3:2, Niemcy w Tokio wygrali z Japonią 4:0, Francja w Osijeku z Chorwacją 3:1, a w Sydney Belgia pokonała Australię 3:2. W Marbelli ostatnie miejsce w Final 8 wywalczyli Hiszpanie, którzy 3:1 wypunktowali Danię; w ostatnim meczu Pedro Martinez (67. ATP) po 3 godzinach i 15 minutach pokonał Holgera Rune (11.) 6:1, 4:6, 7:6 (7-3).

w żywiołowy sposób dopingowała grupa około 100 kibiców. Część z nich była wyposażona w instrumenty, głównie trąbki, i zaprezentowała niezłe muzyczne umiejętności.

Była to dziewiąta konfrontacja obu zespołów w Pucharze Davisa. Biało-czerwoni zwyciężyli tylko raz, w poprzedniej potyczce – 3:2 w sierpniu 2009 roku w Liverpoolu.

■ Polska – Wielka Brytania 1:3

Piątek

■ Tomasz Berkieta - Cameron Norrie 6:7 (9-11), 4:6
■ Olaf Pieczkowski - Arthur Fery 4:6, 2:6

Sobota

■ Karol Drzewiecki, Jan Zieliński - Lloyd Glasspool, Julian Cash 3:6, 6:3, 7:6 (8-6)
■ Olaf Pieczkowski - Cameron Norrie 4:6, 4:6

Z KORTÓW

BĘDZIE PIĘRWSZY TYTUŁ

■ Siedemnastoletnia Amerykanka Iva Jovic (73. WTA) i Emiliana Arango (86.) z Kolumbii grały w nocy polskiego czasu w finale turnieju WTA 500 na twardych kortach w Guadalajarze. Obie debiutują na tym poziomie rywalizacji. Mająca serbskie korzenie Jovic, dwukrotna triumfatorka wielkoszlemowych imprez juniorskich, w półfinale po prawie trzygodzinnej batalii pokonała Nikołę Bartunkovą 6:3, 6:7 (5-7), 6:3. 19-letnia Czeszka w ćwierćfinale wyeliminowała broniącą w Meksyku tytułu sprzed roku Magdalę Fręch. Niezależnie od wyniku finału 17-latkę z USA w poniedziałek po raz pierwszy zamelduje się w Top 50 listy WTA; w przypadku wygranej będzie 36., czyli tuż przed Magdą Linette. 24-letnia Arango drogę do finału rozpoczęła z kolei od zwycięstwa właśnie nad poznanianką, która w spotkaniu 1. rundy skreczowała po przegraniu pierwszej partii 0:6. Kolumbijka w półfinale pokonała Francuzkę Elę Jacquemot 6:4, 7:5. Arango także już zaliczyła znaczący awans - o 33 lokaty; jeśli zwycięży w imprezie, zepchnie Fręch na 47. miejsce. W półfinale debla w Guadalajarze Katarzyna Piter i Belgijka Magali Kempen przegrały z Rosjanką Iryną Chromaczową i Amerykanką Nicole Melichar-Martinez 6:4, 5:7, 6-10. W challengerze WTA 125 w Lublanie wygrała Słowenka Kaja Juvan, która w finale pokonała rozstawioną z nr 1 Simonę Waltert 6:4, 6:4. Szwajcarka w ćwierćfinale wyeliminowała Maję Chwalińską.

FEISTEL WYGRAŁA W RADOMIU

■ Rozstawiona z nr 2 Gina Feistel zdobyła czwarty tytuł w karierze, zwyciężając w fina-

le turnieju ITF W15 Radom Cup z Norweżką Rebecą Munk Mortensen (nr 3.) 6:3, 4:6, 7:6 (7-5); w decydującym secie 22-letnia tenisistka Grunwaldu Poznań wyszła ze stanu 1:5 i 5:6, doprowadzając do zwycięskiego tie-breaka. To pierwszy triumf w tym sezonie córki byłej tenisistki Magdaleny Mróz-Feistel; wcześniej Gina sięgała po tytuły w imprezach ITF W15 w Monastyrze (2023) i Telde (2024), a także w turnieju ITF W35 w Kloster (2024). W grze podwójnej pierwszy tytuł w dorosłej karierze zdobyła 17-letnia Maja Pawelska (KS Górnik Bytom), która w parze z Niemką Sonją Zhenikhową, pokonały debel numer 2, Amerykanki Mię Horvit i Malkię Ngounoue 6:3, 7:6 (7-4). Impreza w Radomiu zamknęła tegoroczny cykl 15 turniejów (8 kobiecych i 7 męskich) LOTTO PZT Polish Tour - Narodowy Puchar Polski.

SZCZECIN ZNÓW ARGENTYŃSKI

■ Thiago Agustin Tirante (116. ATP) triumfował w 32. edycji najstarszego i największego turnieju tenisowego w Polsce. W finale challengerza 125 ATP Invest in Szczecin Open (z pulą nagród 181 250 euro) 24-letni Argentyńczyk pewnie pokonał Hiszpana Pablo Llamasa Ruizę (284.) 6:3, 6:2 i wywalczył szósty tytuł challengerowy w karierze. Tirante jest siódmym reprezentantem Argentyny, który triumfował w Szczecinie. Wcześniej finały wygrywali tu: Juan Ignacio Chela (2001 rok), Edgardo Masa (2004), Augustin Calleri (2005), Sergio Roitman (2007), Guido Andreozzi (2018) i Federico Coria (2023). Tirante wraca do Top 100 rankingu ATP. W turnieju żaden z czterech Polaków - Daniel Michalski, Alan Ważny, Dorian Juszcak i Mateusz Lange - nie wygrał meczu, a siedmiu innych w kwalifikacjach nawet seta.

Świątek debiutuje w Seulu

Wiceliderka rankingu szuka szans, by podgonić Arynę Sabalenkę.

Po turniejach na kontynencie amerykańskim Iga Świątek przeniosła się do Azji, gdzie rozpocznie tę część sezonu od występu w turnieju rangi WTA 500 w Seulu, gdzie zadebiutuje. Wiceliderka rankingu WTA chce w Korei Płd. nadrobić nieco dystansu do światowej „jedynki” Aryny Sabalenki, by wciąż myśleć o odzyskaniu na koniec roku pozycji numer 1 - gdyby Polka wygrała całą imprezę, dopisałaby sobie 500 pkt i uszczknęła właśnie tyle z prawie 3300 straty. Rozstawiona w Seulu z numerem 1 Polka będzie miała w 1. rundzie wolny los i poczeka na rozstrzygnięcie potyczki Chinki Lin Zhu (280. WTA) z Rumunką Soraną Cirsteą (56.). Stawką tego pojedynku będzie awans do ćwierćfinału, gdzie na Polkę może czekać Czeszka Barbora Krejčíková, Rumunka Jaqueline Cristian, rozstawiona z nr 8 Brytyjka Emma Raducanu lub tenisistka z kwalifikacji. W drugiej połowie turniejowej drabinki znalazła się między innymi 11. w rankingu WTA Rosjanka Jekatierina Aleksandrowa, a także rozstawiona z nr 6 Brazylijka Beatriz Haddad Maia (27.), triumfatorka ubiegłorocznej edycji zawodów, ale wówczas z niższą rangą, 250. Świątek w 2024 roku w Seulu nie występowała. Pozostałe tenisistki z Top 10 nie rywalizują w najbliższym tygodniu i szykują się do chińskich „tysięczników” - w Pekinie (od 24 września) i Wuhan (od 6.10.); Z zawodów wycofały się m.in. Amerykanka Amanda Anisimova (4. WTA) i McCartney Kessler czy Rosjanka Weronika Kudermietowa.

Najlepsza polska tenisistka celuje w 500 pkt w Korea Open.

Fot. instagram.com/wta_koreaopentennis/



FOTO: PAP / EPA

Wielka trójka trzeciego Wielkiego Touru: Joao Almeida, Jonas Vingegaard i Tom Pidcock. Zrobienie podobnego zdjęcia na podium w Madrycie stało się niemożliwe z powodu propalestyńskich protestów.

Koniec wieńczy dzieło

Jonas Vingegaard, wygrywając w sobotę na słynnej kolarskiej górze Bola del Mundo, przypieczętował zwycięstwo w wyścigu Vuelta a Espana. Ostatni etap odwołano.

Lider imprezy przed 20., przedostatnim etapem miał 44 sekundy przewagi nad drugim w klasyfikacji Joao Almeida. – Przede wszystkim będziemy myśleć o obronie czerwonej koszulki, ale oczywiście powalczymy także o etapowe zwycięstwo – zapowiadał Duńczyk z grupy Vismalease a Bike. – Almeida to groźny przeciwnik, który przez bardzo długi czas potrafi intensywnie jechać, nie zwalnając tempa, i trudno utrzymać się na jego kole – doceniał klasę rywala Vingegaard. – Mam jednak nadzieję, że będę miał świetne nogi, tak jak na dziewiątym etapie, kiedy wygrałem na Valdecaray – dodał. To właśnie podczas wspinaczki do tej stacji narciarskiej Duńczyk daleko za sobą zostawił Portugalczyka, zyskując nad nim większość przewagi. Bolała go jednak późniejsza przegrana na Angliru i na innym kultowym podjeździe, Bola del Mondo (2253 m n.p.m.), które z powodu położenia w parku narodowym rzadko znajduje się na trasie kolarskich wyścigów, chciał się mu zrewanżować i rozwiać wątpliwości, kto jest najlepszy w jubileuszowej, 80. edycji.

Zasłużył na zwycięstwo

Na kluczowym etapie Almeida mógł liczyć na wsparcie kolegów z UAE Team Emirates, którzy świetnie wykonali swoją pracę, ale wykończenie należało do niego. Kiedy więc do mety zostało 3,3 km, a droga z asfaltowej zamieniła się na betonową i jej stromizna stała się ekstremalna (średnio powyżej 12 procent, maksymalnie ponad 20!), wyszedł

na czoło elitarniej grupy i nie zrywem, ale mocnym tempem, bo to go charakteryzuje, próbował zamęczyć Vingegaarda. Jednak nie tylko Duńczyk, ale także trzech pozostałych kolarzy było w stanie utrzymać tempo wicelidera. Tego na prowadzeniu wkrótce zamienił Australijczyk Jai Hindley (Red Bull-BORA-hansgrohe), który z kolei chciał odrobić stratę do trzeciego w rankingu Brytyjczyka Toma Pidcocka (Q36.5). Stawkę porwał jednak dopiero atak Vingegaarda, który jako pierwszy przyjechał, a w zasadzie wtoczył się na szczyt z przewagą 11 sekund nad kolegą z drużyny, Seppem Kussem. Dwa lata temu to Duńczyk gratulował Amerykaninowi triumfu w hiszpańskiej imprezie, teraz role się odwróciły. Trzeci do mety dotarł Hindley, ale tuż za nim był Pidcock, który dzięki temu utrzymał się na podium. Zmęczony Almeida zajął piąte miejsce, tracąc do zwycięzcy 22 sekundy.

– Staraliśmy się i to jest najważniejsze – podkreślał mimo wszystko zadowolony Portugalczyk, który w ostatnim tygodniu ścigania zmagał się z chorobą. – Daliśmy z siebie wszystko, ale Jonas okazał się silniejszy. Zasłużył na to zwycięstwo – przyznał Almeida. Cieszył się także Pidcock. – To największe osiągnięcie w mojej karierze – podkreślał dwukrotny mistrz olimpijski w kolarstwie górskim, również znakomity przełajowiec, który w ostatnich latach postawił na szosę. – Jestem z siebie dumny – dodał Brytyjczyk, który dotąd nie był nawet w top10 Wielkiego Touru.

Największe powody do satysfakcji miał jednak Duń-

czyk. – Nie czułem się komfortowo, gdy tempo nadawali Almeida, a potem Hindley, ale też nie byłem wtedy na granicy możliwości – relacjonował. – W pewnym momencie zdecydowałem się na atak i zrobiłem różnicę. Na niezwykle stromych ostatnich metrach o mało nie wyśladowałem na barierkach. To był mój mały błąd – uśmiechał się Vingegaard, dla którego był to trzeci wygrany etap na tegorocznej Vuelcie, pieczętujący końcowe zwycięstwo. – Zespół wykonał świetną robotę na tym wyścigu. Bez nich bym tego nie osiągnął – zaznaczył. Duńczyk, który dwa razy wygrał Tour de France (2022 i 2023), już teraz zapowiedział, że chciałby zwyciężyć w przyszłorocznym Giro d'Italia i ten sposób skompletować triumfy we wszystkich trzech Wielkich Wyścigach.

Pod znakiem protestów

Ostatni odcinek został odwołany. Kolarze co prawda wyruszyli ze startu Alalpardo i – jak to zwykle na etapie przyjaźni – zwycięzcy poszczególnych klasyfikacji zdążyli już nieco poświęcić toasty czy pozując do okolicznościowych zdjęć, zostali jednak zatrzymani jeszcze przed wjazdem na rundy w Madrycie. Z uwagi na bezpieczeństwo zawodników niedzielne ściganie i tak miało być krótsze niż planowano, ale mimo oddelegowania do stolicy Hiszpanii ponad tysiąca policjantów, uczestnikom wyścigu do mety dotrzeć się nie udało. Stało się to za sprawą manifestantów, którzy wdarli się na drogę w różnych punk-

tach Madrytu, co skutecznie sparaliżowało wyścig. Protestujący przeciwko wojnie w Strefie Gazy zniszczyli barierki zabezpieczające trasę. W niektórych miejscach policja zareagowała, strzelając do tłumu pociskami z gazem łzawiącym.

Co warto podkreślić, w Hiszpanii sprawa palestyńska cieszy się dużym poparciem, szczególnie wśród lewicowych aktywistów, a palestyńskie flagi są widoczne na balkonach domów w wielu miastach. Lewicowy rząd socjalisty Pedro Sanchez oficjalnie uznał Palestynę jako państwo w maju 2024 roku, wspólnie z Irlandią i Norwegią.

W niedzielę kolarze po raz kolejny przegrali więc z manifestantami, bo cała tegoroczna Vuelta a Espana stała pod znakiem protestów popierających Palestynę. Początkowo sprowadzały się one do obecności mnóstwa flag tego państwa przy trasie, ale z czasem przekształciły się w incydenty czy akcje groźne dla zdrowia zawodników. Ci, mimo mobilizacji służb, nie zawsze dojeżdżali do mety, co budziło w nich zrozumiałą frustrację. Niestety, padali także ofiarami manifestantów (kraksy po wtargnięciu na drogę), którzy domagali się wycofania z wyścigu zespołu Israel-Premier Tech. Temu nic nie dało usunięcie z koszulek nazwy kraju, który zabija Palestyńczyków. Autokar tej ekipy nadal był obrzucany pomidorami i farbą, a jeden z dyrektorów sportowych podobno wycofał się z wyścigu w obawie o życie rodziny, kiedy na jego domu pojawiły się antyizraelskie napisy.

– Ludzie protestują nie bez powodu, bo to, co się dzieje w Strefie Gazy, jest przerażające. Protestujący chcą, żeby ich głos został usłyszany i uważam, że media powinny dać im taką przestrzeń. To niezbyt fortunne, że protesty odbywają się w trakcie wyścigu i prawie wszyscy kolarze się z tym zgadzają. Ci ludzie jednak desperacko pragną znaleźć sposób, żeby świat ich usłyszał – tak jeszcze w trakcie imprezy skomentował te wydarzenia Vingegaard, który zapewne jednak nie był szczęśliwy, że nie mógł celebrować zwycięstwa.

Grzegorz Kaczmarczyk

Wyniki 20. etapu, Robledo de Chavela - Bola del Mundo (165,6 km): 1. Jonas Vingegaard (Dania, Vismalease a Bike) 3:56.23, 2. Sepp Kuss (USA, Vismalease a Bike) strata 11 s, 3. Jai Hindley (Australia, Red Bull-BORA-hansgrohe) 13, 4. Tom Pidcock (W. Brytania, Q36.5) 18, 5. Joao Almeida (Portugalia, UAE Team Emirates-XRG) 22, 6. Matthew Riccitello (USA, Israel-Premier Tech) 24 ... **103. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) 28.22, 152. Stanisław Aniolkowski (Cofidis) 37.13. Klasyfikacja końcowa:** 1. Vingegaard 72:53.57, 2. Almeida 1.16, 3. Pidcock 3.11, 4. Hindley 3.41, 5. Riccitello 5.55, 6. Giulio Pellizzari (Włochy, Red Bull-BORA-hansgrohe) 7.23, 7. Sepp Kuss (USA, Vismalease a Bike) 7.45, 8. Felix Gall (Austria, Decathlon AG2R La Mondiale) 7.50, 9. Torstein Traen (Norwegia, Bahrain Victorious) 9.48, 10. Matteo Jorgenson (USA, Vismalease a Bike) 12.16 ... **83. Kwiatkowski 3:02.25, 152. Aniolkowski 4:57.02.**

Zwycięzcy pozostałych klasyfikacji. Punktowa: Mads Pedersen (Dania, Lidl-Trek). **Górska:** Jay Vine (Australia, UAE Team Emirates-XRG). **Młodzieżowa:** Riccitello. **Drużynowa:** UAE Team Emirates-XRG.

Z KOLARSKICH TRAS

DAŁ WYGRAĆ KOLEDZE

Amerykanin Brandon McNulty został zwycięzcą Grand Prix Montrealu. Do mety triumfator tegorocznego Tour de Pologne dojechał razem z Tadejem Pogacarem, który w tym kanadyjskim klasyku triumfował już dwa razy, a tym razem docenił pracę kolegi z UAE Team Emirates-XRG, pozwalając mu wygrać. Ponad minutę po nich samotnie finiszował mistrz USA, Quinn Simmons (Lidl-Trek), który wcześniej bezskutecznie próbował utrzymać się z przodu z tą dwójką. Wymagający wyścig był pokazem siły ekipy sponsorowanej przez emirackie linie lotnicze. Kolarze tej drużyny najpierw mocnym tempem dosłownie przeźrebieli peleton, a kiedy na czele pozostało około 25 zawodników, zaczęli atakować. W efekcie ostatnie liczące ponad 12 km okrążenie McNulty i Pogacar przejechali razem na czele.

Dla słoweńskiego mistrza świata starty w Kanadzie były pierwszymi od wygrania Tour de France. Ten piątkowy, Grand Prix Quebecu, potraktował treningowo (29. miejsce), za to wczoraj pokazał, że jest świetnie przygotowany do obrony tytułu. Wyścig o tę czołową koszulkę w wyścigu ze startu wspólnego odbędzie się 28 września w stolicy Rwandy, Kigali.

PRZETARCIE PRZED MS

W rozgrywanych w Afryce mistrzostwach świata pojedzie również Katarzyna Niewiadoma, która po finiszu z niewielkiej grupy zajęła 5. miejsce w Grand Prix Stuttgartu. Zawodniczka grupy CANYON-SRAM, podobnie jak Pogacar, miała długą przerwę, bo jej poprzedni wyścig to Tour de France, w którym zajęła 3. miejsce.

POLSKIE PODIUM

Nasi kolarze zajęli wszystkie miejsca na podium na ostatnim, 5. etapie wyścigu Dookola Rumunii, ze startem i metą w Bukareszcie. Po finiszu z peletonu zwyciężył Radostaw Frątczak, wyprzedzając kolegę z ekipy Voster ATS Patryka Stosza oraz Alana Banaszka (ATT Investments). Całą imprezę wygrał prowadzący od drugiego, najtrudniejszego etapu Włoch Cesare Chesini (MBH Bank Ballan CSB). Najlepszy z Polaków, Tomasz Budziński (Voster ATS), zajął 4. miejsce, tracąc do zwycięzcy minutę i 34 sekundy.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Tak zawodnicy Unii Leszno cieszyli się z awansu do ekstraligi.

Szybki powrót!

Unia Leszno dopełniła formalności. Pokonała Polonię Bydgoszcz na finiszu zmagania i w przyszłym sezonie będzie występować w ekstralidze!

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Po roku przerwy Unia Leszno wraca do ekstraligi. Bykom w sezonie 2024 zabrakło dwóch punktów do utrzymania w elicie. Mimo spadku zespół nie zmienił się drastycznie, w ekipie pozostali: Janusz Kołodziej, Ben Cook, Grzegorz Zengota i Nazar Parnicki, więc było wiadome, że Unia będzie kandydatem do szybkiego powrotu na najwyższy szczebel rozgrywkowy. Żużlowcy z Leszna sprościli oczekiwaniom i nie mieli sobie równych w zmaganiach 2. ekstraligi.

Fazę zasadniczą rozgrywek zakończyli na pierwszym miejscu, przegrywając tylko jeden mecz, z Wilkami Krosno na wyjeździe. W play offie postawili się im zawodnicy Stali Rzeszów, wygrywając przed własną publicznością 44:43. W rewanżu leszniejanie pokazali jednak siłę i wygrali 54:35,

awansując do finału. W nim podopieczni trenera Romana Jankowskiego spotkali się z Polonią Bydgoszcz. To był finał, na który czekałi wszyscy żużlowi kibice. Spotkały się przecież dwie ekipy o ogromnych aspiracjach. Polonia też chciała dostać się do ekstraligi, w której po raz ostatni występowała w 2013 roku! Zresztą jest to pragnienie bydgoszczan od lat. Już w 2024 roku mieli wywalczyć awans, ale na ostatniej prostej przegrali z ROW-em Rybnik.

Polonia jednak już po pierwszej odsłonie finałowej rywalizacji była na straconej pozycji. Zespół Tomasza Bajerskiego tylko zremisował u siebie 45:45, choć po 10. biegu wygrał 14 punktami! W pięciu ostatnich wyścigach spisał się jednak tragicznie i był w fatalnej pozycji przed rewanżem w Lesznie, gdzie w tym sezonie jeszcze żaden zespół nie był w stanie wygrać. Przez ostatni ty-

dzień można się było przyzwyczajać do myśli, że Unia znajdzie się w ekstralidze i stało się to faktem w niedzielę wieczorem.

Mecz rewanżowy został opóźniony z powodu opadów deszczu. Miał rozpocząć się o 16.30, a ostatecznie start został przełożony na 18.00. Kibiców to nie zraziło. Wypełnili stadion w Lesznie po brzegi i czekali na start zawodów, chcąc zobaczyć triumfujących przedstawicieli Unii. Gospodarze nie trzymali długo fanów w niepewności. Po pierwszej serii wygrywali 17:7, właściwie już wtedy mogli otwierać szampany i rozpocząć świętowanie. Biorąc pod uwagę formę Unii przez cały sezon, musiałyby stać się cud, żeby Polonia była w stanie odwrócić losy rywalizacji. I cudu nie było, bo Unia utrzymała 10-punktową przewagę do ostatniej gonitwy. Już po 13. biegu było oficjalnie wiadomo, że po roku

przerwy Byki wracają do elity!

Z kolei Polonia wciąż ma jeszcze szansę na awans. Po porażce z Unią zawałczy w barażu z przegranym dwumeczem ROW Rybnik – Stal Gorzów w play downie ekstraligi. Na razie wiele wskazuje na to, że zmierzy się z rybnicznanami, którzy w pierwszym spotkaniu przegrali 39:51 przed własną publicznością.

Kacper Janoszka

■ Fogo Unia Leszno – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 50:40

LESZNO: Parnicki 11 (3, 3, 3, 0, 2), Kołodziej 7 (3, 1, 0, 3), Pickering 6 (0, 3, 0, 2, 1), Cook 10 (1, 1, 2, 3, 3), Zengota 9 (3, 3, 2, 1, 0), Mania 5+1 (3, 2*, 0), Mencil 2+1 (2*, 0, 0), Konieczny ns. **BYDGOSZCZ:** Woźniak 10+1 (2, 1*, 2, 2, 3), Brennan 3+1 (0, 2, 1*, -, 0), Huckenbeck 4+1 (1*, 0, 3, 0), Buczkowski 7+1 (1, 2, 1, 1*, 2), Łoktajew 13 (2, 2, 3, 3, 2, 1), Andrzejewski 3 (1, 0, 1, 1), Nowak 0 (0, 0, -, 0), Putkowski ns.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 15 WRZEŚNIA
TVP 1
13.00 Lekkoatletyka: MŚ w Tokio (na żywo); 20.10 Magazyn sportowy

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press
Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a;
41-203 Sosnowiec

POLSAT
15.15 Siatkówka: MŚ – Filipiny 2025, Polska – Katar (na żywo); 19.25 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
12.30 Lekkoatletyka: MŚ w Tokio (na żywo); 18.55 Pn: Betclit 1. Liga, Wieczysta Kraków – Stal Mielec (na żywo)

POLSAT SPORT 1
7.50 Siatkówka: MŚ – Filipiny 2025, Japonia – Kanada, 11.20 Słowenia – Bułgaria, 15.20 Polska – Katar, 3.50 Brazylia – Czechy (na żywo); 20.20 piłka ręczna: Orlen Superliga, Netland MKS Kalisz – Zepher KPR Legionowo (na żywo)

POLSAT SPORT 2
7.20 Siatkówka: MŚ – Filipiny 2025, Niemcy – Chile, 11.50 Holandia – Rumunia, 14.50 USA – Portugalia, 4.20 Argentyna – Korea Płd. (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: Turniej English Open (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.30 Pn: Jej Wysokość Premier League, magazyn piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa – Górnik Zabrze (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach, magazyn piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa – Górnik Zabrze (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach, magazyn piłkarski (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.55 Pn: Liga włoska: Hellas Werona – Cremonese, 20.40 Como – Genoa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Espanyol – Mallorca (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Biało-cz

Po pasjonującym finiszu sezonu Barto

Mariusz Rajek z Danii



GRAND PRIX DANII

Jeśli ktoś przed sezonem zaryzykowałby stwierdzenie, że o tytule mistrza świata zadecyduje ostatni wyścig ostatniego turnieju, a złota nie zdobędzie zawodnik, który wygra pięć kolejnych turniejów z rzędu, zostałyby odesłane na pilną konsultację medyczną. A właśnie w takich okolicznościach rozstrzygnęły się losy tegorocznego indywidualnego czempionatu.

Dominacja Polaka

Bartosz Zmarzlik zdominował speedway totalnie - od 2019 roku regularnie sięga po miano najlepszego na świecie, z jednym wyjątkiem w roku 2021, gdy musiał uznać wyższość Artioma Łaguty. Przeważnie wygrywał ze sporą przewagą, przed ostatnim turniejem będąc niemal pewnym końcowego triumfu. Tym razem było inaczej, bo niespodziewanie objawił się talent Brady'ego Kurtza, który pewnie nie pojechałby w mistrzowskim cyklu, gdyby nie kwalifikacja z Grand Prix Challenge. Australijczyk wciąż ma mnóstwo jeżdżenia przed sobą, choć za dwa tygodnie skończy 29 lat - jest tylko rok młodszy od Zmarzlika.

Gonił, gonił, nie dogonił

W korespondencyjnym starciu Zmarzlika z Kurtzem w pierwszej serii lepsze wrażenie zrobił Polak, który pokazał szybkość od pierwszego startu (lepszy czas od Australijczyka uzyskał również podczas „czasówki”), jako jedyny w tej serii wygrywając z pola innego niż czwarte. Kurtz przyjechał drugi, za plecami Daniela Bewleya. Po trzech seriach startów było już widać, że kolejny raz będzie to teatr dwóch aktorów - niepokonany Zmarzlik prowadził punkt przed Kurtzem, któremu tempa na tym etapie dotrzymywał

By synowie

Jaka jest pierwsza myśl po zdobyciu szóstego tytułu mistrza świata?

- Na pewno taka, że w końcu go mam! To duży oddech. Dwa tygodnie od rundy we Wrocławiu na pewno się ciągnęły. Czułem, że jestem w bardzo dobrej dyspozycji, ale wszystko może się wydarzyć. Gdy walczysz o mistrza świata, ten ostatni miesiąc-półtora przed końcem rywalizacji, gdy wszystko zaczyna się klarować, wiesz co możesz zrobić, nie ma już praktycznie marginesu błędu, to jest taki trudny moment życia, bo chcesz się skupić na sporcie, ale też nie zaniedbywać przy tym rodziny. Fajnie jest to połączyć, ale na pewno jest to trudne. Chciałbym siedzieć

cały czas w warsztacie, ale dzieci wyciągają mnie do zabawy, dzięki czemu na chwilę można odetchnąć.

No właśnie, ktoś tu przerwał konferencję na telefonie...

- Ancio bardzo chce zobaczyć złoty medal i szybko po konferencji chciałem mu go pokazać. Jestem przeszczęśliwy, że mogę robić to wszystko na oczach moich synów, bo to jest niesamowite uczucie. Pierwszy i drugi tytuł zupełnie inaczej smakował od tych, gdy masz żonę, na świecie pojawiają się twoje dzieci. Antek już dużo rozumie, obserwuje i to jest naprawdę świetne. Kocham ich bardzo i chciałbym robić fajne rzeczy na ich oczach, aby byli dumni z taty.

erwony dominator!

Bartosz Zmarzlik sięgnął po szósty tytuł mistrza świata - Brady'ego Kurtza wyprzedził o punkt...



Brady Kurtz i Bartosz Zmarzlik - w Vojsens dwaj najlepsi żuźlowcy tegorocznego cyklu Grand Prix stoczyli zaciętą walkę o tytuł.

jeszcze Andrzej Lebień. Reszta była mniej lub dalej za ich plecami. Pretendenci do tytułu spotkali się po raz pierwszy w 16. biegu i to rozstrzygnięcie zdecydowanie wygrał Kurtz, który zamknął Zmarzlika z czwartego pola, a nasz zawodnik nie miał już szans go dogonić.

W tym momencie wydawało się niemal pewne, że o tytule mistrza świata zadecyduje wyścig finałowy. Jednak w ostatniej serii niespodziewanie sygnęło niespodziankami. Najpierw

Kurtz przyjechał zaledwie trzeci za plecami Lebieńa i Lindgrena, co o mało nie kosztowało go awansu do finału (z Łotyszem wygrał tylko o 0,2 sekundy!). Zmarzlik chwilę później również okrutnie przegrał start i musiał się mocno napocić, żeby przywieźć dwa punkty (na dogonienie Jepsena Jensena nie miał już szans).

Duńczyk z „dziką kartą” mógł - nomen omen - rozdać wszystkie karty. Zaczął od dwóch zer, ale potem tak się rozpędził, że w świetnym

stylu wspólnie z Danielem Bewleyem awansowali do finału. W nim Bartek dość niespodziewanie wybrał drugie pole, choć w tej części zawodów najlepsze wydawało się pierwsze. Australijczyk skorzystał z prezentu i w najważniejszym biegu sezonu drugi raz pokonał Zmarzlika. Polakowi do tytułu wystarczyło jednak przyjechać za jego plecami i z tej roli Bartek wywiązał się wzorowo. - To pole było bezpieczniejsze, bo przy dobrych startach Kurtza, gdyby się nimi zamienili,

miałby zdecydowanie mniej możliwości przy przegranym starcie, pierwszy łuk to potwierdził - uzasadniał wybór Rafał Dobrucki, trener reprezentacji.

Wygrana o włos

Po szósty tytuł Polak sięgnął z przewagą zaledwie punktu, a gdyby nie wprowadzone przed sezonem kontrowersyjne punkty za sprinty, miałyby ich z Kurtzem tyle samo i decydowałby bieg dodatkowy! - Według mnie ten tytuł przyszedł Bartkowi zdecydowanie najtrudniej. To jest niesamowite, że jedziemy dziesięć rund, a na końcu decyduje punkt. Szczerze, to nie wiem, czy chciałbym aż takich emocji za rok - dodawał trener kadry narodowej.

Polski mistrz wytrzymał ciśnienie, dowiódł szóste mistrzostwo do mety. Sytuacja, w której lider przed ostatnią rundą tracił tytuł, zdarzała się zresztą rzadko, bo tylko trzy razy, ale co ciekawe... dwa razy w Vojsens. Było to jednak jeszcze w poprzednim wieku. W 1996 roku mistrzostwo niespodziewanie stracił przed własną publicznością Hans Nielsen, który miał dziewięć punktów przewagi nad Billym Hamillem, trzy lata później mistrzostwo przez wypadek stracił Tomasz Gollob, który jadąc z kontuzją nie utrzymał czterech punktów przewagi nad Tonym Rickardssonem. Ostatnio taka sytuacja

miała miejsce w 2003 roku w norweskim Hamar, gdy w pasjonującym sezonie Nicki Pedersen wyprzedził Jasona Crumpa, ale Australijczyk miał przed finałową rundą tylko „oczko” przewagi.

Bartosz Zmarzlik zrownał się pod względem mistrzowskich tytułów z największymi w dyscyplinie - Ivanem Maugerem oraz Tonym Rickardssonem, ale bez żadnej przesady możemy nazywać go najlepszym żuźlowcem wszech czasów. Nikt bowiem przed nim nie był w stanie sięgnąć po tytuł cztery razy z rzędu (2022-25). Za czasów Nowozelandczyka o mistrzostwie świata decydował jednodniowy turniej, w czasie startów Szweda turniejów Grand Prix było zdecydowanie mniej (pierwsze mistrzostwo w 1994 było zarazem ostatnim finałem jednodniowym). Zmarzlik w kwietniu skończył 30 lat, więc ma w perspektywie mnóstwo lat kariery. Teraz będzie ścigał się już z własną legendą.

Fenomen Vojsens

Na koniec słowo o miejscu, które zwiędziło zmagania w najbardziej pasjonującym sezonie od lat. Jutlandia, gdzie zlokalizowane jest Vojsens, znana jest przed wszystkim... miłośnikom skandynawskich kryminałów i seriali. To na tym terenie, gdzie nie ma dużych miast, a dominują pola i farmy, rozgrywają się historie

często mrozące krew. Duńska wieś znacząco różni się od polskiej, bo nie ma tu dużego zaludnienia. Dlaczego właśnie tam w 1975 roku wybudowano obiekt, który uchodzi za dumę i kolebkę duńskiego speedwaya? Swoją drogą, stadion, na którym dominują trawiaste wały, miałyby marne szanse otrzymania licencji choćby na Metalkas 2. Ekstraligę - Dania to zupełnie inne realia, mocno różniące się od polskich.

Za wszystkim stoi Ole Olsen, który urodził się w pobliskim Haderslev. Trzykrotny mistrz świata okazał się niezwykle sprawnym biznesmenem i menedżerem (w latach 1995-2009 był dyrektorem cyklu Grand Prix). Odnosząc sukcesy, wyczuł rodzącą się w Kraju Hamleta koniunkturę na żużel, a że był personą o ukształtowanej pozycji, wiedział, że ściągnięcie do Vojsens imprez światowego formatu to tylko kwestia czasu. Za Olsenem szli kibice oraz sponsorzy, a wybudowany przez niego tor po raz pierwszy był areną światowego finału w 1988 roku; ostatni raz we wspomnianym 1994. Na Vojsens Speedway Center w sobotę rundę Grand Prix zorganizowano już po raz czternasty (1995-2002, 2019, 2021-25). Jest niemalże przesądzone, że najlepsi żuźlowcy świata zjadą tam również za rok, choć szczegółowy kalendarz nie został jeszcze opublikowany.

e byli dumni!

Rozmowa z **Bartoszem Zmarzlikiem**, 6-krotnym indywidualnym mistrzem świata

Na pewno nie jest łatwo uciekać, mając takiego rywala jak Brady Kurtz.

- Na pewno tak, ale nie jestem tego typu zawodnikiem, który by wszystko analizował, czy ma uciekać, czy gonić. Jestem tu i teraz, i muszę w każdej kolejnej rundzie zrobić wszystko, co najlepsze. Jeśli coś nie idzie, trzeba szybko wyciągać wnioski, aby minimalizować błędy. W Vojsens wiedziałem od początku, że dysponuję dobrym sprzętem, mamy dobre ustawienia i pozostało skupić się na sobie.

Co się dzieje w głowie przed finałem?

- To, że muszę przyjechać minimum jedną pozycję za Bradym, taki był plan od samego początku i dlatego wybrałem drugie pole. Wiedziałem, że jeśli przegram start z pierw-

szego pola i mnie zamkną, to mogę mieć problem, żeby wydostać się z pierwszego łuku. Po zewnętrznej można było się napędzić nawet przy przegranym starcie. Stwierdziłem, że wolę kontrolować sytuację, nawet jadąc za Kurtzem, niż wdawać się w dodatkową rywalizację w takim biegu. Byłem pewny, że Brady wybierze czerwony kask, staniemy koło siebie i tak też się stało. Po drugim okrążeniu zadawałem sobie w myślach pytanie: kiedy to się skończy?! Miałem mocny motocykl i stawiało mnie trochę boki, nie mogłem go dobrze odprostować. W takich momentach myśli się też o tym, żeby motor dojechał, aby nie popełnić jakiegoś głupiego błędu, nie zahaczyć gdzieś hakiem. Przez tę ciągłą analizę trudno jest o spokój.

Kurtz wygrał pięć ostatnich rund i nie został mistrzem świata. To też jest niesamowite.

- No tak, ale ja w czwartym roku z rzędu wygrałem mistrzostwo świata i mogę się z tego tylko cieszyć.

Co ci powiedział Tony Rickardsson, wręczając medal? Widać było, że żartujecie.

- To ciekawa historia związana z ubiegłym rokiem. Na środku murawy w Toruniu Tony otrzymał ode mnie szampana w podziękowaniu i powiedział mi, że poczeka z tym szampanem aż zrobię szósty tytuł i wspólnie go wypijemy. Dotrzymał słowa i przywiózł go do Vojsens.

Osiągnąłeś to, co największe w tym sporcie, w znacznie

młodszy wiek. Jest w ogóle jakiś limit, który sobie stawiasz?

- Na pewno jestem przeogromnie szczęśliwy, że w takim wieku jestem w tym miejscu. Nadal chce mi się ścigać. Takich limitów nie ma, bo ja kocham jeździć!

To było najtrudniej zdobyte mistrzostwo?

- Czy ja wiem? Na pewno w tym roku było trudno, ale czy jakiegokolwiek tytułu mistrzowski można zdobyć łatwo? Bez względu na to, jaka jest przewaga punktowa na koniec sezonu, na pewno po żaden tytuł nie sięga się łatwo.

Jak widzisz kolejne sezony Brady'ego Kurtza? Myślisz, że będzie w stanie utrzymać taką dyspozycję?



Polski mistrz na każdym kroku podkreśla jak ważną rolę w jego sukcesach odgrywa rodzina.

- Czas pokaże. Nie mnie to oceniać, bo ja się skupiam na swoim ściganiu.

Kto pierwszy złożył ci gratulacje?

- Jednym z pierwszych był Robert Kubica, z którym mam

bardzo dobre relacje. Ogromnie go szanuję, mam dla niego duży szacunek, za to kim jest, jak się zachowuje. Nigdy nie sądziłem, że z taką osobą mogę mieć tak dobry kontakt. Dla mnie to coś dużego.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Wojciech Kuczok

WYMIANA KOSZULEK

Duma bez cudzysłowu

Mój syn zagrał w „Lidze Mistrzów”. Jestem na turnieju dziesięciolatek w Kobylcu, się to nazywa „Wicher Cup” od nazwy lokalnego klubu, Antek gra w dziecięcej kadrze Legii. Dzieścię lat temu MVP turnieju ogłoszono wychowanka tutejszego klubu, Jana Ziółkowskiego – dzisiaj stopera Romy i kadry narodowej. Młodzi Legioniści wyszli z grupy z pierwszego miejsca, awansowali do fazy finałowej, dla podrasowania efektu nazwanej przez organizatorów „Ligą Mistrzów”. Mam zatem synka w Champions League i duma mnie zżera, a także przejęcie kibicowskie, bo to już prawie spełnienie marzenia o byciu ojcem piłkarza. „Prawie” czyni zasadniczą różnicę, podobnie jak cudzysłów, ale emocjonuję się na zapas, już teraz, bo choć Antek zarzeka się, że w dorosłym życiu nie chce robić niczego innego, takie same deklaracje składa każdy jego rówieśnik, a za dziesięć lat pozostanie z nich w grze może kilku, może jeden. Antoś już sobie wytyczył drogę marzeń: początek w Legii, potem może Ligue 1, żeby się wypromować w jakimś Lyonie, a na koniec oczywiście Barcelona, w której ma zamiar napotkać jeszcze Yamala u szczytu formy i zagrać z nim w jednej drużynie.

Moje ojcowskie ambicje są skromniejsze, nie będę się wszak na starość tupał po dalekich krainach, żeby syna obejrzeć na boisku, niechże rozwinie choćby karierę krajową, niech pogra i pozarabia w polskich realiach – tu też źle nie jest, zarobki w granicach wyobraźni. Dwudziestoletni zawodnik jednego z tegorocznych beniaminków, na razie w głębokiej rezerwie, jeszcze muraw ekstraklasowych nie powąchał, a na dzień dobry ma już 17 tysięcy na rękę plus mieszkanie zwolnione z opłat, pełne wyżywienie i opiekę zdrowotną na koszt klubu. Jeśli zagra choć minutę w meczu ligowym, wedle kontraktu pensja na stałe wzrośnie mu dwukrotnie. Jak na start zawodowy – można żyć. Rodzić się nie musi martwić, że dzieciak będzie gniazdował do czterdziestki. A jak się kariera powiedzie, w ciągu dekad można sięgnąć gwiazd, czy raczej petrodolarowej galaktyki, na przykład tam, gdzie najstynniejszy absolwent Escola Varsovia, czyli Marcin Bułka. Też nie gra, bo właśnie zerwał więzadła, ale na chorobowym i tak zarabia miesięcznie... 3,7 miliona. Taki Katar można znieść nawet chronicznie.

Są tacy ojcowie, którym się marzenia futbolowe spełniają z nawiązką, jak Lillian Thuram – tatuś Marcusa i Khefrena; ten drugi na zdjęciu, rozstrzygnął losy meczu Juventus – Inter.



Owóż, są tacy ojcowie, którym się marzenia futbolowe spełniają z nawiązką. Mój rówieśnik Lillian Thuram, mistrz świata i Europy, nie schodząc z trybun został właśnie MVP kapitalnego widowiska w Turynie, gdzie Juventus wygrał z Interem 4:3. Został nim za sprawą dwóch celnych strzałów sypialnianych sprzed 28 (Mar-

kip, czyli prawdopodobnie synów Thurama w wyjściowych jedenastkach pierwszej kolejki LM będzie nie mniej niż wszystkich Polaków razem wziętych. Albowiem oprócz Nicolì Zalewskiego w Atalancie i Mateusza Kochalskiego w Karabachu nasi raczej pogrzeją ławę.

la Zalewski w Atalancie Bergamo oraz Mateusz Kochalski jako bramkarz Karabachu Agdam. Pierwszy będzie miał okazję pokazać sportową klasę na największych arenach Europy (już w środę zapewne wybiegnie w Paryżu przeciw PSG), drugi będzie mógł potwierdzić renomę polskich gołkiperów – na pewno sporo goli wpuści, ale i tak ma szansę zostać bohaterem meczów z Chelsea, Liverpooliem, czy choćby Napoli. Piotr Zieliński gra w Interze ogony i niewiele wskazuje, by to się miało zmienić w najbliższym czasie, choć przeciw Juventusowi w sobotę zaliczył asystę bodaj w pierwszym kontakcie z piłką. Szóstym Polakiem w Champions League, z nikłymi szansami na występy, jest nastoletni Dominik Sarapata z FC Kopenhaga. Arkadiusz Milik od dawna zamiast grać, lecz kolejne kontuzje, a Juventus chce się go pozbyć tak bardzo, że pojawiła się nawet myśl, aby go opchnąć Rosjanom. I to wszystko – ósmy pod względem demograficznym kraj Europy będzie w trzydziestosześcioletniej Lidze Mistrzów reprezentowany w najlepszym razie przez sześciu piłkarzy. I to jest realny, choć przykry obraz wartości naszej piłki, a nie nasza rekordowo liczna obecność w rozgrywkach Ligi Konferencji. Do Kobylki wiozł nas kierowca z Azerbejdżanu, który z dumą ogłaszał, że Agdam zagra

w Champions League – Antoś był niewymownie zdumiony, zwłaszcza gdy mu dopowiedziałem, że w elicie zagrają na przykład także Kazachowie. „Anyone but Poles”, rzekło mi się w nastroju wisielczym. Ale cierpliwości, dopełniemy tam w końcu choćby przez ranking. Ekstraklasa, niegdyś memiczna liga pałaców, też wydała rekordową sumę na transfery, a jakoś widać już nawet w zmaganiach drużyn z dołów. Kiedyś takie „Pawelki”, jak pierwszy gol Lechii z meczu przeciw Gieksie, były cotygodniową dostawą szyder – teraz są natychmiast kontrolowane golami typu stadiony świata, jak ten z przewrotki, którym Zagłębie napoczęło Lecha. Tymczasem jednak co szósty uczestnik tej edycji Champions League jest z Anglii, teoretycznie więc możliwe, że począwszy od ćwierćfinałów Puchar Europy zmieni się w Premiership z niewielką domieszką klubów z kontynentu. Trudno się dziwić, skoro liga angielska jest nie tylko najbogatsza na świecie, ale też coraz bardzo odjeżdża finansowo całej reszcie: kluby Premier League wydały latem na transfery ponad 3 miliardy funtów. Czyli więcej niż liga hiszpańska, niemiecka i włoska razem wzięte. Tyle, że, jak głosi maksyma przytaczana ostatnio przez naszego selekcjonera, za pieniądze można sobie kupić tóżko, ale nie sen.

Dwudziestoletni zawodnik jednego z tegorocznych beniaminków, na razie w głębokiej rezerwie, jeszcze muraw ekstraklasowych nie powąchał, a na dzień dobry ma już 17 tysięcy na rękę plus mieszkanie zwolnione z opłat, pełne wyżywienie i opiekę zdrowotną na koszt klubu. Jeśli zagra choć minutę w meczu ligowym, wedle kontraktu pensja na stałe wzrośnie mu dwukrotnie.

cus) i 24 (Khefren) lat – jego synowie zegrali przeciw sobie na Allianz Stadium i trafili po razie, obaj zresztą głową. Idealna symetria, prezent dla dumnego papy, jakby się bracia umówili przed imprezą rodzinną... Obaj zagrają w Lidze Mistrzów bez cudzysłowu, zapewne wyjdą w pierwszych składach swoich

Wraca Liga Mistrzów, jak zwykle bez polskiego klubu i ze śladowym udziałem Polaków. Wspomniany Lewandowski nie jest obecnie „dziewiątką” pierwszego wyboru trenera Flicka, Wojciech Szczęsny także w Barcelonie musi się pogodzić z rolą bramkarza rezerwowego. Na grę w podstawowym składzie mogą liczyć za to Nico-